



Ekonomia

WIBOR straszy, kredyt drożeje

Wniosków o kredyt hipoteczny jest o ponad 20 proc. mniej niż rok temu. Nic dziwnego – WIBOR, który decyduje o oprocentowaniu, jest na kosmicznie wysokim poziomie. A to dopiero początek ► 12

Kraj

Zapłacimy Czechom za Turów



FOT. NG HAN GUAN/AP

Polska i Czechy dogadały się w sprawie kopalni Turów. – Jestem przekonany, że w bardzo krótkim czasie Republika Czeska wycofa skargę z TSUE – powiedział premier Mateusz Morawiecki ► 7

TYLKO ZDROWIE

Choroby, które zaostrzają się zimą

► 22

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Pekin 2022

CHIŃSKIE IGRZYSKA NIEPEWNOŚCI

Ceremonią na stadionie w Pekinie rozpoczną się dziś zimowe igrzyska olimpijskie. Pojechało 57 sportowców z Polski, w tym kandydaci do medali: łyżwiarka Natalia Maliszewska, alpejka Maryna Gąsienica Daniel czy skoczkowie Kamil Stoch i Piotr Żyła. Koronawirus powoduje jednak, że do ostatniej chwili nie będzie wiadomo, kto wystartuje w poszczególnych konkurencjach ► 24

• Na zdjęciu: Jackie Chan, pochodzący z Hongkongu gwiazdor kina akcji, ze zniczem olimpijskim na Wielkim Murze



Prezydent chce naprawić Sąd Najwyższy

Reforma na niby

Projekt Andrzeja Dudy nie wyleczy choroby, która trawi polskie sądownictwo – uważają eksperci. Opozycja zapowiada, że nie da się nabrać. Zbigniew Ziobro milczy

**Łukasz Woźnicki
Agata Kondzińska
Justyna Dobrosz-Oracz**

„Prezydent proponuje wycięcie nowotworu z jednoczesnym świadomym dokonaniem przerzutów na inne, zdrowe izby Sądu Najwyższego” – tak zapowiedzi Andrzeja Dudy skomentował konstytucjonalista prof. Marcin Matczak.

Izba do likwidacji, sędziowie zostają

Wczoraj Duda zapowiedział skierowanie do Sejmu prezydenckiego projektu reformy Sądu Najwyższego. Ustawą chce naprawić własną reformę SN z 2017 r. W międzyczasie PiS zmieniał ją już kilkanaście razy.

– Mam nadzieję, że ustawa zostanie szybko uchwalona i posłuży na-

szym negocjatorom w Brukseli, aby uruchomić środki inwestycyjne, które są potrzebne Polsce – argumentował prezydent.

Zapowiedzi można streścić następująco: zlikwidujemy Izbę Dyscyplinarną, ale jej sędziowie nadal będą orzekać. Ale Duda nie rozwiązuje głównego problemu, z którym zmagają się polskie sądownictwo po „reformach” PiS. Jest nim upolitycznienie Krajowa Rada Sądownictwa, która wskazuje prezydentowi, kogo ma powołać na sędziego. Obsadzona przez Sejm Rada wskazała Dudzie już 1,5 tys. nowych sędziów, w tym ponad 40 do Sądu Najwyższego, m.in. dawnych prokuratorów Zbigniewa Ziobry i byłych wiceministrów w rządzie PiS.

– Przetawianie klocków nie zmienia faktu, że neo-KRS jest nie-

legalna, a neosędziowie nie są sędziami. Czy prezydent zapoznał się z najnowszym wyrokiem ETPC? Nie sądzę – komentuje posłanka KO Kamila Gasiuk-Pihowicz. Wyrok, który ma na myśli, to wczorajsze orzeczenie w sprawie neosędziów. Europejski Trybunał Praw Człowieka po raz trzeci orzekł, że politycy – obsadzając KRS – uzyskali niedopuszczalny wpływ na ich powołania, a nowi sędziowie SN nie gwarantują rzetelnego procesu.

– Nie zgodzimy się na zgniły kompromis – komentuje Michał Szczerba z KO. Opozycja jest przekonana, że ruch Andrzeja Dudy to efekt kryzysu, w którym znalazł się obóz władzy. – Próbuje gasić pożar. Wiedzą, że sytuacja finansowa jest fatalna – uważa Dariusz Joński (KO).

Co na to PiS i Ziobro?

W PiS słychać, że ruch prezydenta jest uzgodniony z Jarosławem Kaczyńskim. – Teraz tylko pytanie, co na to Ziobro i jego ludzie – mówi doradca lidera PiS.

– Prezydent próbuje rozwiązać problem. Ta propozycja wychodzi naprzeciw oczekiwaniom środowiska sędziowskiego. My też zapowiadaliśmy wygaszenie Izby. Propozycje trzeba przeanalizować – mówi „Wyborczej” poseł Marek Ast.

A ziobryści na razie nie deklarują jednoznacznie, co zrobią. – Będziemy analizować projekt – mówią, wytykając już pierwsze zapisy, które im się nie podobają.

Minister sprawiedliwości na razie milczy. Według nieoficjalnych informacji wstępnie planował konferencję prasową, ale ostatecznie wczoraj wysłał tylko do mediów swojego zastępcę Marcina Warchoła. – Projekt prezydenta to totalna kapitulacja – słyszymy w kuluarach od jednego z ziobrystów.

Otoczenie ministra Ziobry przewiduje, że PiS może chcieć obejść ziobrystów nieformalną koalicją z PSL i u ludowców szukać wsparcia dla inicjatywy prezydenta. ●

• Więcej ► 6
• Komentarz ► 2

KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Przygotuj się na
FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARTY 7 DNI W TYGODNIU
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

USŁUGI DODATKOWE: WYPOŻYCZALNIA I CENTRUM TESTOWE SPRZĘTU ZIMOWEGO ORAZ ROWERÓW / SERWIS ZIMOWY I ROWEROWY / BOOTFITTING / SKANER STÓP 3D / DHL POP

DARMOWE
SKIPASSY
NA JEDEN
Z 5 TYROLSKICH
ŁODOWCÓW

Ewa
Ivanova

Gra pozorów prezydenta Dudy

Andrzej Duda wyszedł z propozycją „likwidacji” Izby Dyscyplinarnej. Zapowiadany projekt nie rozwiązuje jednak najważniejszego problemu polskich sądów, w tym Sądu Najwyższego. Są nim dziś neosędziowie, czyli osoby powołane z udziałem upolitycznionej Krajowej Rady Sądownictwa. Neosędziowie są nie tylko w Izbie Dyscyplinarnej, jest ich blisko 50 w całym Sądzie Najwyższym i w innych izbach. Osobą o wątpliwym statusie jest nawet nowa I prezes SN czy prezeska Izby Cywilnej.

Przyczyną wszystkich problemów jest neo-KRS zależna od władzy wykonawczej i ustawodawczej. To jej udział w procedurze powoływania sędziów sprawia, że ich status jest wadliwy. Rzutuje to nie tylko na powołania do SN, ale także

na sytuację 1 tys. nowych sędziów w sądach powszechnych.

Propozycje prezydenta oznaczają, że nie zna on albo nie rozumie orzeczeń międzynarodowych trybunałów

Duda proponuje pozorną likwidację nielegalnej izby. Daje jej członkom wybór: „złote spadochrony”, czyli wcześniejsze emerytury, albo przejście do innych izb. Nowa izba decydująca o odpowiedzialności sędziów czy prokuratorów ma być wskazana przez prezydenta

z 33 wylosowanych sędziów SN. To oznacza, że znowu będą mogli w niej zasiąść ci, którzy dotąd pracowali w ID i niszczyli legalnych sędziów.

Takie propozycje oznaczają, że prezydent nie zna albo nie rozumie orzeczeń międzynarodowych trybunałów, które oceniły już nie tylko status neosędziów z Izby Dyscyplinarnej, ale także tych z Izby Kontroli i Spraw Publicznych, a także innych neosędziów, np. zasiadających w Izbie Cywilnej. Zgodnie z orzeczeniami trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu skład z udziałem neosędziów nie jest sądem bezstronnym i niezależnym. Mało tego: „wyroki” osób powołanych do SN z rażącym naruszeniem prawa mogą być według TSUE uznane za niebyłe.

Prezydencki projekt w istocie zmierza więc do utrzymania neosędziów w SN poprzez zmianę sztyldów izb i wymieszanie neosędziów z legalnymi sędziami. Projekt ma zapewne udobruchać UE, zamydląc oczy Komisji Europejskiej i TSUE. Przekonać Brukselę i Luksemburg, że zlikwidowano Izbę Dyscyplinarną, więc nie trzeba naliczać 1 mln euro (czyli ok. 4,6 mln zł) kary dziennie. Działalność nielegalnej izby przyczyniła się do wstrzymania przez Brukselę wypłaty pieniędzy w ramach Krajowego Planu Odbudowy – to w sumie ok. 240 mld zł. Polska może także utracić unijne fundusze, bo nie spełnia wymogów dotyczących praworządności, a działania polskich władz podważają unijne traktaty.

Duda naiwnie liczy na to, że nikt nie dostrzeże manipulacji w jego projekcie i kurek z unijnymi pieniędzmi zostanie odkręcony. ●

Stany Zjednoczone

Pancernik przepowiada nadejście wiosny



FOT. JAY JANNER / AP

Bee Cave Bob na rękach Davida Orra. Pancernik wyszedł właśnie z nory i swoim pojawieniem się na powierzchni ziemi przepowiedział rychłe nadejście wiosny. Dzień Pancernika jest teksaską odpowiedzią na pensylwański Dzień Świstaka.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kara za Turów

600

MLN EURO

Tyle musi wpłacić Polska do unijnej kasy za niezastosowanie się do orzeczenia TSUE w sprawie kopalni w Turowie.

Tej kary nie anuluje porozumienie polsko-czeskie zawarte w Pradze i zakładające wypłatę dodatkowo 45 mln euro Czechom z tytułu szkód, jakie wyrządza kopalnia ► **7**

Mariusz Chłopik

Poszukiwacz krytyków LGBT

Na kanale Poufna Rozmowa są kolejne maile mające pochodzić z prywatnej skrzynki ministra Michała Dworczyka. Ich bohaterem jest Mariusz Chłopik, nieformalny doradca premiera Mateusza Morawieckiego, prywatnie zięć Konstantego Radziwilli, wojewody mazowieckiego, byłego ministra zdrowia w rządzie PiS.

Z opublikowanego fragmentu korespondencji z marca 2019 r. dowiadujemy się, w jaki sposób rząd PiS planował nagonkę na społeczność LGBT. Chłopik pisał wtedy: „Wydaje mi się, że powinniśmy poszukać więcej osób ze świata celebrytów, które będą krytykować LGBT, na razie udało nam się ze Z. Boniek i jutro Zosia Klepacka”. „Szukam dalej takich osób” – zapowiedział.

Od stawiania go w roli krytyka społeczności LGBT Zbigniew Boniek się odżegnuje. „Manipulacje Mariusza Chłopika mnie nie interesują” – stwierdził na Twitterze były prezes PZPN.

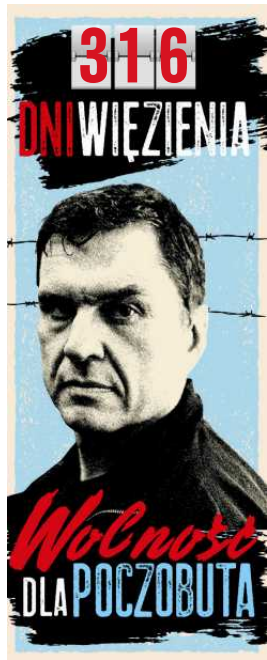
Chłopik do września 2021 r. był dyrektorem biura ekstraklasy i gamin-



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

gu w PKO Banku Polskim. W październiku rozpoczął pracę jako pełnomocnik zarządu Legii Warszawa ds. projektów infrastrukturalnych i szkoleniowych. W środę wieczorem „ze względu na dobro klubu” zrezygnował z tej funkcji. Wcześniej był zastępcą dyrektora Centrum Informacyjnego Rządu. Zasiada w radach nadzorczych spółek Lotos Terminale i Śląskiego Rynku Hurtowego Obroki – ta ostatnia należy do Grupy CZH, której większościowym akcjonariuszem jest Agencja Rozwoju Przemysłu. W przeszłości Chłopik prowadził też fanpage Mateusza Morawieckiego na Facebooku. **Justyna Sobolak**

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Ale Historia

Podzielmy się światem

20 lutego 1942 r., gdy Wehrmacht wciąż stał niedaleko Moskwy, Stalin zaproponował Hitlerowi pokój i wspólne uderzenie „dwóch pierwszych państw socjalistycznych” na „międzynarodowe żydostwo”, czyli USA i Anglię.



Wysokie Obcasy

Królowa euforii

Szczera, wrażliwa, mądra. Nie mazgai się, nie przeprasza za przeszłość, jest silna w swej słabości. Jak jej bohaterki. 26-lletnia Zandaya zmienia wizerunek aktorki-gwiazdy. Od disnejowskiej gwiazdy do aktywistki.



Przygotuj się na

FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARCI 7 DNI W TYGODNIU
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

USŁUGI DODATKOWE:
WYPOŻYCZALNIA I CENTRUM TESTOWE SPRZĘTU
ZIMOWEGO ORAZ ROWERÓW / SERWIS ZIMOWY I ROWEROWY
BOOTFITTING / SKANER STÓP 3D / DHL POP

Kup dziś, zapłać
dopiero po feriach!

Do 20 rat 0%

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratalnego wynosi zero procent!



NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBAŃ 5-DNIOWY WYJAZD DO TYROLU DLA DWÓCH OSÓB

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 Tyrolskich
Lodowców
Im wyżej, tym lepiej

Pełen regulamin promocji "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon" znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | WARSZAWA: ul. Wojska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D



DHL POP

Afera hejterska

Polowanie na „małą Emi”

Po ujawnieniu farmy trolli w Ministerstwie Sprawiedliwości Emilia Szmydt musi się ukrywać, potem wyjeżdża z Polski. – Straciłam wszystko, oni wciąż wszystko mają – mówi dziś o swoich znajomych z grupy Kasta.



Przemysław Jedlecki

Był grudzień 2018 r. Do Pawła Strumińskiego, sędziego Sądu Rejonowego w Gliwicach, inny sędzia przesyła kopię wiadomości, którą dostał na telefon. To anonimowy SMS wysłany przez bramkę internetową: „Proszę przekazać sędziemu Pawłowi Strumińskiemu, że jego postępowanie dyscyplinarne zostało zainicjowane przez udającego jego kolegę Arkadiusza Cichockiego. Znam więcej takich kwiatków”.

– Dziwna historia – myśli Strumiński.

Jeszcze nie wie, o co może chodzić. Nie przejmuje się wiadomością. Potem dociera do niego kolejna, tym razem z aplikacji WhatsApp: „Witam, możemy porozmawiać? Byłam po przeciwnej stronie, ale wiele się zmieniło. Np. o sędzim Prezesie Sądu z nowego nadania ZZ [Zbigniewa Ziobry], komisarzu wyborczym, który wysyła nagie zdjęcia i... Miało być inaczej. Jest jeszcze gorzej”.

Sędzia Strumiński rozpoznaje zdjęcie profilowe w aplikacji. Kobieta jest podobna do „małej Emi” z Twittera. Od 2017 r. atakuje ona w internecie sędziów, którzy podważają sens reform Zbigniewa Ziobry.

Strumiński pokazuje wiadomości sędziemu Arkadiuszowi Cichockiemu. To jego znajomy, powołany niedawno przez ministra Ziobrę na stanowisko prezesa Sądu Okręgowego w Gliwicach. – Znamy się od dawna, byliśmy zawsze w dobrych relacjach. Zapytałem, czy robi coś przeciwko mnie – mówi dzisiaj Strumiński.

Sędzia Cichocki zapewnia go, że to jakaś bzdura, nie ma się czym przejmować. Pewnie ktoś chce ich ze sobą skłócić.

– Nagle, po tej rozmowie, zacząłem być hejtowany w internecie, pisano o mnie na twitterowym koncie KastaWatch. Anonimowe ostrzeżenia, które dostałem, okazały się prawdziwe, ale nie wiedziałem, kim była ich autorka i jaka była jej rola w tej sprawie – relacjonuje Strumiński.

By nasza Ojczyzna była uczciwa i piękna

Najpierw, na początku 2019 r., Strumiński dowiaduje się, że dyscyplinarka, o której pisała autorka wiadomości, naprawdę została wszczęta. Powodem mają być zestawione ze sobą zdjęcia Jarosława Kaczyńskiego i Włodzimierza Lenina w podobnej pozie. Pod nimi podpis: „Wódz”. Strumiński miał umieścić to zdjęcie na Twitterze.

Przemysław Radzik, zastępca rzecznika dyscyplinarnego sędziów sądów powszechnych, uzna, że w ten sposób sędzia Strumiński mógł znieważyć prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego i uchybić godności urzędu. Na początku 2019 r. sprawę nagłasnia portal wPolityce.pl.

– W internecie wypływały wtedy dokumenty w mojej sprawie dyscyplinarnej – i to takie, które mogło widzieć tylko parę osób. Zaczęto wszczynać przeciwko mnie kolejne postępowania dyscyplinarne. Do dziś żadne z nich się nie zakończyło, a wszelkie podjęte czynności zostały przerwane, jak media opisały aferę hejterską – mówi dziś sędzia Strumiński.

• Statuetkę z taką dedykacją dostała „Mała Emi” za swoje działania w ramach akcji zorganizowanego hejtu wobec sędziów. Dedykacja nawiązuje do cytatu z bohaterki powojennego podziemia niepodległościowego Danuty Siedzikówny „Inki”. „Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba” – napisała „Inka” w grepsie z więzienia

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

miński. Wtedy jednak odebrał to jako straszenie w związku z tym, że nawiązał kontakt z „małą Emi”.

Strumiński uznaje hejt za dodatkowy dowód wiarygodności osoby, która do niego pisała. Odpowiada na prośbę kobiety o kontakt. Wkrótce przekona się, że korespondował z Emilią Szmydt, znaną w sieci właśnie jako „mała Emi”. Kobieta pisze Strumińskiemu o swojej zażyłej znajomości z sędzią Arkadiuszem Cichockim, ale Strumiński nie chce słuchać. Mówi, że nie interesują go prywatne sprawy dorosłych ludzi. Wtedy Emilia pokazuje mu zdjęcie jednego z dokumentów w jego sprawie dyscyplinarnej. – Skąd może to mieć? – dziwi się Strumiński.

„Mała Emi” jest wtedy żoną sędziego Tomasza Szmydta. Mówi, że chciała mu pomóc w karierze, ponieważ go kochała. – Potem zaczęłam rozumieć, że to, co robię, jest obrzydliwe – wyjaśnia dzisiaj Emilia Szmydt.

O swojej internetowej aktywności pisała kiedyś tak: „Opiera się przede wszystkim na demaskowaniu nieprawidłowego i nieuczciwego postępowania sędziów (...). Kocham Polskę i całym sercem popieram reformę sądownictwa jaką powinna zająć, by nasza Ojczyzna była uczciwa i piękna”.

Paweł Strumiński nie ma jeszcze pewności, że Emilia Szmydt – a tym bardziej jego kolega z pracy, czyli sędzia Cichocki – ma coś wspólnego z grupą Kasta. Dowód dostanie później. Będzie to zdjęcie z lata 2018 r. Strumiński spotyka się wtedy na piwie z Arkadiuszem Cichockim.

– Rozmawialiśmy o mojej aktywności w mediach społecznościowych – wspomina Strumiński. Sędziowie robią sobie selfie i wysyłają je znajomym, by też wpadli do knajpy.

– Na przełomie stycznia i lutego 2019 r. dostałem wiadomość od pani Emilii ze screenem rozmowy jednego z członków grupy Kasta z Cichockim. Zobaczyłem tam nasze wspólne zdjęcia z piwa z informacją, że Cichocki pracuje nade mną, że wszystko jest pod kontrolą i że zabezpiecza rozmowy ze mną. Miałem dowód, że istnieje grupa, która zbiera materiały na sędziów i potem wykorzystuje je w sieci w celu hejtowania. Wiedziałem już też, że pani Emilia jest związana z tą grupą, a wszystkie screeny i kopie dokumentów, które od niej dostałem, są wiarygodne. To były dokumenty z podpisami wiceministra sprawiedliwości i poufne materiały z mojej sprawy dyscyplinarnej – mówi sędzia Strumiński.

Jak miały wyglądać inne rozmowy? „Możesz spytać, czy mamy coś na tą sucz” – miała pisać „Emi” do Cichockiego. „Walimy w nią?” – miała dopytywać Cichockiego. „Z Tobą zawsze” – miał odpisać sędzia.

Inny przykład opisany przez Onet: W czerwcu 2018 r. kobieta miała przesłać Łukaszowi Piebiakowi, wiceministrowi sprawiedliwości, oparty na plotkach anonim, szkalujący szefa Iustitii, sędziego Krystiana Markiewicza. W notatce opisano m.in. jego rzekome intymne kontakty z kobietami. Pojawiała się tam sugestia, że sędzia miał namawiać do aborcji. „Dzień dobry Panie Ministrze. Czy informacje są przydatne? I czy coś z nimi robimy?” – miała pytać Emilia. „Ja to już kiedyś dostałem, ale nie miałem pomysłu jak wykorzystać, więc nie wykorzystałem. Jeśli Pani ma, to świetnie” – miał odpisać Piebiak. Emilia miała proponować, że roześle anonim do mediów, wszystkich oddziałów Iustitii i do samego Markiewicza.

Pierdolę, idę do mediów

Dlaczego Emilia Szmydt, zaangażowana w działania Kasty, postanowiła ostrzec Strumińskiego?

– Być może chciała w ten sposób zemścić się na Cichockim? Może myślała, że rozpętam piekło obyczajowe i go jakoś pogrążę? – zastanawia się Strumiński. Później w środowisku sędziowskim plotkowano o relacji, która łączyła „małą Emi” i Cichockiego.

Inna teoria: – Członkowie Kasty zorientowali się, że wykorzystywana czy też „prowadzona” przez nich kobieta ma już dość. Może przeczuwali, że za chwilę pięknie, że nie wytrzyma presji, zacznie mówić i pisać o tej grupie, zwłaszcza że waliło się jej życie prywatne? – przypuszcza Paweł Strumiński.

Już jesienią 2018 r. Emilia Szmydt napisała do jednego z sędziów, że „ona to pierdoli i idzie z tym do mediów”. – Myślę, że zaczęła się bać niektórych sędziów, z którymi korespondowała w sieci. Tak to dziś odczytuję – mówi jeden z naszych rozmówców.

Emilia Szmydt dziś: – Wszystko, co mi mówiono i obiecywano, w co wierzyłam, o co, kogo walczyłam, okazało się nic niewarte.

Wczesną wiosną 2019 r. w internecie pojawiają się pierwsze niewybredne komentarze na temat „małej Emi”. Ktoś napisał, że nie można jej ufać, że jest mało wiarygodna. Jakby ktoś chciał uprzedzić atak. Kobieta wysłała ostrzeżenie do swoich mocodawców. Mówi, że jeśli nie chcą jej pomagać, to pójdzie ze swoją wiedzą do prasy.

Zdjęcie wisi bardzo krótko

W marcu 2019 r. szok. Użytkowniczka Twittera o nicku @MałaEmiE wrzuca

Afera hejterska

do sieci zdjęcie leżącego na łóżku nagiego mężczyzny z widocznym członkiem. Dołącza podpis: „Sędzia Gliwice Arkadiusz Cichocki”. Zdjęcie wisi w sieci bardzo krótko. Autorka kasuje post, ale i tak zdąży go zobaczyć mnóstwo osób. Wydarzenia toczą się błyskawicznie. Sędzia Cichocki zawiadamia o sprawie prokuraturę, na której polecenie 14 marca 2019 r. zajęto sprzęt elektroniczny Emilii Szmydt.

Aferę hejterską w sierpniu 2019 r. opisuje Magdalena Galczyńska z Onetu. Emilia Szmydt dzieli się z dziennikarzami portalu zapisami rozmów na swoim telefonie. Ukazuje się artykuł pt. „Farma trolli w Ministerstwie Sprawiedliwości”. Dotyczy rozmów Łukasza Piebiaka, ówczesnego wiceministra sprawiedliwości, z Emilią. Piebiak miał omawiać z kobietą działania mające na celu skompromitowanie

cie wprost grożono, że zostanie zrobiony z nią porządek, że zostanie dorwana. Wstrętne były komentarze pod różnymi artykułami. Cel wiadomy – chodziło o zniszczenie wiarygodności pani Emilii. Każdy miał myśleć, że nawet jeśli ona coś twierdzi, to raczej konfabuluje – i w zasadzie nie wiadomo, jak było naprawdę. W sumie to wszystko są jakieś brednie. Miała być absolutnie niewiarygodna, żeby już nikt nigdy z nią nie chciał rozmawiać – mówi dziś Paweł Strumiński. Jego zdaniem po ujawnieniu afery Emilia miała prawo się bać o swoje życie.

Życie ci niemiłe?

To już nie tylko hejt. Ktoś publikuje w internecie domowy adres rodziców Emilii w Otwocku, gdzie mieszkowała. – Zaczęła się potwornie bać – mówi sędzia Strumiński.

– Długo żyłam między pokojem, kuchnią i łazienką domu moich rodziców. Nie wychodziłam nawet na podwórko ani do sklepu. Strach nie jest racjonalny, więc bałam się nawet, że jak przejdę przez ulicę w niedozwolonym miejscu, to zostaną zatrzymana przez policję – mówi nam dzisiaj Emilia Szmydt.

Jedna z osób, która jej wtedy pomagała [pragnie zostać anonimowa]: – Wierzyła, że jej wrogowie chcą spowodować, żeby się „zapila na śmierć”.

Latem 2019 r. jej pełnomocnicy podejmują decyzję, że lepiej, by zniknęła z pola widzenia. Wywożą ją na drugi koniec Polski, do małej wioski na Pomorzu. Co jakiś czas Emilia Szmydt zmienia miejsce pobytu. Dwa miesiące spędza w wynajętym domu pod Warszawą. Za wynajem płacą ludzie, którzy chcą jej pomóc. Nawet dziś chcą pozostać anonimowi. – To, co nam opowiadała, nie mieściło się w żadnych standardach państwa demokratycznego. Różne rzeczy słyszałem, ale czegoś takiego jeszcze nie. Działalność internetowej grupy była wymierzona w konkretne osoby. Opracowali mechanizm, który służył niszczeniu ludzi. Przerażające. Uznałem, że trzeba chronić Emilię do czasu, aż wszystko w tej sprawie zostanie powiedziane. Byliśmy przekonani, że ludzie, którzy nią sterovali, są bezwzględni, a ona będzie następna ofiarą mechanizmu, w którym uczestniczyła – mówi jedna z osób zaangażowanych w ukrywanie „małej Emi”.

Sędzia Cichocki potwierdza i przeprasza

• Pod koniec stycznia 2022 r. sędzia Arkadiusz Cichocki przyznał podczas rozmowy z TVN 24, że zbierał informacje na temat sędzi Moniki Frąckowiak sprzeciwiającej się publicznie zmianom w sądownictwie wprowadzanym przez resort Ziobry. – Afera hejterska miała miejsce – mówi teraz sędzia Cichocki.

• W grupie Kasta na komunikatorze WhatsApp miały być ustalone akcje poniżające sędziów przeciwnych reformom Ziobry, a także ówczesną pierwszą prezes Sądu Najwyższego prof. Gersdorf.

• Główni bohaterowie afery hejterskiej do dziś nie ponieśli odpowiedzialności dyscyplinarnej ani karnej. Śledztwo trwa już dwa lata, obecnie zajmuje się nim – jako trzecia z kolei – Prokuratura Okręgowa w Świdnicy. Jak ujawnił TVN 24, prowadzi ona nie jedno, ale dwa śledztwa. W tym drugim status pokrzywdzonych ma kilku sędziów z grupy opisywanej przez Onet jako organizująca hejt. Dodatkowo śledztwo ma też być prowadzone w kierunku „znieważenia KRS”.

Kto pomaga kobiecie, ma kłopoty. SMS-y z treścią „Życie ci niemiłe?” to błahostka. Żonę mężczyzny, który pomagał chronić Emilię Szmydt, ktoś poinformował, że jej mąż ma romans. W sklepie zaczęli ją obcy mężczyźni. – Dwóch „karków” zajechało mi drogę. Pokiwali palcem i odjechali. Normą były głuche telefony o różnych porach dnia i nocy – mówi nasz rozmówca.

Gdy jechał pod Warszawę, by odwiedzić Emilię, zauważył jadącą za nim na dwupasmówce czarną fabię. Czasem trzymała się blisko, czasem w odległości. – Podjechałem pod Dworzec Centralny i zostawiłem samochód na parkingu. Wylączyłem wszystkie telefony i pojechałem do willi taksówką. Kosztowało to majątek, ale myślę, że ogon udało mi się zgubić – opowiada nasz rozmówca.

Innym razem do miejsca ukrycia Emilii dojechał własnym samochodem. – Gdy

wracałem, na wąskiej drodze dojazdowej minąłem trzy duże limuzyny. Spanikowana Emilia zadzwoniła do mnie, że widzi samochody i ludzi pod domem. Nie sądzę, żeby kłamała. Mówiła o takich samych samochodach. Zresztą po co na wiochę miałyby jechać aż trzy takie auta? – mówi rozmówca zaangażowany w ukrywanie Emilii Szmydt.

– Myślę, że ktoś jej chciał po prostu dać do zrozumienia, że ma już siedzieć cicho i nic więcej nie mówić. Moim zdaniem ona jeszcze nie powiedziała wszystkiego, co wie – mówi nasz rozmówca.

W 2020 r. pełnomocnicy Emilii doradzają jej, by wyjechała z Polski. Do dziś przebywa za granicą. – Dla niej to była ostatnia szansa na odzyskanie w miarę normalnego życia. Nigdy nie powinna wracać do Polski – mówi nasz rozmówca.

Układam sobie życie

Emilia Szmydt unika wizyt w Polsce. Mówi, że przyjeżdża tylko w związku ze sprawami, jakie wytoczyli jej sędziowie, o których pisała w internecie lub z którymi współpracowała. – Toczy się przeciwko mnie również postępowanie karne – przyznaje.

Pytamy ją, czy nie żałuje, że ujawniła aferę hejterską. Odpowiada, że nie, ale dzisiaj zrobiłaby to w inny sposób. – Opowiedziałabym o wszystkim anonimowo, nie narażając siebie i innych osób na to, co ich potem spotkało. Z całej grupy Kasta tylko ja dzisiaj ponoszę konsekwencje. I choć nie uważam, że jestem bez winy, dziwi mnie, że tylko ja. Nie mam prawa nikogo oceniać, myślę jednak, że wielu z nich ma swoje przemyślenia o tym, co robili. Różnica między nimi a mną była taka, że ja nie miałam tyle do stracenia co oni. Oni wciąż mają swoje kariery, stanowiska, rodziny. Ja straciłam wszystko, oni wciąż wszystko mają. I są spokojni, bo wygrali, bo są bezpieczni. Uzależnienie od alkoholu nauczyło mnie, że po każdej porażce trzeba wstać. Nieważne, która to porażka. Bardzo się staram. Układam sobie życie na nowo, z daleka od Polski – mówi.

Sędzia Strumiński na koniec rozmowy: – Już pan wie, dlaczego starano się podważyć wiarygodność pani Emilii i sprawić, by nikt jej nie wierzył?

– Ponieważ ma dowody w tej sprawie? – To ona jest dowodem. ●

Z całej grupy Kasta tylko ja dzisiaj ponoszę konsekwencje. Choć nie uważam, że jestem bez winy, dziwi mnie, że tylko ja. Różnica między nimi a mną była taka, że ja nie miałam tyle do stracenia co oni. Oni wciąż mają swoje kariery, stanowiska, rodziny. Ja straciłam wszystko

EMILIA SZMYDT

m.in. szefa Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” prof. Krystiana Markiewicza oraz innych sędziów przeciwnych zmianom w sądownictwie forsowanym przez Zbigniewa Ziobrę.

To wielka afera, bo pokazuje nieetyczne działania niektórych sędziów „dobrej zmiany”. „Gazeta Wyborcza” opisuje rozmowę sędziów odpowiedzialnych za internetowy hejt z Emilią. Wynika z niej, że „mała Emi” miała dostawać pieniądze za swoją aktywność w szkalowaniu sędziów. Wiceminister Łukasz Piebiak po wybuchu afery składa dymisję z funkcji wiceministra sprawiedliwości.

Żeby już nikt nigdy nie chciał rozmawiać

Ale to nie koniec. Na sędziego Pawła Strumińskiego ktoś wylewa pomyje, wypisuje, że mieszka z Emilią. Dostaje dziwne propozycje randek i spotkań z nieznanymi kobietami. W sieci pojawiają się zdjęcie jego domu, samochodu, numer telefonu żony. Ktoś zawiadamia też policję, że w czasie pandemii urządził w domu libację. O godz. 23 w Wigilię 2020 r. do jego domu puka patrol. Muszą sprawdzić, czy to prawda.

Sędzia dostaje też wiadomości: „Wiemy, gdzie mieszkasz”, „Nie pał głupa, wiesz, że to się skończy niczym, a dla ciebie czymś”, „Wiemy, gdzie twoje dzieci chodzą do szkoły”. O nękanii powiadamia prokuraturę. Śledztwo trwa do dzisiaj w Raciborzu.

Po ujawnieniu farmy trolli o wiele więcej dzieje się wokół Emilii Szmydt. Konrad Pogoda, jej pierwszy pełnomocnik, mówi o skali hejtu, jaki dotknął jego klientkę. Spodziewa się, że będzie więcej informacji, które przedstawią kobietę w niekorzystnym świetle. Nie myli się.

Portal TVP.info cytuje maila sędziego Tomasza Szmydta, którego miał rzekomo wysłać do Onetu. Autor zarzuca w nim swojej żonie problemy z alkoholem, zaburzenia emocjonalne, częste pobytu w szpitalu i rozchwianie emocjonalne. Wytyka Onetowi, że wykorzystał „osobę w takim stanie”. List omawiają prawicowe i państwowe media.

– Była szkalowana w potworny sposób, do sieci wrzucano zdjęcia nagrobków dzieci z pytaniem, czy to jej. W interne-

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Po COVID-19, Zdrowy Kręgosłup, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.



Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 06.02 - 27.02 oraz 27.02 - 27.03.2022r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

OGŁOSZENIE 34155875

Lider Agrounii oskarża Kukiza

Powołanie komisji śledczej stało się pod znakiem zapytania. Paweł Kukiz, który chce być jej przewodniczącym, został oskarżony przez Michała Kołodziejczaka o ujawnienie tajemnicy służbowej.

Paweł Wroński, Agata Kondzińska

Politycy opozycji zdają sobie sprawę, że po przegranej przez Jarosława Kaczyńskiego głosowaniu nad ustawą „lex konfident” powołanie komisji śledczej badającej sprawę nielegalnych podsłuchów przy użyciu izraelskiego systemu Pegasus może być nokautującym ciosem dla PiS. Negocjacje w tej sprawie toczą się już trzy tygodnie. Paweł Kukiz miał złożyć podpisany przez polityków KO, PSL i Lewicy wniosek o powołanie komisji na poprzednim posiedzeniu Sejmu. Nie uczynił tego. Oficjalnie według opozycji „sprawa jest tak ważna, że wszystko musi być dobrze przygotowane”, a sejmowa arytmetyka mówi, że z Kukizem jest 230 głosów za komisją i 230 przeciw niej.

Zaskakujące zeznania Kołodziejczaka

W czwartek w Senacie lider Agrounii Michał Kołodziejczak przed komisją nadzwyczajną zeznał, że w czerwcu 2019 roku, gdy działał na rzecz powołania własnego ugrupowania i miał plan startu w wyborach, spotkał się z Pawłem Kukizem. Mieli omówić zasady współpracy.

Kukiz, wyraźnie powołując się na informacje z posiedzenia komisji ds. służb specjalnych, powiedział, że Kołodziejczakiem interesują się służby, a w jego otoczeniu znajdują się ich agenci. Według Citizen Lab miesiąc wcześniej telefon Kołodziejczaka został zaatakowany Pegasus. Następnie takie plotki były wokół niego rozsiewane w środowiskach politycznych. Wedle Kołodziejczaka Kukiz w tej sprawie był narzędziem PiS.

Już w trakcie posiedzenia komisji senatorowie zwrócili uwagę, że jest to oskarżenie o ciężkie przestępstwo. Obrady sejmowej komisji ds. służb specjalnych, której Kukiz był członkiem w poprzedniej kadencji, są tajne. Kukiz w ten sposób ujawniłby tajemnicę służbową. Jednocześnie to właśnie Paweł Kukiz jest autorem koncepcji komisji śledczej, która w Sejmie ma prowadzić dochodzenie w sprawie Pegasus. To on najpierw postawił warunek, aby były badane także czasy rządów PO-PSL, czyli lata 2007-15. A ostatnio zażądał, by w składzie komisji znalazło się po pięciu przedstawicieli PiS i opozycji, a on został jej przewodniczącym.

Sam Kukiz zapewnia w rozmowie z PAP, że nigdy nie dzielił się informacjami niejawnymi z osobami do tego nieuprawnionymi. – Oskarżenia [Kołodziejczaka], że poinformowałem go, że był podsłuchiwany są absurdalne i śmieszne, choćby z tego powodu, że nie ma takiej możliwości, żeby funkcjonariusz służb przyszedł na posiedzenie komisji służb specjalnych i zdradzał techniki operacyjne i nazwiska osób, do których się te techniki stosuje – powiedział.

Dodaje, że to Kołodziejczak był inicjatorem ich spotkań. A on mu tylko powiedział, że jest



w komisji służb specjalnych, a wokół Agrounii są kontrowersje, o czym szeroko piszą media, dlatego nie ma możliwości współpracy. Kukiz uważa, że cała sytuacja jest „ukartowana przez część opozycji, która nie chce dopuścić do powstania sejmowej komisji śledczej”, której on miałby przewodniczyć.

Opozycja na razie zeznaniami Kołodziejczaka jest zdezorientowana. Konsultacje w sprawie powołania komisji i tak są dość skomplikowane. Teraz zagmatwały się jeszcze bardziej. W każdej chwili bowiem Kukizowi może grozić oskarżenie o ujawnienie informacji niejawnej. – To wszystko trzeba zweryfikować, mamy na razie do czynienia z jednym stwierdzeniem – powiedział wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski.

Wszyscy wyczekują, aż Paweł Kukiz dojdzie do zdrowia (jest zakażony koronawirusem) i będą możliwe konsultacje twarzą w twarz. Jak zaznacza Krzysztof Gawkowski (Lewi-

ca), jest stały kontakt telefoniczny z Pawłem Kukizem, ale lepsze są spotkania bezpośrednie. Pytany, czy to znaczy, że politycy opozycji boją się podsłuchów, stwierdził: – Powtarzam, kontakty twarzą w twarz są najlepsze.

Zeznania Michała Kołodziejczaka, choć są kompromitujące dla Pawła Kukiza, w szeregach PiS wywołały entuzjazm. – No, musimy mu jakieś dobre wino wysłać po tych rewelacjach o Kukizie. Dla nas to świetna wiadomość, że Kukiz wywraca komisję, którą sam chciał powołać. Ale to typowe, Kukiz, jak to Kukiz – mówi nam ważny polityk z Nowogrodzkiej.

Nikt nie wie, jak powołać komisję

Problem polega na tym, że w ustawie o komisjach śledczych znajduje się niejasny zapis, że skład komisji „powinien odzwierciedlać reprezentację w Sejmie klubów i kół poselskich mających swoich przedstawicieli w Konwencji Seniorów, odpowiednio do jej liczebności”. Ku-

Duda reformuje swoją „reformę” SN

Prezydent Andrzej Duda liczy, że likwidacja Izby Dyscyplinarnej pozwoli odblokować unijne dotacje zamrożone przez Brukselę.

W wystąpieniu Dudy (projektu jeszcze nie znamy) nie było słowa o odpolitycznieniu Krajowej Rady Sądownictwa. Prezydent proponuje za to wprowadzenie „testu bezstronności i niezawisłości”, którego uczestnicy toczących się i zakończonych postępowań sądowych mogliby zażądać, gdyby mieli wątpliwości co do sędziów. Obecnie nie wiadomo, jak taki test miałby być przeprowadzany i przez jaki sąd. Duda mówił o nim nie w kontekście nowej KRS, ale np. sędziów powołanych jeszcze za czasów PRL. – Podstawy, które mogą budzić wątpliwości co do bezstronności, mogą być bardzo różne – zastrzegł.

– Projekt prezydenta nie rozwiązuje żadnych realnych problemów.

To rebranding Sądu Najwyższego – komentuje rzecznik Iustitii sędzia Bartłomiej Przymusiński. – Jedynym rozwiązaniem sytuacji jest opuszczenie SN przez wszystkie osoby powołane z udziałem politycznej neo-KRS – dodaje.

Nowa izba obsadzona przez Dudę

Po likwidacji Izby Dyscyplinarnej sprawami dyscyplinarnymi sędziów i innych prawników ma zajmować się nowa izba stworzona przez Dudę – Izba Odpowiedzialności Zawodowej. Ma w niej orzekać 11 sędziów różnych izb SN. Grupa 33 kandydatów zostałaby wyłoniona w losowaniu, a spośród nich prezydent wybrałby na pięcioletnią kadencję 11 osób. To on więc zdecyduje o ostatecznym kształcie nowej izby i będzie mógł ją obsadzić tzw. neosędziami.

– Jednym z zarzutów wobec ID było, że jej sędziowie mieli szcze-

gólny status. Teraz wszyscy będą traktowani w równy sposób – mówił Duda o nowej izbie. Osoby powołane do ID otrzymywały wyższe uposażenie od sędziów SN, a sama Izba cieszyła się dużą autonomią.

Czy „reforma” Dudy doprowadzi do odblokowania unijnych dotacji? – Nigdy nie komentujemy zapowiedzi. Będziemy musieli dokładnie zapoznać się z tym projektem – po-

Projekt prezydenta nie rozwiązuje żadnych realnych problemów. To rebranding Sądu Najwyższego

**SEDZIA
BARTŁOMIEJ PRZYMUSIŃSKI**
rzecznik Iustitii

wiedział w czwartek Eric Mamer, rzecznik Komisji Europejskiej. Bruksela cały czas nalicza Polsce kary za niewykonanie orzeczenia TSUE ws. ID (już 418 mln zł).

Nowe przewinienie dyscyplinarne

To orzeczenie – co ważne – dotyczyło nie tylko działalności ID. Trybunał nakazał Polsce m.in. zawiesić przepisy tzw. ustawy kagańcowej pozwalającej ścigać dyscyplinarnie sędziów za ich orzeczenia, a także zawiesić skuteczność uchwał, w których Izba Dyscyplinarna odebrała sędziom immunitety.

W czwartek Duda nic nie mówił o uchylonych immunitetach. Ogłosił za to wprowadzenie możliwości ponownego zbadania orzeczeń dyscyplinarnych, jeśli konsekwencje spotkały sędziów za wydane przez nich orzeczenia. – Jeśli wyrok dyscyplinarny dotyczył orze-

czenia, sędzia będzie mógł wystąpić o jego ponowne zweryfikowanie – mówił Duda. Tej oceny ma dokonywać nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej.

Duda proponuje również wprowadzenie nowego przewinienia dyscyplinarnego sędziów – „odmowę wymiaru sprawiedliwości”. Szczegółów nie ujawnił, ale może ono posłużyć do ścigania sędziów, którzy nie chcą orzekać z osobami powołanymi na wniosek upolitycznionej KRS. Takie deklaracje złożyła większość legalnych sędziów SN, którzy – po likwidacji ID – mogą znaleźć się w składach z dawnymi sędziami tej Izby.

– To po to, aby naprawić funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, a także, aby SN mógł zacząć funkcjonować normalnie. Aby zakończyć toczące się wokół SN i bardzo często gorszące spory – przedstawił Duda swoją „reformę”. ●

Łukasz Woźnicki

kiz dysponuje zaś głosem swoim i trzech posłów. To nawet nie jest koło poselskie. W wywiadzie dla PAP żalił się, że Borys Budka obiecał przedstawienie mu opinii prawnych umożliwiających mu wejście do komisji. Problem polega jednak na tym, że opinie prawne są rozbieżne, bo zapis jest niejednoznaczny. Poza tym te opinie mogą być zakwestionowane przez marszałek Elżbietę Witek.

Pojawiły się pomysły, aby Kukiz wstąpił do klubu np. PSL albo żeby powstał „klub techniczny” stworzony z członków innych partii, tak by Kukiz mógł reprezentować klub będący członkiem Konwentu Seniorów. Mógłby także na potrzeby komisji powstać klub złożony z posłów Polski 2050, Porozumienia Jarosława Gowina, Polskich Spraw, Kukiz ’15 i niezależnych. – Tyle że nikt nie może tego zrobić za tych polityków. Oni sami muszą go utworzyć – zauważa Borys Budka. Jest jeden problem – wówczas na przykład Polska 2050 traciłyby przedstawiciela w komisji, a tego ugrupowanie Szymona Holowni bardzo nie chce.

Szef klubu parlamentarnego PO ma swoją koncepcję, aby przedstawić projekt, w którym będą wymienione nazwiska członków komisji, o której rozmawia z prezesem PSL Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. – Wówczas nie będzie już problemu z interpretacją ustawy – zaznacza. Pytany przez „Wyborczą”, czy taka forma powołania komisji nie zostanie oprotestowana przez marszałek Elżbietę Witek, odpowiada, że Paweł Kukiz „bierze to na siebie” Według naszych informacji opozycja nie porozumiała się jeszcze, jak ma wyglądać podział miejsc w komisji po jej stronie.

– Nie chcę utrudniać negocjacji, ale ja uważam, że Paweł Kukiz jest politykiem, który od PiS i prezesa Kaczyńskiego dostał zadanie rozbicia i skompromitowania idei sejmowej komisji śledczej, dlatego stawia kolejne warunki – mówi. „Wyborczej” nieoficjalnie członek władz PO. W jego opinii opozycja powinna złożyć własny projekt, bo widać wyraźnie, że Kukiz chce sprawę odwlec.

Krzysztof Gawkowski (Lewica) zwraca jednak uwagę, że zeznania przed senacką komisją jeszcze bardziej udowadniają konieczność powołania sejmowej komisji śledczej i wyjaśnienia sprawy podsłuchów. – Powinno na tym jeszcze bardziej zależeć Pawłowi Kukizowi. Ja nie zamierzam rezygnować z jego głosu – dodaje. Zaznacza, że w tej sprawie nie są istotne personalia ani podziały, ale samo powołanie komisji.

Także Piotr Zgorzelski jest zdania, że decydujące powinno być spotkanie z Pawłem Kuki-

◀ **Prezes Agrounii Michał Kołodziejczak zaapelował, by senacka komisja jak najszybciej przesłuchała Pawła Kukiza**

FOT.

ŚLAWOMIR KAMIŃSKI

/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska zapłaci Czechom za Turów

Polsko-czeska umowa ws. kopalni Turów została podpisana. – Jestem przekonany, że w bardzo krótkim czasie Republika Czeska wycofa swoją skargę z TSUE – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Karolina Kijek

W czwartek rano Polska Agencja Prasowa podała, że udało się wypracować wstępne porozumienie pomiędzy Polską a Czechami, które może zakończyć trwający od wielu miesięcy spór o leżącą na Dolnym Śląsku kopalnię PGE Turów. Dokument miał zostać przyjęty – w trybie obiegowym – w środę wieczorem przez polski rząd.

W czwartek rano premier Mateusz Morawiecki pojechał do Pragi, gdzie spotkał się ze swoim czeskim odpowiednikiem Petrem Fialą, aby kontynuować rozmowy prowadzone dotychczas przez zespoły obu krajów. Negocjacje zakończyły się podpisaniem porozumienia.

Co zakłada umowa?

Po godz. 13 w Pradze rozpoczęła się konferencja prasowa, w której wzięli udział premierzy. Poinformowali wtedy o podpisaniu umowy w sprawie kopalni Turów.

– Rozmowy miały jeden cel: osiągnięcie porozumienia korzystnego dla naszych obywateli – mówił Petr Fiala. – Jesteśmy niezmiernie szczęśliwi, że udało nam się ten cel osiągnąć. Przed chwilą podpisaliśmy umowę. To ogromny sukces.

W jej ramach Polska ma zapłacić Republice Czeskiej łącznie 45 mln euro. 35 mln euro wypłaci polski rząd, a 10 mln euro PGE przekaze przygranicznemu, czeskiemu krajowi libereckiemu. Umowa zakłada też pięcioletni nadzór TSUE nad realizacją ustaleń. Ponadto Polska ma dokończyć podziemną ścianę zapo-

biegającą odpływowi wód podziemnych z terytorium Czech i wybudować wał ziemny, który zabezpieczy czeskich mieszkańców przed hałasem i pyłem.

Oprócz tego ustalono też powstanie funduszu, z którego będą finansowane lokalne projekty związane z ochroną środowiska. Do zakończenia wydobywania Polska ma monitorować poziomy wód podziemnych, hałasu czy zanieczyszczeń.

– Dzięki umowie będziemy mieli dostęp do wszelkich danych dotyczących wydobywania – podkreślał czeski premier.

Zaznaczył też, że Republika Czeska wycofa swoją skargę z TSUE pod warunkiem przelewu środków finansowych.

Polska ma zapłacić Republice Czeskiej łącznie 45 mln euro. 35 mln euro wypłaci polski rząd, a 10 mln euro PGE przekaze przygranicznemu krajowi libereckiemu

„Otwieramy nowy rozdział”

Premier Mateusz Morawiecki mówił, że w trakcie spotkania rozmawiano też o innych kwestiach, w tym o sytuacji na Ukrainie czy polityce energetycznej w Unii Europejskiej.

– Za nami miesiące negocjacji, które były trudne i wyboiste, ale zakończyły się sukcesem – podkreślił, dziękując „wszystkim, którzy się do tego przyczynili, na czele z minister Anną Moskwą”. – To kończy okres zahamowania bardzo dobrych relacji polsko-czeskich, które do czasu Turowa rozwijały się świetnie. Dziś otwieramy nowy rozdział. Tego potrzebujemy jako sąsiedzi – dodał premier Morawiecki.

Mieszkańców Dolnego Śląska premier zapewnił, że działanie kopalni i elektrowni Turów nie jest zagrożone.

Ocenił też, że problem dalszego naliczania kary nałożonej przez TSUE na Polskę „zniknie” wraz z wycofaniem skargi z unijnego Trybunału.

Licznik kar wciąż bije

Polsko-czeskie negocjacje były związane ze skargą, którą Republika Czeska złożyła do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, zarzucając Polsce naruszenie unijnych przepisów przy przyznawaniu koncesji do 2026 roku leżącej na Dolnym Śląsku kopalni PGE Turów.

We wrześniu ubiegłego roku TSUE nałożył na Polskę karę 500 tys. euro dziennie za niedostosowanie się do majowego orzeczenia o czasowym wstrzymaniu prac w odkrywce. Obecnie Polska ma zapłacić już 68 mln euro, czyli ponad 300 mln zł. Komisja Europejska wystawiła na razie rachunek na 15 mln euro za pierwszy miesiąc, które prawdopodobnie wkrótce odejmie od przysługujących naszemu krajowi dotacji unijnych.

W czwartek, 3 lutego, rzecznik generalny TSUE wydał opinię ws. kopalni Turów, która jest „wstępem do wyroku”. Przyznał rację Republice Czeskiej i uznał, że Polska naruszyła unijne przepisy, przedłużając koncesję na prace w odkrywce do 2026 roku. ●

Kolejny wyrok ETPC Nowi sędziowie Izby Cywilnej nie gwarantują rzetelnego procesu

Spółka z Warszawy została pozbawiona prawa do rzetelnego procesu, bo jej sprawę rozstrzygali sędziowie powołani na wniosek upolitycznionej KRS. – Izba Cywilna SN złożona z nowo powołanych sędziów nie jest niezawisłym i bezstronnym sądem ustanowionym zgodnie z prawem – orzekł w czwartek Europejski Trybunał Praw Człowieka.

Polska naruszyła art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, który gwarantuje prawo do rzetelnego procesu sądowego – orzekł Trybunał w Strasburgu.

Zgodnie z tym przepisem każdy ma prawo do sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy przez sąd niezawisły, bezstronny i ustanowiony zgodnie z prawem. – Takim sądem nie był trzyosobowy skład Izby Cywilnej SN – wynika z wyroku.

Orzeczenie jednogłośnie wydał siedmioosobowy skład ETPC. To trzeci wyrok strasburskiego Trybunału w sprawie „reformy” Sądu Najwyższego, a dokładniej tzw. neosędziów. Nazywane są tak osoby powoływane do sądów na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa.

W różnych izbach SN takich osób jest obecnie ponad 40, w tym 10 w Izbie Cywilnej.

W czwartkowym wyroku ETPC nakazał Polsce wypłacić 15 tys. euro zadośćuczynienia za pozbawienie prawa do sądu. Ma je otrzymać warszawska spółka Advance Pharma, której sprawę rozstrzygała Izba Cywilna. Jej prawa naruszyło orzeczenie IC z 2019 r. Wydał je Tomasz Szanciło, Kamil Zaradkiewicz oraz Joanna Misztal-Konecka. Wszystkich do SN wskazała upolityczniona KRS. ●

Łukasz Woźnicki



współczesnego świata. A przynajmniej Piotruś nie wygrał. Handlarz nie chciał mnie wpuścić do głównej obory, trochę poirytowany kazał czekać. Ciszę rozrywał jedynie wiatr wyrzający co chwila stare, połamane okiennice. Pustki dopełniało kilka pustych zagród po zwierzętach, których już dawno nie ma. Kilka sznurów leżących w rogu i kilka kup gruzu. Nikt tu nie dba o nic ponad pieniądze.

Już z daleka usłyszałam szarpaninę, ale nam nie wolno reagować. Bo zwyczajnie nas się wtedy wyrzuca. Piotruś chyba nie wiedział, że waży się jego losy. Nie ułatwiał. Gdyby wiedział, jak niewiele tu jest po jego stronie, może szedłby spokojniej. Handlarz szarpał go i trząskał końcem liny jego zad. Przerazone oczy pędziły przed siebie i zatrzymały się tuż przede mną. Ostatnie, mocne szarpnięcie prawie Piotrusia przewróciło. Handlarz nie zamierzał tracić czasu, uwiązał małego kucyka do drewnianego kołka i dał mi kilka minut wskazując na zegarek na ręce. Piotruś w swej beznadziejności stał już pokornie, wtulony w swój drewniany słupek i wpatrzony w ścianę. Czasem, gdy zerkał w moim kierunku, robiłam kilka ujęć. Ale jego przeraźliwego rżenia nie byłam w stanie zatrzymać dla Ciebie w kadrze. Jego małe kopytka co chwila uderzały o klepisko. Jakby miał nadzieję, że to coś zmieni. Jakby gdzieś w nim było przekonanie, że to jakiś ponury żart. Jakby wierzył, że zaraz zapali się światło, aktorzy opuszczą scenę, a po niego przyjdą Ci, którzy przychodzili przez tyle lat.

Piotruś nie wie, że oni nigdy nie przychodzą. Kiedy już raz oddadzą swojego kucyka w ręce handlarza, by ten dokonał tego, do czego oni nie chcą przyłożyć ręki, odwracają wzrok i idą swoją drogą. I nigdy nie oglądają się za siebie. I za Piotrusiem też nikt się nie ogląda.

Mężczyzna kończy palić papierosa, wciska go butem w obornik. Przephycha mnie ramieniem i wymierza kopniaka Piotrusiowi, tak na wszelki wypadek. Rzuca, jak w powietrze, że to na wszelki wypadek. Kucykowe uszy robią się ogromne, a małe ciało sztywnieje. Ocieram szybko łzy, zaciskam pięści na obiektywie. Mogę tylko stać i patrzeć. Inaczej więcej Piotrusia nie zobaczę.

Dostaję umowę, daję zadatek i pod czarnym niebem wracam do samochodu. Wkoło tylko lasy i rozległe pola, które są niemyim świadkiem przerażenia Piotrusia i mijaniem jego świata. Bo najgorsze w tym wszystkim jest właśnie to przemijanie i to, że nic się nie zmienia, gdy go zabraknie. Świat się nie zatrzyma, nikt o tym nie napisze, a rano słońce wzejdzie jak zwykle. Tylko jego świata już nie będzie. I dla niego słońce już nigdy nie zabyłśnie na niebie.

Wyjeżdżam na drogę, przed nami mnóstwo kilometrów. Handlarz dał nam niewiele dodatkowego czasu. Zaledwie do wtorku, 8 lutego. Życie i transport Piotrusia to 3900 zł. Drugie tyle to diagnostyka, weterynarz, kowal, utrzymanie. Bo ratowanie trwa do samego końca, do ostatniego tchu. Ale tylko możesz sprawić, aby Piotruś wiódł godne życie. Tylko dzięki Tobie styczniowe słońce może zaświecić dla niego wśród setek już uratowanych kucyków, w największym azylu dla koni w Europie. Twój gest ma ogromną moc. Liczy się każdy grosz. I każda sekunda.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem PIOTRUS na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350. Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści **PIOTRUS** na numer **7412** (koszt SMS 4,92 zł z VAT), **7910** (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub **91950** (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.

Fundacja Centaurus
ul. Walbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488
www.centaurus.org.pl

Akcja prowadzona w ramach
Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rtkm>



OGŁOSZENIE 34156178

Panu Sędziemu
Naczelnego Sądu Administracyjnego

Arkadiuszowi Despot-Mładanowiczowi

wyrazy szczerego współczucia i wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Sędziowie i pracownicy
Biura Orzecznictwa
Naczelnego Sądu Administracyjnego*



34156790



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 876/21 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Abramie Pomerancblum, synu Motela i Bajli, urodzonym w 1879 r. w Staszowie, zmarłym w dniu 18 czerwca 1942 r. w Łodzi, oraz Ruchli Pomerancblum z domu Rajter, córce Ojzera i Marii z domu Pachciarek, urodzonej w 1878 r. w Oleśnicy, zmarłej w dniu 15 lutego 1943 r. w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zamieszkania w Łodzi przy ul. Cegielnianej 65 (obecnie ul. Stefana Jaracza). W skład spadku po wyżej wymienionych osobach wchodzi nieruchomość położona w Łodzi przy ul. Szczecińskiej. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionych osób, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156615

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU NIEOGRANICZONYM PISEMNYM NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ PRZY UL. STRZELECKIEJ 11 W POZNANIU

Przedmiotem najmu jest nieruchomość gruntowa zabudowana stanowiąca: działki nr 12/1 i 12/2 obręb Poznań, ark. mapy 28, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00101256/1, będące własnością Politechniki Poznańskiej oraz działkę nr 6/2 obręb Poznań, ark. mapy 28, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00118866/2, będącą w użytkowaniu wieczystym Politechniki Poznańskiej, położona przy ul. Strzeleckiej 11 w Poznaniu. Wyłączeniu z najmu podlega pomieszczenie nr 001 znajdujące się w budynku, które stanowi pomieszczenie techniczne (38,87 m²).

Informacje dotyczące najmowanej nieruchomości:
powierzchnia nieruchomości gruntowej: 4614 m²
powierzchnia zabudowy: 1339 m²
powierzchnia całkowita budynku: 4179,07 m²
brak innych obciążeń na nieruchomości

Okres najmu: 5 lat od dnia zawarcia umowy.

Cenę wywoławczą stanowi roczna stawka czynszu za najem nieruchomości, która wynosi 1.065.600,00 zł netto (słownie: jeden milion sześćdziesiąt pięć tysięcy sześćset złotych 00/100)

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty i wniesienie wadium, które wynosi 177.600,00 zł (słownie: sto siedemdziesiąt siedem tysięcy sześćset złotych 00/100).

Najem nieruchomości, po przeprowadzeniu postępowania przetargowego i wyborze oferty, wymaga zgody Rady Politechniki Poznańskiej oraz Prezesa Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej na dokonanie przez Politechnikę Poznańską czynności prawnej w zakresie oddania składników aktywów trwałych do korzystania innemu podmiotowi, na okres dłuższy niż 180 dni w roku kalendarzowym.

Oferty należy składać w zamkniętej kopercie formatu A4, ostemplowanej bądź podpisanej w miejscu zaklejenia, w Sekretariacie Kanclerza, pokój 205 w Poznaniu przy pl. Marii Skłodowskiej – Curie 5 w terminie do dnia 11.03.2022 r. do godz. 10:00, z napisem na kopercie:

**„PRZETARG NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI
PRZY UL. STRZELECKIEJ 11 W POZNANIU”**

Wzór formularza ofertowego został wywieszony na tablicy ogłoszeń Politechniki Poznańskiej przy pl. M. Skłodowskie-Curie 5 w Poznaniu oraz na stronie internetowej Politechniki Poznańskiej www.put.poznan.pl w Biuletynie Informacji Publicznej i stanowi integralną część Ogłoszenia o przetargu.

Wszelkie zapytania dotyczące przetargu należy kierować na adres: Sekretariat Kanclerza, pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, 60-965 Poznań lub adres e-mail: sekretariat.kanclerza@put.poznan.pl., telefon kontaktowy: 61 665 3524.

**Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest
na stronie internetowej Politechniki Poznańskiej
www.bip.put.poznan.pl/pl/ogloszenia**

34156616

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

34156986

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I NS 981/19 toczy się postępowanie z wniosku Macieja Ziemskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Ziemskim zmarłym dnia 30 kwietnia 2019 r. w Konstancinie-Jeziornie, ostatnio stale zamieszkałym w Konstancinie-Jeziornie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34156910

Sąd Rejonowy w Kielcach Wydział I Cywilny informuje, że toczy się postępowanie w sprawie **I Ns 1086/20** z wniosku Allor Banku SA

**o stwierdzenie nabycia
spadku po Józefie Ludwiku
Grela, synu Mieczysława
i Marianny, zmarłym
w dniu 12.10.2018 roku
w Strawczynku,**

mającym tam ostatnie miejsce stałego pobytu, i wzywa jego spadkobierców, aby w ciągu **3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156510

Syndyk masy upadłości w postępowaniach upadłościowych toczących się przed Sądem Rejonowym dla m.s.t. Warszawy w Warszawie XIX Wydziałem Gospodarczym dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych wobec Danuty Starzyńskiej-Sharma nieprowadzącej działalności gospodarczej (sygnatura akt XIX GUP 1011/21) i Dinesh Sharma nieprowadzącego działalności gospodarczej (sygnatura akt XIX GUP 1012/21) zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na

sprzedaż spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego przy ul. Korotyńskiego 48 m. 53 w Warszawie (KW nr WA1M/00454393/2),
za cenę nie niższą niż wartość oszacowania, tj. 523 800,00
(słownie: pięćset dwadzieścia trzy tysiące osiemset 00/100) złotych.

Oferty wraz z wymaganymi dokumentami, w tym dowodem wpłaty wadium w wysokości 25 000,00 (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy 00/100) złotych, należy składać w terminie do 21 lutego 2022 roku, do godz. 12.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku.

Regulamin i operat szacunkowy dostępne są na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

34156260

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości

**wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn**

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość niezabudowana składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 116 , obręb 145 m. Olsztyna, położona przy ul. Czapli, zapisana w księdze wieczystej OL1O/00036493/6
Łączna powierzchnia nieruchomości	2949 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod usługi oświaty, <i>przeznaczenie dopuszczalne</i> : usługi sportu, rekreacji, ochrony zdrowia
Cena wywoławcza	570 000,00 zł sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	08 kwietnia 2022 r. o godzinie 11:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez PKO Bank Polski SA – nr konta 81 1020 3541 0000 5602 0290 6683 do dnia 04 kwietnia 2022r. Wadium winno znajdować się w dniu 04 kwietnia 2022r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu_infopublikator.pl i infoinwestycje.pl , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela :	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

34156121



Pomorze
Zachodnie

www.wzp.pl

Dyrektor Wydziału Inwestycji i Nieruchomości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, działający jako pełnomocnik Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego, podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie przy ul. Korsarzy 34

**wywieszono ogłoszenia
o przetargach na sprzedaż nieruchomości.**

1. Przedmiotem drugiego przetargu ustnego nieograniczonego nr WIIn-II.7740.6.2019.BC jest sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Koszalinie przy ul. Leśnej 29, obręb 0019 Koszalin, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 693/11 o pow. 8,4990 ha, KW nr KO1K/00047430/8, działka nr 693/5 (1/2 udziału) o pow. 0,1347 ha, KW nr KO1K/00105284/4, działka nr 690/3 o pow. 0,2583 ha oraz działka nr 1481/1 o pow. 0,1339 ha, KW nr KO1K/00051269/9.

Cena wywoławcza wynosi 16.736.800 zł.

Wadium wynosi 850.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 kwietnia 2022 r. o godz. 10.00.

2. Przedmiotem drugiego nieograniczonego ustnego przetargu nr WIIn-II.7740.8.2017.BC jest sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej o łącznej pow. użytkowej 3.232,30 m², położonej w Koszalinie przy ul. Słonecznej 15, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 1/4 o pow. 3,4937 ha, obręb ewidencyjny 0031 – Koszalin 31, KW nr KO1K/00054179/2.

Cena wywoławcza wynosi 2.360.000 zł.

Wadium wynosi 118.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 kwietnia 2022 r. o godz. 11.30.

3. W/w przetargi odbędą się w budynku Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie, ul. Mickiewicza 41, parter, sala nr 7- 8.

4. Nieruchomości będące przedmiotem w/w przetargów przeznaczone są do sprzedaży na podstawie uchwał Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego nr 1254/15 z dnia 11 sierpnia 2015 r. oraz nr 1769/15 z dnia 18 listopada 2015 r.

5. Ogłoszenia o w/w przetargach zostały opublikowane na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie www.wzp.pl/wiin/przetargi.htm oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.wzp.pl.

6. Szczegółowe informacje o nieruchomościach zamieszczonych w ogłoszeniu można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Nieruchomości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego z siedzibą w Szczecinie przy ul. Kapitańskiej 3a, tel. 91 48 99 224.

34156635

OGŁOSZENIE

§

34156667

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 481/21 z wniosku Advisers2021 Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością spółki komandytowej w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Dariuszu Stanisławie Szych**, synu Jerzego i Anny, zmarłym w dniu 19 maja 2018 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy ks. J. Popiełuszki 49/12. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 169/19 toczy się postępowanie z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Stapor, synu Stanisława i Janiny, zmarłym 28.07.2012 r. w Bytomiu oraz po Róży Stapor z domu Mazurek, córce Teofila i Jadwigi, zmarłej 15.10.2016 r. w Bytomiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156852

**Wydawnictwo
Albatros Sp. z o.o.**

poszukuje spadkobiercy
lub spadkobierców

tłumaczki powieści
„Oberża na pustkowiu” Daphne du Maurier,
pani Wacławy Komarnickiej.

Osoby, które mogą posiadać jakiegokolwiek
informacje na ten temat

Prosimy o kontakt z wydawnictwem:
biuro@wydawnictwoalbatros.com
22 253 89 65

34156729

1 RP

Kolej w pandemii

245,1
246,1

MLN OSÓB
• przewiozły wszystkie pociągi w Polsce w 2021 r. Według Urzędu Transportu Kolejowego to o 17 proc. więcej (35,7 mln) niż w 2020 r., ale to nadal tylko trzy czwarte stanu z 2019 r.

Gdynia Orłowo. Morze zabrało plażę



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostatnie sztormowe dni i tygodnie sprawiły, że po plaży w Gdyni Orłowie nie ma już śladu. Chodzi nie o plażę od strony klifu, lecz o tę ciągnącą się na południe (na zdjęciu w górę od moła). Teraz piasek z tej plaży jest rozmyty po wodach zatoki. Nawet gdy obniży się lustro wody, piasek nie wróci na swoje miejsce.

To nie pierwszy raz, gdy sztorm zabrał orłowską plażę. Dlatego prowadzone są tu co jakiś czas prace, które mają ją poszerzyć, dowożony jest nowy piasek. W XXI wieku plaża była poszerzana już trzykrotnie. Ostatni raz wiosną 2020 roku. ●

Joanna Wiśniowska

Kłopoty z obwodnicą

Wiadukt donikąd

Groteskowy widok na budowie węzła Warszawa Wschód w Zakręcie: ogromne wiadukty i nasypy wschodniej obwodnicy miasta urywają się w kępie drzew. Inwestycja ma niemal rok opóźnienia i nie można jej kontynuować z powodu protestów.

Jarosław Osowski

WARSZAWA

Wschodnia obwodnica Warszawy to brakujący element ringu ekspresowego wokół stolicy. Po oddaniu tunelu pod Ursynowem w grudniu można przejechać bezkolizyjnie 65 km. Brakuje jeszcze ponad 16 km, żeby domknąć tę trasę ekspresową między węzłem Lubelska a planowanym węzłem Dřewnica na obwodnicy Marek.

Teraz w budowie jest na wschodzie tylko 2,5 km wygodnej drogi. Ten krótki odcinek trasy ekspresowej S17 do węzła Warszawa Wschód w miejscowości Zakręt na wjeździe do stolicy przez Starą Miłosną wykonuje firma Warbud. W listopadzie 2017 r. relacjonowaliśmy zawarcie tego kontraktu za 225 mln zł. – Małutkimi krokami dążymy do celu, żeby wschodnia obwodnica Warszawy jednak powstała – stwierdził ów-



czesny wiceminister infrastruktury Marek Chodakiewicz (PiS).

Dlaczego jednak? Bo mieszkańcy Wesołej sprzeciwiają się wariantowi tej trasy na wysokim nasypie przez środek tej dzielnicy. Wbrew ustaleniom z samorządem Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wybrała go do realizacji w 2015 r. Od tamtej pory inwe-

stycja utknęła w coraz bardziej zmatwanej procedurze sądowo-administracyjnej. Wcześniej udało się stworzyć konsensus wokół wersji wschodniej obwodnicy w 800-metrowym tunelu i z dala od centrum Wesołej. Jednak drogowcy woleli zaoszczędzić ok. 270 mln zł na podziemnym przekopie. Według cen z połowy poprzedniej dekady, bo

teraz, po siedmiu latach, koszt obwodnicy i bez tunelu zapewne byłby wyższy niż ta kwota. Co prawda powrót do koncepcji tunelowej wiceminister Chodkiewicz obiecywał mieszkańcom Wesołej przed wyborami w 2018 r., ale słowa nie dotrzymał. Już dawno odszedł też z rządu. Na razie są problemy, by dokończyć pierwszy fragment obwodnicy do węzła Warszawa Wschód. Zgodnie z kontraktem miał być gotowy w marcu 2021 r. Jednak budowa trwa w najlepsze, nie jest pewne, czy uda się ją sfinalizować nawet w tym roku.

Małgorzata Tarnowska z mazowieckiego oddziału GDDKiA precyzuje, że dotąd inwestor uznał tylko część uwag Warbudu. Inwestycja całkowicie zmieniła dawne skrzyżowanie dróg z Warszawy do Siedlec i Lublina. W tym miejscu zaplanowano węzeł aż w trzech poziomach. W tunelu i wykopie pojadą samochody w kierunku wschód-zachód, a na wielkim nasypie i wiaduktach – między Lublinem a Wesołą. W poziomie terenu znajdzie się rondo dla skręcających.

Te wielkie, kosztowne konstrukcje, nasypy i drogi dojazdowe obok niego prowadzą donikąd i tak może być jeszcze długo. Wcinają się w zagajnik kilkadziesiąt metrów od węzła. Z pracami przy dalszym odcinku wschodniej obwodnicy Warszawy GDDKiA czeka na prawomocne wyroki sądów, które rozpatrują odwołania od wariantu przebiegu trasy na nasypie przez środek dzielnicy. ●

Zakopane

Turyści nie dopisali

Górale są rozczarowani, że tym razem w czasie ferii jest tak niewiele turystów.

Okres ferii, gdy wolne mają szkoły w Warszawie, jest zawsze w Zakopanem szczególnie wyczekiwany. Wtedy przyjeżdża liczna, uważana za najatrakcyjniejszą, grupa turystów. Jednak w tym roku liczba przybyszów jest znacznie niższa od zakładanej. – Zawsze mówiliśmy, że klient warszawski to klient, który bardzo nas lubi i przyjeżdża tu tłumnie, natomiast tłumów nie wiadać. Niektórzy mówią, że jest o połowę mniej przyjezdnych – opowiada nam Agata Wojtowicz, prezes Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Na turystykę zapewne ma wpływ pandemia, ale górale obawiają się, że może to być początek niedobrego trendu spowodowanego drożyzną. Hotelarze martwią się, że w ostatnich miesiącach wielu turystów odeszło od tygodniowego wypoczynku na rzecz bardziej urozmaico-

nych pobytów, ale trzydniowych. Kolejna zmiana: turyści w Zakopanem stawiają obecnie częściej na aktywny wypoczynek na wyciągach narciarskich kosztem Krupówek. Wskazuje na to liczba zarezerwowanych miejsc noclegowych. Kwatery położone blisko stoków cieszą się dużą popularnością. Z kolei pensjonaty w centrum Zakopanego mierzą się ze znacznym spadkiem zainteresowania. ●

Piotr Starmach

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Drożyzna i inflacja

- O ile podrożeje żywność, usługi i opłaty mieszkaniowe
- Kto dostanie dodatki ostonowy

SPECJALNE
DODATKI



Mariupol nie chce rosyjskie

Większość mieszkańców Mariupola nad Morzem Azowskim nie chce u siebie Rosji. Aktywiści przygotowują się do ewentualnej obrony miasta przed atakiem.

Piotr Andrusieczko

MARIUPOL

Jest wieczór, ulice w centrum liczącego ponad 430 tys. mieszkańców Mariupola są puste. Linia frontu znajduje się raptem kilkanaście kilometrów od wschodnich krańców miasta, a media codziennie informują o rosyjskim zagrożeniu. Ale paniki się nie wy-czuwa, nikt stąd nie ucieka.

Mariupol to dziś największe miasto na kontrolowanym przez Ukrainę terytorium obwodu donieckiego, duży ośrodek przemysłowy i portowy nad Morzem Azowskim.

– W 2014 r. to była prawdziwa panika, a teraz – typowa sytuacja, w żaden sposób niezwiązana z tym, co się dzieje u granic. Sama często wychodzę i myślę, co u nas tak pusto, a brakuje po prostu młodych ludzi – mówi Olena Zołotariowa z Centrum Inicjatyw Obywatelskich.

Tetiana, emerytka, mówi, że owszem od-czuwa się w Mariupolu pewną trwogę, ale nic więcej: – Dobrze pamiętam, co się działo w 2014 r., budowaliśmy wtedy dom i w pewnym momencie nie można było kupić żadnych materiałów budowlanych.

Wspomina, że jako pierwsze ewakuowały się wówczas salony samochodowe. Nie chciały stracić aut, jak to się zdarzyło w Doniecku.

– Od tego czasu to dla nas swego rodzaju wskaźnik zagrożenia. A teraz wszystkie salony są otwarte – podsumowuje Tetiana.

Prorosyjski Mariupol to stereotyp. Rosji tutaj nie chcą

Zdaniem Oleny tych, którzy czekają na rosyjskie czołgi, jest może 5-10 proc. Większość reprezentuje postawę „wszystko mi jedno”. Ci nie interesują się polityką, ale żyją w rosyjskiej przestrzeni medialnej, bo np. jest tam „interesująca muzyka”.

– Są przekonani, że Rosja nie może na nas napaść. Oglądają rosyjską telewizję i myślą, że to ukraińska władza eskaluje sytuację. Ale nie chcą tutaj Rosji – mówi Olena.

Do aneksji Krymu ona też nie interesowała się polityką. Jej życie wyznaczały: praca, dom, rodzina, odpoczynek. Obserwowała w telewizji, co się działo w Kijowie na Majdanie, współczuła pacyfikowanym ludziom, ale nic więcej. Wszystko zmieniło się, kiedy wczesną wiosną 2014 r. „zielone ludziki” zajęły Krym. Przestraszyła się, że pewnego dnia pojawią się też w Mariupolu i zmieniają ukraińską flagę na rosyjską.

– Owszem, mieliśmy przyjacielskie relacje z Rosją, moi wszyscy bliscy krewni tam mieszkają. Ale nikt nie chciał tu ich porządków. Kiedy zajęli budynek naszej rady miasta i pojawiły się rosyjskie flagi, wiedziałam, że to nie jest wewnętrzny konflikt. U nas nigdy nie było prorosyjskich organizacji – wspomina Olena.

9 maja 2014 r. doszło do starć, ukraińskie wojska opuściły Mariupol. Olena zaczęła się wówczas rozglądać za myślącymi podobnie jak ona i okazało się, że jest ich sporo.

– Dzień zaczynaliśmy i kończyliśmy wizytą w pobliżu gmachu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, żeby sprawdzić, czy ukraińska flaga jeszcze wisi – wspomina wiosnę 2014 r. aktywista i wolontariusz Dmytro Czyczera.

Podobnie jak Olena on również nie interesował się polityką. Pracował jako inżynier, a wolny czas poświęcał fotografii.

Rok 2014 zmienił ich życie.

Po wyzwoleniu miasta w czerwcu 2014 r. skonstatowali, że praktycznie nie było milicji. Sami patrolowali ulice. Nie byliśmy pewni lojalności tutejszych – wspomina Dmytro. – Po epizodzie z próbą zaprowadzenia przez prorosyjskich separatystów kontroli nad Mariupolem miejscowe władze uważały, że nic więcej się nie stanie. Że wydarzenia na wschodzie Ukrainy – a trwała przecież wojna – mają charakter przejściowy, a „Rosjanie pozostają naszymi braćmi”.

Tyle że pod koniec sierpnia 2014 r. „bracia” wraz z bojownikami zajęli znajdujący się na granicy z Rosją Nowoazowsk i ruszyli na Mariupol.



Zdaniem aktywistki Hałyny Odnoroh co najmniej 30 proc. mieszkańców Mariupola jest gotowych walczyć w przypadku rosyjskiej agresji

– Opublikowaliśmy wtedy apel na Facebooku i pojechaliśmy kopać okopy, pomagać żołnierzom. Mer zrozumiał, że i bez niego będziemy to robić. Miasto i Metinvest, firma najbogatszego Ukraińca Rinata Achmetowa (działa on m.in. w górnictwie, metalurgii, bankowości), wydzielili ciężki sprzęt i materiały.

Dla Dmytra i dla wielu innych było wówczas ważne, żeby pokazać, że w Mariupolu żyją ludzie, których warto bronić. I że są gotowi nie tylko pomagać, ale nawet oddać własne życie.

I Dmytro ryzykował, jeżdżąc z pomocą na linię frontu wokół Mariupola. Ale też na lotnisko w Doniecku, bo tam walczyli żołnierze z jego macierzystej jednostki powietrznodesantowej, w której niegdyś służył.

Ostatecznie front zatrzymał się kilkanaście kilometrów od Mariupola. Ale we wrześniu 2014 r. pociski artyleryjskie spadły na Dzielnicę Wschodnią, a w styczniu 2015 r. nadleciały pociski rakietowe. Zginęło 29 mieszkańców, 92 zostało rannych.

Inicjatywę przejmują obywatele

Po 2015 r. pomoc wolontariuszy dla armii nie była już tak potrzebna. Za to potrzebne były zmiany w samym mieście. Dmytro postanowił skoncentrować różnorodną działalność wszystkich chętnych w jednym miejscu. I tak powstała Wolna Przestrzeń Chałabuda.

Jego głównym celem jest szeroko rozumiana edukacja. Chałabuda wspiera mikroprzedsiębiorców, a dla młodzieży prowadzi zajęcia z podstaw biznesu połączone z „zerową tolerancją dla korupcji”.

Zainteresowanie jest duże. Ale ostatnio Dmytro obserwuje, że punkt ciężkości przenosi się na zajęcia artystyczne: fotografia, rysunek. Może to próba odreagowania wojennej atmosfery?

Z kolei Centrum Inicjatyw Obywatelskich działa na rzecz walki z korupcją i ekologią.

– Zrozumieliśmy, że są dwa fronty: zewnętrzny i wewnętrzny. Rosjanie przyszli, bo bali się zmian w Ukrainie; nie chcieli historii udanego Majdanu. A my chcemy zmieniać nasze miasto i kraj, żeby Rosja miała

„Rosja się koncentruje”
Moskwa zbita z pantałyku. Ale ten stan długo nie potrwa

Kiedy USA i NATO odrzuciły „zasadnicze” punkty ukraińskiego ultimatum Rosji, Kreml zarządził pauzę, szukając honorowego wyjścia z pułapki, w którą sam się zapędził, strasząc świat wojną.

Dobrym papierkiem lakmusowym tego, co knują na Kremlu, są wieczorne programy publicystyczne Rossiji 1, czyli putinowskiej telewizji „publicznej”.

Kiedy Kreml ścigał nad granicę z Ukrainą batalionowe grupy taktyczne, pierwszoplanowe role w telewizyjnych spektaklach grały jastrzębie wojny.

– W wyniku działań wojennych okazemy się jedynym supermocarstwem w świecie. Splonie pół Europy, pół Ameryki. Żadnej Ukrainy już nie będzie. My będziemy dyktować warunki. Na kolana padnie cały świat – wieszczył wicemarszałek Dumy Władimir Żyrinowski.

Mniej więcej półtora tygodnia temu, kiedy świat, wsłuchawszy się w te głosy, uznał Rosję za agresora, „publiczna” telewizja zmieniła front. Do telewizji zaczęły się zlatywać „jastrzębie pokoju”. I podniosły krzyk, że to Rosji Ukraina i jej NATO-wscy poplecznicy grożą wojną, a ona sama intencje ma czyste i cała jest za pokojem.

Kiedy Zachód odpowiedział Władimirowi Putinowi, że NATO nie wyniesie się z Polski, Rumunii i krajów bałtyckich, a kiedyś może przyjmie i Ukrainę, publicyści „publicznej” poczuli się zbici z pantałyku. Kreml nie reaguje, instrukcji nie ma.

W środowym wieczornym programie „60 minut” mowa była więc o tym, że premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson przyleciał do Kijowa w zielonym krawacie – bo pasuje on do nazwiska prezydenta Wołodymyra Zełenskigo. A Putin ze

swym gościem Viktorem Orbanem pili szampana za Ukrainę, „nie stukając się pucharami” – a tak się przecież w Rosji „pije za nieboszczyków”.

I jeszcze było sporo śmiechu z Ukrainek i nastoletnich Ukraińców, którzy w obliczu rosyjskiej agresji uczą się posługiwać bronią.

Skonfundowane, pozbawione wytycznych z Kremla „propagandony” (jak określają ich w Moskwie) zmieniły więc wojenny horror na marny kabaret.

Długo to jednak nie potrwa. Niedawno Putin przywołał słynną frazę Aleksandra Gorchakowa, ministra spraw zagranicznych z czasów Aleksandra III: „Rosja się nie złości, Rosja się koncentruje”.

Przyszedł więc czas na skupienie. Moskwa, stawiając Zachodowi ultimatum w sprawie zamknięcia przed Ukrainą drzwi do NATO i wyprowadzki aliansu z państw Europy Cen-

tralnej, żądała odpowiedzi natychmiastowej i pozytywnej, grożąc, że jeśli będzie odmowa, pójdzie na kroki wojskowo- czy też wojenno-techniczne (po rosyjsku to takie samo słowo).

Skoro Waszyngton i Bruksela rzekły „nie”, wychodzi na to, że wojna u płota. Ale Rosji tak naprawdę wojować się nie chce; jeśli jednak potulnie się wycofa, Putin straci twarz.

W Moskwie mówi się, że Kreml sam się zagonił w pułapkę. Michaił Rostowski, komentator gazety „Moskiewski Komsomolec”, publicysta dobrze zorientowany w polityce, przy tym ostrożny i lojalny wobec władzy, napisał dziś, że Putin, który „robi wrażenie śmiałego szachisty, zrobił odważny pierwszy, potem drugi ruch, ale przy trzecim się zawiesił”. A teraz, zdaniem Rostowskiego, próbuje „wydostać się z pułapki”.

Wacław Radziwinowicz

h flag

mniej powodów do rozhuśtywania sytuacji – mówi Olena.

Ale ekologia i walka z korupcją w tym mieście oznaczają wyzwania rzucone samemu Achmetowowi...

Rinat Achmetow i hybrydowa korupcja

Centrum Mariupola jest zadbane, chodniki lepsze niż w Kijowie. Jeżdżą nowe trolejbusy, na przystankach są elektroniczne rozkłady jazdy. Nawet aktywiści przyznają, że władze dbają o miasto. Pod warunkiem, że nie zahacza to o interesy Rinata Achmetowa. Jego dwa duże zakłady metalurgiczne są największymi trucicielami w mieście. Modernizacja, do której zostały zobligowane, postępuje bardzo wolno.

Mer Wadym Bojczenko to człowiek Achmetowa. Do wyborów w 2015 r. był menedżerem w Metinveście, człowiekiem zupełnie nieznanym. Ale zaplecze oligarchy pozwoliło mu odnieść zwycięstwo. I człowiek z wynagrodzeniem powyżej 3 tys. euro miesięcznie zgodził się zostać merem z pensją ok. 800 euro. Dmytro twierdzi, że w zamian jego żona dostała stanowisko w Metinveście z wynagrodzeniem powyżej 30 tys. euro miesięcznie.

Aktywiści zwracali na to uwagę stosownym organom, ale – z ich punktu widzenia – wszystko jest legalne, bo żona mera płaci należne podatki. Tak powstał termin „hybrydowa korupcja”.

W Mariupolu wszyscy czekają na powrót McDonald's, który ewakuował się wraz z wybuchem wojny. Byłby to symbol normalizacji. Rok temu pojawiły się informacje, że jest na to szansa. Ale niedawno wybuchła afera – okazało się, że restaurację chce zbudować ktoś, kto w dziwny sposób stał się właścicielem sporej działki w centrum. Zdaniem Oleny to człowiek związany z otoczeniem Achmetowa.

Pytam, czy mimo wszystko obecność oligarchy nie poprawia bezpieczeństwa Mariupola; że po utracie Doniecka Achmetow nie dopuści do utraty kolejnego ważnego dłań miasta.

Ale Olena nie jest tego pewna. Przypomina za to przezwisko, jakie nadano Achmetowowi w 2014 r. – „Gudok” (Dźwięk syreny). W maju owego roku w jego donbaskich przedsiębiorstwach włączono zakładowe syreny – na znak sprzeciwu wobec separatystów. Było to wszystko, co uczynił, by zapobiec eskalacji konfliktu.

Aktywiści szykują się do wojny

Jakiegolwiek zmiany na froncie szybko aktywizują wielu mieszkańców. Dzięki Chałabudzie powstał sztab obrony Mariupola, który zjednoczył kilka organizacji społecznych – ludzi, którzy pomagali armii i organizowali obronę terytorialną. To było tuż po rosyjskiej eskalacji wiosną ubiegłego roku – mówi Dmytro.

Od tego czasu kilka razy odbyły się zamknięte spotkania z przedstawicielami struktur siłowych. Aktywiści pytali o stan linii obrony i o to, jak mogą pomóc. Współpraca trwa.

Zdaniem innej aktywistki, Hałyny Odnoroh, co najmniej 30 proc. mieszkańców na pewno będzie walczyć. Jej znajomi zapisują się do obrony terytorialnej, a córka służy w Siłach Zbrojnych Ukrainy.

Dmytro największą szansę na zmiany widzi w postawie młodzieży. Kiedy zaczęła się wojna, jego starszy syn miał 11 lat, teraz ma 18 – dla niego Rosja po prostu nie istnieje.

Matka Dmytra, choć ma rosyjskie korzenie, chodzi na wszystkie patriotyczne akcje. Zapewnia, że jeśli pojawią się rosyjskie czołgi, pierwsza wyjdzie im naprzeciw.

Olena mówi, że jest dobrze przygotowana do powtórki sytuacji z 2014 r., ale zupełnie nie wie, jak mają reagować, jeśli Mariupol zaczną bombardować rosyjskie samoloty. ●

Wyzwiska, groźby i kamienie

Ludzie władzy we Francji doświadczają niespotykanej dotąd przemocy, przede wszystkim ze strony antyszczepionkowców.

Marta Kiełczewska-Konopka

PARYŻ

„Umrzecie. Cios nożem, odrąbanie głowy, strzał z broni palnej, bomba. Szybko zrozumiecie, że nie trzeba było tykać naszej wolności” – taki mail dotarł do 52 posłów partii rządzącej pod koniec grudnia, kiedy rada ministrów debatowała nad zastąpieniem paszportu covidowego szczepionkowym.

W trakcie głosowania nad tym projektem w parlamencie na jednym z forów pojawił się wpis 19-latka z Hawru: „Mam listę posłów do zabicia. Zniszczenie ich biura to za mało. Chcę krwi. Na miłość boską, też coś zróbcie!”. Udało się go szybko zidentyfikować, został skazany na 10 miesięcy więzienia (w tym sześć w zawieszeniu).

„Jeśli nie zagłosujecie przeciw, Zgromadzenie Narodowe stanie się gigantycznym morzem krwi” – ostrzegał anonimową posłankę Yaël Braun-Pivet, szefową komisji legislacyjnej.

Z kolei na stronie posła Jacques'a Marilossiana napisano: „Obetniemy ci głowę na ulicy, twoja krew zbruka beton,



• **Premier Francji Jean Castex jest w ostatnim czasie obiektem ataków ze strony antyszczepionkowców**

FOT.AP

głowa znajdzie się w rynsztoku – masz to jak w banku. Dyktatura sanitarna zle się skończy. Ostatnie słowo nie należy do polityków u władzy. Tyrania COVID-19 to kropla, która przelała czarę”.

Wśród parlamentarzystów krążył też mail: „Pewnego dnia nie będziesz już posłem, nie będziesz chroniony. Wtedy cię dopadniemy. Ciebie, twoją rodzinę, twoje dzieci”.

Przemoc wobec przedstawicieli władzy we Francji przybrała w kontekście kryzysu sanitarnego niespotykane dotąd rozmiary.

Premier wyzwany od „sprzedawczyków”

Na werbalnej przemocy się nie kończy. 9 stycznia przeciwnicy paszportu covi-

dowego obrzucili posła Stéphane'a Claireaux algami i kamieniami przed jego domem na francuskiej wyspie Saint Pierre et Miquelon, nieopodal Nowej Funlandii.

Z kolei 22 stycznia przed biurem poselskim w Perpignan grupa antyszczepionkowców zelżyła, a potem opluła i spoliczkowała posła Romaina Graua. 31 stycznia trzy osoby skazano na 18, 15 i 12 miesięcy więzienia.

– W każdej chwili może dojść do dramatu, gdyż niektórzy mają poczucie misji, która w ich oczach usprawiedliwia przemoc – ostrzega poseł Bruno Questel z okręgu Louviers na północy Francji, adresat licznych anonimowych wiadomości z pogroźkami.

– Przemoc wobec depozytariuszy władzy publicznej wybranych w głosowaniu powszechnym bezpośrednio zagraża demokracji – oświadczył premier Jean Castex.

W sobotę 29 stycznia sam został wyzwany od „zabójców” i „zgnitych sprzedawczyków” przez wrogo nastawiony tłum antyszczepionkowców podczas wizyty w Grenoble w towarzystwie ministra zdrowia Oliviera Vérona. „Jesteś hańbą Republiki”, „Castex do więzienia” – usłyszał.

Według danych MSW w 2021 r. 1186 osób padło ofiarą obelg, gróźb (533 uznano za „poważne”) i przemocy fizycznej. Dotknęła ona 161 posłów

zycznej. Ponad połowa z nich to przedstawiciele rządzącej partii Republika w Marszu (LREM).

– Przemoc wobec reprezentantów władzy zawsze istniała, ale nie w takim rozmiarze. Teraz jej autorami są radykalni aktywiści ruchu antyszczepionkowego – stwierdza rzecznik policji Sonia Fibleuil. Od czasu wejścia w życie paszportu covidowego (w lipcu 2021 r.) w sądach złożono ok. 400 spraw.

– Zalewają nas setki tysięcy maili z pogroźkami. Chodzi o wykreowanie atmosfery napięcia i strachu, byśmy nie głosowali zgodnie z naszym sumieniem. To niedopuszczalne – uważa posłanka Aurore Bergé. Na Twitterze otrzymuje groźby ogolenia głowy za „kolaborację”.

Postowie z policyjną ochroną

Wobec przybierającego na sile zjawiska od końca grudnia policyjne patrole systematycznie pilnują biur i mieszkań posłów. Zgodnie z wytycznymi MSW prefekci śledzą też media społecznościowe, by jak najszybciej wychwycić podżeganie do nienawiści.

– Grupa Interwencyjna Żandarmerii Narodowej (GIGN) i elitarna jednostka policji RAID przeszkolili 15 tys. merów i ich zastępców w kwestii rozwiązywania konfliktów i zarządzania kryzysem. Trwają dalsze szkolenia. Ale to, że interweniują oddziały antyterrorystyczne, wiele mówi o stanie naszego kraju – ocenia David Lisnard, prezes Stowarzyszenia Merów Francji.

Pod koniec listopada w parlamencie powołano specjalną referentkę ds. gróźb śmierci. Ma zbierać zeznania posłów i pomagać im w podejmowaniu kroków prawnych.

Skąd taki wzrost przemocy?

– Antyszczepionkowców i przeciwników paszportu covidowego spaja postawa secesji. Czują się zepchnięci na margines społeczeństwa, które w większości akceptuje covidowe obostrzenia. W tym tkwi źródło ich brutalnego radykalizmu – analizuje prof. Philippe Breton, specjalista ds. informacji i komunikacji na uniwersytecie w Strasburgu.

– Przemoc jest dzieckiem anomii; braku społecznych punktów odniesienia. Według ostatniego Barometru Zaufania Politycznego poczucie niepewności i bezcelowości dręczy aż połowę Francuzów. Unikam w skali Europy! To podatny grunt dla przemocy – ocenia Luc Rouban, politolog Krajowego Centrum Badań Naukowych (CNRS).

Rouban wykazuje, że w demokrację przedstawicielską zaangażowana jest de facto tylko jedna trzecia Francuzów. Reszta to wyznawcy teorii spiskowych i polityczni nihiliści”.

Według sondażu z listopada 2021 r. przeprowadzonego przez Fondapol na zlecenie Zgromadzenia Narodowego 13 proc. społeczeństwa popiera przemoc wobec reprezentantów władzy, a 60 proc. deklaruje „rozumienie niezadowolonych”, nie aprobując metod jego wyrażania. ●

■
Według ostatniego Barometru Zaufania Politycznego poczucie niepewności i bezcelowości dręczy aż połowę Francuzów

i 605 merów bądź ich zastępców. Oznacza to 47-proc. wzrost tych zjawisk w ciągu roku. Zniewag doświadczyło 419 merów (o jedną trzecią więcej niż przed rokiem).

W styczniu 2022 r. już 60 posłów otrzymało pogroźki, głównie przez internet, a 28 padło ofiarą napaści fi-

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• [Wejdz: Wyborcza.pl/koronawirus](https://wyborcza.pl/koronawirus)

ZAPISZ SIĘ NA NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

SŁUCHAJ PODCASTU

• [Wyborcza.pl/podcast](https://wyborcza.pl/podcast)

WIBOR straszy kredytobiorców

Już nie zaciągamy kredytów hipotecznych tak chętnie jak jeszcze kilka miesięcy temu. Wniosków o kredyt jest o ponad 20 proc. mniej niż rok temu. Nic dziwnego – WIBOR, który decyduje o oprocentowaniu, jest na kosmicznie wysokim poziomie. A to dopiero początek.

Anna Popiołek

Jeszcze we wrześniu, przed pierwszą podwyżką stóp procentowych przez Radę Polityki Pieniężnej, trzymiesięczny wskaźnik WIBOR był na poziomie 0,2 proc. Stopy procentowe od 1,5 roku były wtedy na rekordowo niskim poziomie 0,1 proc. Po pierwszej niespodziewanej decyzji RPP na jesieni ubiegłego roku stopy procentowe zaczęły rosnąć z miesiąca na miesiąc, a wraz z nimi WIBOR.

Teraz trzymiesięczny WIBOR to już 3,06 proc. To dużo więcej od obowiązującej obecnie głównej stopy referencyjnej (2,25 proc.). Mało tego – to tyle samo co w kwietniu 2013 r., kiedy główna stopa była na poziomie 3,25 proc. Powód? Wtedy rynek spodziewał się dalszych obniżek stóp (w lipcu 2013 r. stopa wynosiła już 2,5 proc.).

A teraz rynek spodziewa się ruchu w drugą stronę – liczy na to, że RPP z Adamem Glapińskim na czele będzie bardzo mocno i szybko podnosić stopy procentowe. Z kontraktów na trzymiesięczny WIBOR wynika, że za pół roku może on wynosić już 4,6 proc.

Dlaczego to aż tak ważne? Wskaźnik WIBOR to koszt pieniądza na rynku międzybankowym, który oprócz marży banku decyduje o oprocentowaniu kredytów. A to oznacza, że z miesiąca na miesiąc rosną raty kredytobiorców i jednocześnie zmniejsza się zdolność kredytowa tych, którzy dopiero zastanawiają się nad zakupem mieszkania na kredyt.

Szczegóły: w przypadku kredytu na 500 tys. zł już teraz rata wobec września wzrosła o ponad 900 zł. Jeśli główna stopa procentowa, a wraz z nią WIBOR rzeczywiście wzrosną do 4,6 proc., to rata kredytu na pół miliona będzie już o blisko 1,5 tys. zł wyższa niż na jesieni ubiegłego roku.

A to nie koniec. Oprócz rosnących kosztów spada też mocno zdolność kredytowa. – Szacuje się, że ostatnie podwyżki stóp procentowych obniżyły zdolność kredytobiorców o około 30 proc., porównując do sytuacji sprzed kilku miesięcy. To znaczny spadek, jednak teraz jest na poziomie zbliżonym do tego, który był przed wystąpieniem pandemii koronawirusa i lockdownów. Kolejne podwyżki stóp procentowych znów obniżą zdolność kredytową – mówi Ronald Szczepankiewicz, ekspert finansowy Lendi, firmy zajmującej się pośrednictwem kredytowym.

Przykład: trzyosobowa rodzina, w której obie osoby pracują i każda przynosi do domu średnią krajową, straciła już ponad 150 tys. zł zdolności kredytowej. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku mogła pożyczyć na zakup mieszkania ok. 700 tys. zł. Teraz, po kolejnych podwyżkach stóp procentowych, ma do dyspozycji tylko nieco ponad pół miliona złotych.

Nie chcemy już kredytów hipotecznych

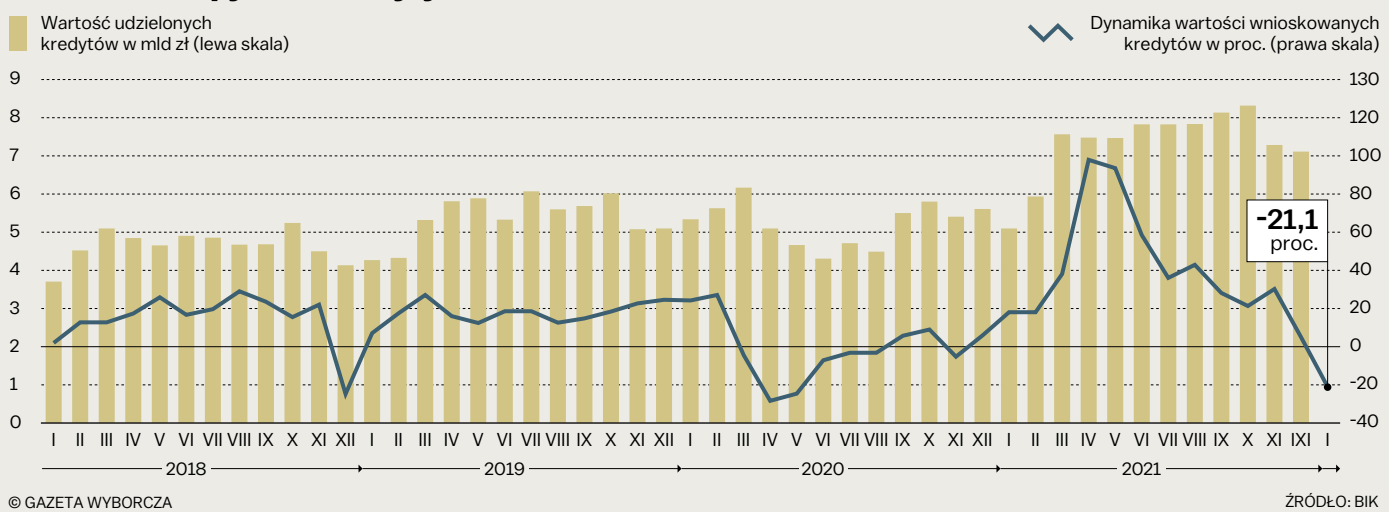
To wszystko zniechęca kolejnych klientów do składania wniosków o kredyt hipoteczny. Pokazują to najnowsze, styczniowe statystyki Biura Informacji Kredytowej. Wynika z nich, że spadła zarówno liczba wniosków, jak i wnioskowana kwota kredytów. Styczniowy odczyt indeksu pokazującego popyt na kredyty hipoteczne jest na poziomie zbliżonym do najniższych w okresie pandemii. Gorzej było tylko w kwietniu i w maju 2020 r., czyli zaraz po wybuchu pandemii koronawirusa, kiedy nikt nie wiedział, jak poważne konse-

► Ze styczniowych statystyk Biura Informacji Kredytowej wynika, że spadła zarówno liczba wniosków, jak i wnioskowana kwota kredytów

FOT. SHUTTERSTOCK



BIK Indeks Popytu na Kredyty Mieszkaniowe



Ostatnie podwyżki stóp procentowych obniżyły zdolność kredytobiorców o około 30 proc., porównując do sytuacji sprzed kilku miesięcy. Kolejne podwyżki stóp procentowych znów obniżą zdolność kredytową

RONALD SZCZEPANKIEWICZ
ekspert finansowy Lendi, firmy zajmującej się pośrednictwem kredytowym

Wnioski kredytowe

28,03

TYS. OSÓB

• wnioskowało w ubiegłym miesiącu o kredyt mieszkaniowy. Dla porównania: rok temu było to 37,82 tys. potencjalnych kredytobiorców.

kwencje dla rynku pracy i całej gospodarki wywoła COVID-19.

W ubiegłym miesiącu o kredyt mieszkaniowy wnioskowało zaledwie 28,03 tys. osób. Dla porównania: rok temu było to 37,82 tys. potencjalnych kredytobiorców. To też dużo mniej, bo aż o 15,5 proc., niż w grudniu 2021 roku. A kwota kredytu? W styczniu było to średnio 355,4 tys. zł. To o 12,1 proc. więcej niż w styczniu 2021 r., ale o 1,1 proc. mniej niż w grudniu 2021 r.

– Liczba osób wnioskujących o kredyt mieszkaniowy w styczniu 2022 r. jest na takim samym poziomie jak w kwietniu 2020 r., czyli miesiącu największej paniki związanej z pandemią COVID-19. Jeżeli natomiast odniesiemy liczbę osób wnioskujących o kredyty w styczniu 2022 r. do liczby osób wnioskujących w marcu 2021 r. (rekordowy wynik w całej pandemii), to spadek wynosi aż 28,7 tys. osób, czyli ponad 50 proc. – wskazuje Waldemar Rogowski, główny analityk Biura Informacji Kredytowej.

Coraz droższe utrzymanie mieszkania

A jego zdaniem to zjawisko może zostać jeszcze bardziej pogłębione w 2022 r. w wyniku kolejnych podwyżek stóp procentowych, wzrostu kosztów utrzymania i ewentualnego braku złagodzenia tych negatywnych aspektów wzrostem dochodów.

Chodzi o rekordową inflację, która w grudniu przebiła 8 proc., a na początku 2022 r. wzrost cen może być jeszcze szybszy. Drożeje prawie wszystko: przede wszystkim żywność i utrzymanie mieszkania, czyli ostro w górę idą rachunki za prąd, gaz czy ogrzewanie. Du-

żo więcej płacimy też za paliwo. Wraz z tymi podwyżkami drożeją także wszystkie pozostałe produkty i usługi, bo przedsiębiorcy mają coraz wyższe koszty.

O ile najnowsze odczyty podwyżek pensji są również bardzo wysokie – wynagrodzenia rosną w tempie 11,4 proc. rocznie, to wcale może to nie być dobra wiadomość dla konsumentów. To dlatego, że – po pierwsze – pensje nie rosną wszystkim, ale tylko w niektórych branżach, a po drugie – coraz wyższe pensje mogą napędzać dalsze wzrosty cen. Przedsiębiorcy będą chcieli sobie odbić wyższe koszty pracowników i przetrzącać te podwyżki na swoich klientach w postaci jeszcze wyższych cen towarów i usług.

A czy mieszkania będą tańsze? – Kluczowe wydaje się to, na ile spadający niewątpliwie popyt na nieruchomości finansowane kredytem zostanie zastąpiony popytem gotówkowym – mówi Rogowski.

Jego zdaniem jednak nie będzie to zamiana 1:1. Powód? – Popyt gotówkowy ze strony indywidualnych nabywców był napędzany spadkiem opłacalności inwestowania wolnych środków pieniężnych w depozyty bankowe i obligacje skarbowe. Podwyżki stóp procentowych niewątpliwie uatrakcyjnią tę formę oszczędzania na tle inwestowania w nieruchomości. Na razie popyt generowany przez inwestorów instytucjonalnych nie jest tak duży, aby ograniczyć negatywny wpływ osób, które nie uzyskują kredytu na sfinansowanie zakupu nieruchomości, co przy rozpadzonej podaży nieruchomości powinno wpłynąć stabilizująco na ceny nieruchomości – tłumaczy analityk BIK. ●

Kto będzie nowym ministrem finansów?

Potencjalna zmiana szefa resortu finansów to votum nieufności Jarosława Kaczyńskiego wobec Mateusza Morawieckiego. Prezes jest rozczarowany „Polskim ładem”. A personalnie odpowiada za niego sam premier. Czy będzie następny w kolejce do zmiany?

Piotr Miączyński

Cierpliwość prezesa do „Polskiego ładu” właśnie się wyczerpała. Dał temu wyraz w wywiadzie dla PAP.

Na pytanie agencji, jak ocenia problemy, które wynikły na początku wprowadzenia „Polskiego ładu”, wypalił: „Nie dziwię się, że pojawiła się krytyka tego, co wydarzyło się z częścią pierwszych wypłat, bo tu mamy do czynienia z czymś, co trzeba naprawić – i co jest bolesne. Stało się coś więcej niż niewłaściwego. Przypuszczam, że ci, którzy to przygotowywali na poziomie politycznym, półpolitycznym, niezupełnie zapanowali nad tym, co jest im podległe, i tam, być może, zadziałał brak dostatecznych kwalifikacji, być może także i brak dobrej woli”. I dodał: „Na pewno jest tu potrzebna radykalna naprawa i na pewno, o czym mówiłem na posiedzeniu kierownictwa partii, są potrzebne decyzje o charakterze politycznym, w tym personalne.

W tym momencie wystartowała wojna buldogów pod dywanem o fotel ministra finansów.

Kto straci posadę w resorcie?

Pierwszy na liście jest aktualnie Jan Sarnowski, który osobiście nadzorował prace nad „Polskim ładem”. Pogłoski o jego odejściu pojawiały się od kilku tygodni. Sam wiceminister miał być zmęczony całą sprawą i chce odejść.

Lista nazwisk jest jednak znacznie dłuższa. Pada w niej również nazwisko protegowanego Morawieckiego wiceministra Piotra Patkowskiego. Radio RMF FM twierdzi, że szans na uniknięcie dymisji nie ma ponoć także aktualny szef resortu finansów, czyli Tadeusz Kościński.

Obecny szef resortu finansów to minister fasadowy, w rzeczywistości najważniejsze decyzje w tym zakresie podejmowane są przez Morawieckiego bądź w jego otoczeniu.

Karuzela nazwisk

Walczą też minister aktywów państwowych Jacek Sasin bądź ktoś z jego uła. Ktoś, czyli na przykład szef Ministerstwa Rozwoju i Technologii Piotr Nowak.

W czwartek Radio ZET podało, że na liście kandydatów jest także



• Kto zostanie ministrem, ma tak naprawdę niewielkie znaczenie. Będzie mówić tylko o tym, która frakcja w koalicji rządzącej ma teraz większe wpływy

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Utrata Ministerstwa Finansów oznaczać może koniec samego Morawieckiego w rządzie

wiceminister finansów Artur Soboń oraz wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk.

Soboń to zaufany człowiek Morawieckiego. Uciekł z ministerstwa rozwoju przed Nowakiem. To premier osobiście miał powierzyć mu misję ratowania programu.

Kowalczykowi z kolei najbliższe jest do byłej szefowej rządu Beaty Szydło.

Kto zostanie ministrem finansów, ma tak naprawdę niewielkie znaczenie. Będzie mówić tylko o tym, która frakcja w koalicji rządzącej ma teraz większe wpływy.

Zmiany na tym szczeblu to jednak votum nieufności Kaczyńskiego wobec Mateusza Morawieckiego.

To premier naciskał na „Polski ład”. To premier przekonał Kaczyńskiego. To prezes czuje się teraz rozczarowany. I daje temu wyraz.

Od kilku miesięcy Kaczyński pozwalał Sasinowi na coraz śmielsze wyrzucanie władzy Morawieckiemu. Jeśli Sasin przejmie, osobiście lub przez swoich ludzi, resort finansów, to oznaczać będzie faktyczną degradację premiera.

Morawiecki stanie się w tej układance szefem rządu tylko z nazwy.

Jego blask człowieka, który potrafi zewsząd wycisnąć miliardy złotych na programy socjalne rządu, który porusza się od sukcesu gospodarczego do sukcesu (tak to wygląda w narracji TVP), jednak przygasł.

Utrata Ministerstwa Finansów oznaczać może koniec samego Morawieckiego w rządzie. Może, ale nie musi.

Kaczyński uwielbia takie rozgrywki personalne, gdzie może napuszczać jednych na drugich. Potrzebuje jednak twarzy, która będzie w stanie poprowadzić obóz prawicy do trzeciego zwycięstwa w przyszłorocznych wyborach. ●

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Jutro w „Wyborczej”



• **Bogdan Borusewicz**
Byłem zawodowym rewolucjonistą

• **Katarzyna Kasia**
Wolę matczyzną niż ojczyznę

Kod do fragmentu książki „Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej - żołnierza powstania warszawskiego”
na wyborcza.pl

Prognoza pogody

O tym, czym jest apartheid, decydujemy my

Warszawski



Amnesty International uznała politykę Izraela wobec Palestyńczyków za apartheid. Równie dobrze – a raczej równie niedobrze – politykę Turcji wobec Kurdów uznać można za ludobójstwo czy rządy PiS w Polsce za reżim faszystowski. Wszystkie takie oskarżenia opierają się bowiem na twórczej reinterpretacji pojęć.

Apartheid – w języku Burów „życie oddzielnie” – to nazwa systemu politycznego, jaki istniał w rasistowskiej Republice Południowej Afryki. Oparty był na zasadzie, że o prawach jednostki decydują kolor i odcień skóry, zaś osoby o różnych odcieniach nie powinny żyć razem. Podobny rasizm funkcjonował de facto w wielu europejskich koloniach czy na południu USA, ale jedynie w RPA został konstytucyjnie usankcjonowany.

Po II wojnie paralele z III Rzeszą stały się jednak zbyt oczywiste, zaś dekolonizacja oraz konieczność rywalizacji Zachodu z głoszącym antyrasizm blokiem sowieckim uczyniły z RPA bojkotowanego pariasa. W końcu nawet tamtejsi biali jęli wycofywać po-

parcie dla apartheidu i system ostatecznie pokojowo upadł w 1994 r. Pozostała jego nazwa, podobnie jak „ludobójstwo” będąca, zasadnie, znamiem ostatecznej hańby. Ale choć ONZ uznała apartheid za zbrodnię już w 1973 r., to jak dotąd żaden kraj, nawet RPA (!), nie został o nią przed międzynarodową sprawiedliwością oskarżony.

Skuteczność kampanii przeciwko RPA sprawiła, że krytycy rozmaitych reżimów je także zaczęli o apartheid oskarżać. Miało to jednak charakter głównie publicystyczny: dopiero w 2017 r. Amnesty, jak dotąd bez efektu, formalnie oskarżyła o zbrodnię apartheidu Mjanmę, w związku z traktowaniem pozbawionych obywatelstwa Rohingyów. W Izraelu arabscy obywatele nie podlegają poborowi, a Arabowie na Terytoriach Okupowanych podlegają prawu wojskowemu, w odróżnieniu od żydowskich mieszkańców zakładanych tam osiedli. Reżim prawny jest więc istotnie dla różnych grup różny, co stanowi jedno z prawnych kryteriów apartheidu. Istnieją więc podobieństwa, ale nie oznaczają jednak identyczności: ogony mają i lisy, i żubry, i jaszczurki, co nie znaczy, że są tym samym zwierzęciem. Ale jako że na lisy wolno polować niemal przez cały rok, myśliwi mogą mieć interes w uznaniu żubra za rodzaj lisa.

Arabscy obywatele Izraela mają pełnię praw obywatelskich, ale społeczna dyskryminacja jest fak-

tem. Nie inaczej się dzieje w wielu innych etnicznie mieszanym demokracjach, podobnie wygląda np. sytuacja Romów na Bałkanach. Izraelski reżim okupacyjny na Zachodnim Brzegu często jest brutalny, podobnie jak indyjski w Kaszmirze czy marokański na Saharze. Turecka okupacja północnego Cypru wypada lepiej, bo okupanci wygnali wszystkich Greków i nie mają kogo dyskryminować. Jedno drugiego nie usprawiedliwia, ale pokazuje, że problem jest szerszy, zaś sama dyskryminacja to jeszcze nie apartheid. We wszystkich tych przypadkach należy głośno potępiać wszelkie bezprawie. Ale język oskarżeń musi odpowiadać rzeczywistości.

Oskarżenie o apartheid znalazło się w ub.r. po raz pierwszy w raporcie izraelskiej organizacji Betsalem. Potworzył je następnie Human Rights Watch, z zastrzeżeniem, że nie jest to taki apartheid, jaki istniał w RPA, tylko taki, jak go rozumieją autorzy raportu. W publikacji Amnesty nawet takiej notki zabrakło. Skutek jest oczywisty: zrównanie Izraela z RPA w celu podobnej delegitymizacji. Nawet – skądinąd bardzo pożądane – zakończenie okupacji niczego zdaniem Amnesty by nie rozwiązało, bo organizacja uważa, że apartheid istnieje od powstania Izraela w 1948 r.

Nie ma sensu przypomnianie autorom tych oskarżeń, że ani Żydzi, ani Arabowie nie są „rasą”, że w Izraelu Arabowie są posłami, sędziami Sądu

Najwyższego i członkami rządu. Oni to wiedzą. Mogliby, parafrazując znane powiedzenie, rzec: czym jest apartheid, decydujemy my. Z ich raportów fałszywe oskarżenie trafić może do dokumentów ONZ, gdzie istnieje automatyczna antyizraelska większość. Już raz, w 1975 r., z inicjatywy bloku sowieckiego i państw arabskich przegłosowano tam rezolucję, że wstydem odwołaną po latach, uznającą syjonizm za rasizm.

Następnie zarzucić będzie można Izraelowi, powiedzmy, ludobójstwo: słowo to już wędruje ścieżkami przetartymi przez oskarżenie o apartheid. Takie oszczerstwa legitymizują dążenie, które jawnie głosi już Iran, do likwidacji Izraela jako państwa.

Zanim jednak tak się stanie, antyizraelska kampania zbanalizuje w oczach niektórych rzeczywistą groźbę apartheidu i ludobójstwa. Wiele prześladowanych narodów chciałoby być mimo wszystko w sytuacji Palestyńczyków. Jeśli to, czego doświadczają, jest apartheidem, to apartheid nie jest taki zły. Afrykanerzy rasiści czy byli oraz obecni ludobójcy odetchną z ulgą. W oczach innych zaś kampania ta pozbawi jej autorów wiarygodności. Amnesty narzeka na sytuację uchodźców w Polsce? Aha, to ci faceci, którzy twierdzą, że w Izraelu jest apartheid; zwracanie głowy.

Trochę wysoka to cena za pofolgowanie nienawiści. ●

Dawid Warszawski

Gościnne występy

Co dalej po „lex Kaczyński”? Szachy – nie tylko boks

Zakowski



Udało się! 253 do 152 i „lex Kaczyński” z głowy. Prezes wymyślił idiotyczną ustawę i spotkał go los, na który zasłużył. Ma teraz ból głowy, a opozycja zyskała wreszcie powód do satysfakcji, bo przecież powtarzała, że to jest legislacyjny horror, którego nie poprze.

Wniosek jest wyraźny. By rządzić z zachowaniem pozorów praworządności, nie starczy mieć wolę, prokuraturę, Trybunał, Sąd Najwyższy, monopol propagandy w TVP i PR, zblatowane media prywatne, armię, terytorialsów, ruskich i polskich trolli, policję, wszystkie urzędy państwa, służby, a nawet niespotykany w historii i zde-

moralizowany do szpiku aparat inwigilacji z Pegasusem na czele. Związek Sowiecki też to wszystko miał, a padł z kretesem, choć niespecjalnie próbował symulować praworządność.

Nie starczy dowiedzieć się wszystkiego o wszystkich, by nad wszystkimi i wszystkim panować. Sprawczość brutalnej siły ma swoje granice. Nie zastąpi politycznego dialogu, choć może go przejściowo blokować. Nawet najbardziej sterroryzowany niewolnik w pewnym momencie ma dość. By rządzić na dłuższą metę, trzeba chcieć się z innymi porozumieć i być dość inteligentnym, by stworzyć sensowny większościowy kompromis. Przemoc, prostactwo, przekupstwo, szantaż, brutalność i chamstwo nie wystarczą.

Kaczyński się we wtorek o tym wszystkim przekonał. To rzecz pewna. Choć nie wiadomo, co z tego do niego dotarło. Ale z pewnością coś się nareszcie przebiło do świadomości przynajmniej części ludzi tej władzy. A może już „byłych ludzi tej władzy”,

bo część zapewne będzie teraz mniej czy bardziej dyskretnie szukała innych przyjaciół dla siebie i swoich idei.

To jest ważna chwila. Póki się Kaczyński nie pozbiera i nie zbuduje sobie jakiejś nowej taktyki, opozycja może grać na świeżo otwartym polu. To jednak też wymaga od opozycyjnych liderów inteligencji społecznej, której zbyt wiele dotąd nie demonstrowali, bo – podobnie jak prezes – woleli boks i podszczypywanie od szachów. W mediach elektronicznych boks, okrzyki, bon moty się lepiej sprzedają. To ku si i demoralizuje. Ale o wyniku realnej politycznej rozgrywki, czyli o tym, kto jaki ma udział we władzy, decydują umiejętności szachisty – nie boksera.

Donald Tusk ma oczywiście rację, pomagając się, by po upadku projektu prezesa rząd Morawieckiego ponownie prosił Sejm o wotum zaufania. Ale skutek może być paradoksalny. Bo takie głosowanie stawia odsuwających się od prezesa posłów Zjednoczonej Prawicy wobec konieczności dokona-

nia ostrego wyboru między dalszym udziałem w tej władzy a... No właśnie: a czym?

Mało jest osób gotowych skakać w ciemność bez wiedzy, co je w niej czeka. Jeżeli ktoś nie ma przekonania, że po drugiej stronie wyląduje bezpiecznie, to raczej nie skoczy. Co znaczy, że jeszcze raz (nie ciesząc się) zgłosuje za rządem i potwierdzi lojalność wobec obozu władzy. To, zamiast rozwalić, może zdyscyplinować PiS, utrwalić tę władzę i na dłużej przywrócić jej spójność.

By wniosek o wotum przysłużył się obaleniu tej władzy, opozycyjne partie musiałyby być po słowie z przynajmniej kilkoma posłami klubu PiS. Nie wiemy, czy tak jest. Jeśli nie, to jest jeszcze czas, by zdjęć rękawice i zabrać się za szachy, nim władza się znów umocni, zamiast upaść. ●

Jacek Zakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Porozumienie opozycji

Nie koncentrujcie się na różnicach, ale szukajcie podobieństw

Anna Pado

Porozumienie dla Praworządności – to jedna z najmandrzejszych ostatnich inicjatyw. Przedstawiciele organizacji obywatelskich oraz większości partii opozycyjnych złożyli w Sejmie projekt ustawy naprawczej w obszarze systemu sądownictwa. Projekt powstał na podstawie założeń sformułowanych przez stowarzyszenia prawnicze Wolne Sądy i Iustitia. Zakłada przeprowadzenie zmian w wymiarze sprawiedliwości w taki sposób, aby mógł on odpowiadać wymogom konstytucji i standardom europejskim. To główny cel inicjatywy, ale jest też inny – pokazanie wyborcom możliwości porozumienia partii demokratycznych w najważniejszych dla kraju sprawach. Wreszcie!

I szkoda, że jakieś wątpliwości mają Polska 2050 i PSL. Przecież projekt jest tylko projektem, będzie możliwość jego doskonalenia na etapie procedowania. Dlatego my, wyborcy, nie rozumiemy tego kunktatorstwa.

Co? Znowu jakieś kompleksy, że to nie ja wymyśliłem? To wymyślcie kolejne „Porozumienia dla...”. Proszę bardzo – w kolejce czekają: • Porozumienie dla polityki zagranicznej państwa (bo tutaj jest bagno) • Porozumienie dla zdrowia (pandemia i nie tylko) • Porozumienie dla edukacji (trzeba chociaż zacząć, bo naprawa

i tak wymaga 30 lat) • Porozumienie dla wolnych mediów (nic dodać, nic ująć) • Porozumienie dla ekologii i klimatu (wszystko jasne) • Porozumienie dla... (dowolnie uzupełnić).

W każdej z tych spraw można się spodziewać zgodności lub chociaż dużej bliskości w podejściu poszczególnych partii opozycyjnych (tych demokratycznych). I w każdej z nich partie otrzymałyby wsparcie od organizacji i stowarzyszeń obywatelskich oraz od samych wyborców.

Niestety, wyborcy oczekujący zmiany władzy i powrotu do normalności mają często wrażenie, że liderzy partii bardziej różnią się od siebie nawzajem niż elektoraty ich partii.

Nasz apel do was: nie koncentrujcie się na różnicach, ale szukajcie podobieństw i patrzcie dalej swojego partyjnego interesu i przerośniętych ambicji. A materiały przez Was opracowane – nawet jeśli teraz nie trafią do procedowania – będą być może wstępem do przygotowania ustaw po nowym rozdaniu. ●

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Handel w niedzielę

Pani i pan Kowalscy poradzą sobie z zakupami między poniedziałkiem a sobotą

Mili Państwo, małe sklepy rodzinne w Polsce zatrudniają i zapewniają jakiś tam byt setkom tysięcy osób.

Zamknięcie w niedzielę sieci handlowych i dyskontów dawało małym sklepom niezbędny dochód na przetrwanie. Pani i pan Kowalscy poradzą sobie z zakupami między poniedziałkiem a sobotą, natomiast pani Kowalska/pan Kowalski właściciele sklepu nie dadzą rady konkurować z dyskontami także w niedzielę.

Zakaz handlu w niedzielę powinien być jeszcze bardziej restrykcyjny, chociaż w tym kraju jest to raczej niewykonalne. Proszę pojechać do Skandynawii, to dobry przykład, jak funkcjonuje handel w niedzielę i wszyscy dają radę.

Niestety zdaję sobie sprawę, że to przysłowiowe wołanie na puszczy, że Biedronki dalej będą rządzić polskim handlem spożywczym.

Klient nie zawsze ma rację. ●
Wojtek Dziemiańczuk

List otwarty do Krzysztofa Śmiszka

Lewica ma szansę wprowadzić swoje ideały w przestrzeń publiczną wtedy, gdy odsuniemy PiS od władzy

Szanowny Panie Pośle, Lewica jest dla demokracji tym, czym dusza dla ciała. Lewica walczy o równość ludzi, więc zawsze staje po stronie prześladowanych lub dyskryminowanych mniejszości. Lewica to strażnik praw człowieka, gwałconych w przypadku kobiet, ludzi innej orientacji seksualnej, ludzi o innym kolorze skóry. Lewica to postęp w obyczajach, kulturze, sztuce, prawach pracowniczych, ochronie przyrody, ludzkim traktowaniu zwierząt. Lewica to dbałość o oddzielanie sacrum od profanum i strzeżenie świeckości państwa.

To dla mnie najważniejsze aspekty programu i obecności lewicy na scenie politycznej.

Co nam zafundował PiS?

Od czasu, gdy rządy objęła nacjonalistyczna prawica, Polska w rankingu ILGA, organizacji afiliowanej przy Unii Europejskiej, spadła na ostatnie miejsce w UE pod względem przestrzegania praw osób LGBTQ i jest europejskim liderem w homofobii.

Polskie kobiety umierają ze zdeformowanymi płodami w brzuchu, bo lekarze boją się usunąć toksyczne ciężce. Cudzoziemcy są bici na ulicach i w autobusach. Przemoc domowa stała się prawem „prawdziwego Polaka katolika”. Antysemityzm znów wylazł z Polaków, bezkarnie maluje swoje graffiti na murach i wżera się w umysły następnych pokoleń. Rząd wycofał się nie tylko z finansowania ośrodków dla maltretowanych kobiet ale i międzynarodowych zobowiązań konwencji antyprzemocowej. Nawet dzieciom zabrano dotacje na pomocowy telefon. Naszą sztukę przejmują artyści wyklęci z talentu i administratorzy instytucji kulturalnych nucący disco polo.

W naukę nie wierzą kuratorzy i minister edukacji. Opiekę zdrowotną zastępują modlitwy i egzorcyzmy. Dziewczynki i chłopcy już nie mogą wkładać wąskich spodni. Jak w 1968 roku władza przeciwdziała „zejściu młodzieży



• Marsz Młodzi ponad Podziałami (Gdańsk 2019 rok)

FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

na Dziady”. Każdą szkołą rządzi religia w planach lekcji, a Kościół, który nie potrafi rozliczyć się z pedofilii, z gracją Arsène’a Lupin do państwa z najpotężniejszych dotacji w historii. Miłość w Polsce stała się równoważna z rozmnażaniem, i to jedynie słusznym, gdy odbywa się według kalendarzyka kościelnego. Wprowadzono kwalifikację ludzi w zależności od tego, z kim są pod koldrą. Kilku milionom polskich boskich gejów głowa państwa odmówiła człowieczeństwa. Wieszają się nam czternastolatki, ludzie trans skaczą z mostu do Wisły, a w centrum stolicy podpała się człowiek z niezgody na to wszystko.

Czas, by lewica rozwinęła skrzydła

...gdzie jest polska lewica, Panie Pośle? Dlaczego polska lewica na to pozwala? Odpowiem sobie sama: lewica jest bezsilna. Przegraliście w 2019 roku na własne życzenie. Poszliście w trzech blokach do wyborów. Dostaliście razem prawie o milion głosów więcej od Zjednoczonej Prawicy i przegraliście Sejm i rząd, bo oni dostali premię za zjednoczenie od ordynacji wyborczej i wzięli 235 mandatów, a wy razem tylko 213. Dlatego nic nie możecie. Dlatego przegraliście też Trybunał Konstytucyjny, wolne sądy, media publiczne i wszystkie ważne głosowania.

Teraz prowadzicie zakulisowe licytacje, w ilu blokach iść po następną klęskę. Robicie to wbrew woli swoich wyborców, wbrew sondażom. Chcecie nam zgotować piekło i przyłożyć rękę do trzeciej kadencji PiS i przekształcenia Polski w dyktaturę nacjonalistów, religijnych fanatyków, którzy kiedyś staną przed międzynarodowymi trybunałami za graniczne ludobójstwo na ludziach z Iraku, Syrii i Afganistanu.

Piszę więc do Pana jako wyborczyni lewicy, by żądać natychmiastowego podjęcia rozmów ze wszystkimi partiami demokratycznej opozycji i utworzenia jednego bloku demokratycznego, i jednej listy przed następnymi wyborami. Lewica ma szansę wprowadzić swoje ideały w przestrzeń publiczną tylko wtedy, gdy odsuniemy PiS od władzy. Czas powstrzymać pasmo klęsk wyborczych dewastujących polską demokrację. Czas, by lewica wreszcie rozwinęła w Polsce skrzydła, otworzyła okna i przewietrzyła nasz dom cuchnący dziś nacjonalizmem, rasizmem, homofobią, ksenofobią, fanatyzmem religijnym, nieuctwem i bylejąkością, któremu brakuje empatii, solidarności i zwykłej ludzkiej czułości. ●

Jolanta Sacewicz

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Puszcza Białowieska

Żadne pieniądze nie wynagrodzą przyszłym pokoleniom jej zniszczenia

Ostatnie wydarzenia dostarczają wielu skrajnych emocji, przyspieszają bicie serca – z rozpaczy, z frustracji i ze strachu. Ale temat wycinki Puszczy Białowieskiej nie może zginąć w medialnym potoku skandali politycznych, kolejnych podwyżek i protestów w sprawie prawa aborcyjnego. Puszcza jest naszym narodowym dziedzictwem. Niejedna władza próbowała spieniężyć ten klejnot. Teraz – wygląda na to – wreszcie dopięła swego.

Pod pretekstem budowy muru (który jeszcze nigdzie na świe-

cie nie okazał się skuteczny) dochodzi do niszczenia najstarszego pierwotnego lasu Europy. Podczas budowy nie będą przestrzegane żadne „nadrzędne” prawa dotyczące ochrony przyrody, gospodarki wodnej, zagospodarowania przestrzennego, nie zostały wdrożone żadne konsultacje społeczne. Moim zdaniem pisze się o tym za mało. Stąd tak wielu obywateli nie jest świadomych nieodwracalnej rzezi rozgrywanej się za kulisami politycznego spektaklu. Zapytani o budowę muru kiwają z ulgą głowami,

wreszcie ktoś zadba, żeby kraj był bezpieczny.

Zrównanie z ziemią niepowtarzalnego ekosystemu w imię wypaczonego patriotyzmu nie może zostać przemilczane. Zepchnięte na margines, uciszone i zatuszowane – poprzez blokowanie „placu budowy” dla dziennikarzy i ekologów. To unikalne dziedzictwo przyrodnicze na światową skalę i żadne pieniądze nie wynagrodzą przyszłym pokoleniom tej straty. ●
Małgorzata Jurys

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

UnMute krzyczy głośniejszy niż decybele

GLUSI CHCĄ NA EUROW

Głusi artyści z zespołu UnMute chcą reprezentować Polskę na Eurowizji utworem „Głośniejszy niż decybele”. Może to i happening, ale na pewno nie żart. Kto wie, czy nie wymigają tego, czego inni nie umieli wyśpiewać.

Jarek Szubrycht

Polski zespół UnMute może przejść do historii. Niesłyszący artyści nagrali piosenkę w polskim języku migowym i zgłosili się z nią do konkursu Eurowizji. Chcą być wysłuchani, bo domagają się pełnego dostępu do kultury. Mocny, basowy, elektroniczny podkład do utworu „Głośniejszy niż decybele” stworzył Michał „Fox” Król, współpracownik m.in. Marii Peszek i Kayah, świetny klip wyreżyserował Łukasz Zablocki.

Już się o nich mówi i pisze, więc coś się udało, ale UnMute nie są bez szans na więcej. Polskę reprezentowało na Eurowizji wiele gorszych piosenek, za to nigdy nie wystawiliśmy do konkursu artystów z tak progresywnym przesłaniem. Prawdopodobnie zbyt progresywnym, by udało się wygrać, ale to propozycja, która na pewno zostanie zauważona i doceniona. Może warto zaryzykować?

Preselekcje do tegorocznej Eurowizji odbędą się w naszym kraju już 19 lutego, pokaże je TVP. Z UnMute o głosy widzów i jurorów konkurować będą m.in. lansowana na „Sylwestrze marzeń” Daria, zwycięzca talent show „The Voice of Poland” Krystian Ochman i jego rywalka z programu Ania Byrcyn. Zwycięzca pojedzie w maju do Turynu.

Na moje pytania odpowiedzieli Magdalena Wdowiarz, Julia Kramek, Alina Jagodzińska i Zuzanna Szymańska, przedstawicielki zespołu UnMute, oraz Krzysztof Kotyńiewicz, prezes Polskiego Związku Głuchych. Wypowiedzi członków zespołu zostały przeredagowane z polskiego języka migowego na język polski.

ROZMOWA Z
ZESPOŁEM UNMUTE

JAREK SZUBRYCHT: Jesteście głusi, Głusi, głuchoniemi? Jak do was i o was mówić?

ZUZANNA SZYMAŃSKA: Słowo „głuchoniemy” jest obraźliwe dla osób Głuchych, gdyż stygmatyzuje osobę niesłyszącą jako człowieka bez języka. Głusi natomiast komunikują się w swoim własnym języku – polskim językiem migowym. Mówiąc o osobach niesłyszących, powinniśmy być świadomi niejednoznaczności stosowanych w Polsce określeń, w tym w szczególności powinniśmy być wyczuleni na stosowanie dużej litery w słowie „Głuchy”. Pisanie dużą literą odnosi się do osoby, która jest członkiem tzw. kultury Głuchych. Postrzeganie głuchoty jako niepełnosprawno-



• Zespół UnMute wystartuje w preselekcjach do tegorocznej Eurowizji, które odbędą się w naszym kraju 19 lutego. Zwycięzca pojedzie w maju do Turynu FOT. MATERIAŁ PRASOWE UNMUTE / ŁUKASZ ZIĘTEK

ści nie mieści się w ramach tego terminu. Słowo Głuchy to poczucie tożsamości, a nie stopień utraty zmysłu.

Termin „głuchy” pisany małą literą odnosi się do osoby, która charakteryzuje się głęboką utratą słuchu, powyżej 90 dB. Jej możliwości percepcyjne drogą słuchową są tak ograniczone, że nie jest w stanie w sposób naturalny opanować języka mówionego czy też naturalnie używać go w codziennej komunikacji.

ALINA JAGODZIŃSKA: Głusi pisani przez duże G to Głusi kulturowo. To wspólnota przeżyć wynikających ze wspólnych doświadczeń, języka i tożsamości jako osób Głuchych.

Jak oceniacie swoje szanse w polskich preselekcjach do Eurowizji? W kim upatrujecie najpoważniejszą konkurencję?

ZUZANNA SZYMAŃSKA: Słyszcząc śpiewają w swoim języku mówionym, ale my też mamy swój język i dlatego śpiewamy w polskim języku migowym. Słyszczący używają kanału wzrokowo-słuchowego, my, Głusi, używamy kanału gestowo-wzrokowego. Każdy z nas ma taki sam przekaz dla ludzi. Uważam, że mamy szansę w polskich preselekcjach do Eurowizji.

JULIA KRAJEK: Myślę, że mamy spore szanse. Pozostali finaliści śpiewają tekst do muzyki, a my go migamy. To zupełnie inne podejście, to dla was jest nowość.

A.J.: W eliminacjach największą konkurencją dla nas jest Krystian Ochman z utworem „River”, ma podobną liczbę lajków na Facebooku, cieszy się podobną popularnością.

MAGDALENA WDOWIARZ: Ostatnio w artykule na Eurowizja.org wspomnieli o naszym zespole. Były opinie, że takiego występu w języku migowym jeszcze nie było. Świat jest różnorodny, każdy wyraża się w swoim języku, więc myślę, że mamy szansę. Jeśli widzowie i jury nam ją dadzą

– będziemy mogli pokazać nasz język, kulturę i pasję szerszej publiczności. Chcemy pokazać, że Głusi mogą wyrażać muzykę przez język migowy. Jeśli chodzi o konkurencję, to my jej nie widzimy, ponieważ nie ma drugiego takiego zespołu jak nasz. Oni używają głosu, więc ciężko mi coś ocenić.

Sądzę, że trudniej wam będzie wygrać polskie preselekcje, niż byłoby zająć wysokie miejsce w Turynie. Eurowizja to dziś nie tylko konkurs piosenki, ale też miejsce, w którym można zmanifestować swoją odrębność. Czy właśnie dlatego zgłosiliście „Głośniejszy niż decybele” do tego konkursu, a nie na przykład do Opola?

KRZYSZTOF KOTYŃIEWICZ: Zgadza się z tym, że Europa jest otwarta i tolerancyjna, ale liczymy na to, że polska publiczność również zrozumie i doceni nasz przekaz. W konkursie Eurowizji liczy się głównie element zaskoczenia, pokazanie czegoś, czego jeszcze nie było. Zgłoszonym utworem chcemy jasno zaznaczyć naszą obecność i udział w popkulturze oraz przebić się do mainstreamu.

Głusi komunikują się w swoim języku, w którym wyrażają słowa, myśli, emocje, uczucia. W polskim języku migowym artykułują swoje codzienne potrzeby, dlatego więc nie mieliby w nim tworzyć, śpiewać, wyrażać siebie?

KRZYSZTOF KOTYŃIEWICZ

J.K.: Zgłosiliśmy nasz zespół do Eurowizji, ponieważ wiemy, że nie tylko w Polsce są Głusi. Jesteśmy w Europie i na całym świecie. Poprzez ten utwór chcemy pokazać słyszącym, jak czujemy muzykę, jak ją odbieramy, jak ją tworzymy, aby wszyscy słysząc dowiedzieli się, że można tworzyć muzykę w polskim języku migowym.

A.J.: Chcemy wystąpić w konkursie Eurowizji dla wszystkich Głuchych z Polski, Europy i świata. Chcemy pokazać, że Głusi mogą odbierać muzykę i rytm tak jak wszyscy, tylko na swój sposób. Liczymy na to, że ten występ będzie bardzo ważny i przełomowy. Nasza twórczość jest uniwersalna i może dotrzeć do każdego.

Mimo to wasze zgłoszenie wywołało kontrowersje. Dyskutuje się na przykład o tym, czy wypełnia postanowienia regulaminu Eurowizji, choćby ten o wykonaniu utworu na żywo. Ci, którzy was wspierają, zauważają, że wykonanie to pojęcie szersze niż śpiewanie...

K.K.: Zespół śpiewa, używając w tym celu języka, więc spełnia wymogi regulaminu, gdyby go nie spełniał, to nie przeszedłby do półfinału. Zapominamy, że język nie musi być tylko mówiony, może być również migany. Utwór jest swego rodzaju buntem, niezgodą na to, że słyszący odbierają świat z pominięciem potrzeb innych. Przestańmy myśleć stereotypowo, tylko przez pryzmat osoby pełnosprawnej, słyszącej, widzącej itp. Głusi komunikują się w swoim języku, w którym wyrażają słowa, myśli, emocje, uczucia. W polskim języku migowym artykułują swoje codzienne potrzeby, dlatego więc nie mieliby w nim tworzyć, śpiewać, wyrażać siebie?

Z.S.: Podczas przygotowania muzyki i tekstu w PJM i kręcenia teledysku nie planowaliśmy udziału w konkursie Eurowizji. Dopiero gdy teledysk spotkał się z dużym zainteresowaniem, podjęliśmy decyzję o jego

IZJĘ

zgłoszeniu do konkursu. Uważam, że krótki tekst i przekaz w PJM jest dość wyraźny. Doskonale wiemy, że nasz udział w konkursie wzbudził kontrowersje, ponieważ jest to nowość dla słyszących. Dotychczas w konkursie Eurowizji nie było zespołu złożonego z głuchych wykonawców. Mamy duże poparcie, nie tylko w środowisku osób Głuchych. Ludzie nam kibicują, wspierają nas i dopingują do dalszej pracy.

A.J.: Moim zdaniem nasz występ jest absolutnie zgodny z regulaminem. Nasze wykonanie piosenki, poprzedzone gruntownym przygotowaniem, z pewnością wypełnia założenia Eurowizji w tej kwestii.

M.W.: Regulamin konkursu piosenki Eurowizji wspomina: „Każdy nadawca uczestniczący w konkursie ma dowolność decyzji, jeśli chodzi o język, w jakim uczestnicy będą śpiewać”.

Jak powstał zespół? Najpierw była koncepcja i wokół niej się spotkaliście czy znaliście się wcześniej i razem wymyśliliście UnMute?

K.K.: Z okazji Międzynarodowego Dnia Głuchych i Tygodnia Głuchych Polski Związek Głuchych razem z agencją Change Serviceplan przygotował nietypową kampanię społeczną, w ramach której utworzony został zespół UnMute. Grupa składa się wyłącznie z osób głuchych, które odpowiedziały na ogłoszony nabór.

Pomysł kampanii narodził się z potrzeby edukacji społecznej na temat odbioru muzyki przez osoby Głuche. Ponieważ kochają one muzykę tak samo jak osoby słyszące, popkultura powinna być dostępna również dla nich bez żadnych ograniczeń. Nazwa zespołu to w dosłownym tłumaczeniu „wyłącz wyciszenie”. My rozumiemy to jako „stop ciszy, dosyć tej ciszy, teraz chcemy głośno mówić o naszych potrzebach”.

J.K.: Polski Związek Głuchych szukał osób do projektu i zgłosiliśmy się. Zналиśmy się dobrze, ponieważ część osób z zespołu chodziła do jednej szkoły, a pozostałe znały się z udziału w imprezach sportowych.

Czy osoby niesłyszące odbierają muzykę na różne sposoby? Czy można się tego jakoś uczyć, uwspólnić to doświadczenie?

Z.S.: Niektórzy głusi kochają słuchać muzyki. Przyjemnie jest obejrzeć teledysk migany w PJM, wtedy jest on dla nas dostępny. Widzimy w nim wszystko: emocje, rytm, słowa, tak jak słyszący, dopasujemy słuchany styl do swoich emocji, nastroju. Dlatego uważam, że teksty piosenek powinny być tłumaczone, by osoba głucha mogła poznać ich treść i przekaz.

Przetłumaczenie utworu muzycznego na PJM nie jest łatwe, nie można zrobić tego dosłownie, ponieważ polski język migowy ma swoją gramatykę, chodzi więc bardziej o interpretację i ukazanie głównego przesłania. Dla nas język polski jest językiem obcym. W tekście muzycznym jest dużo metafor, przenośni. My, głusi, mamy z tym problem, dlatego tak ważne jest dla nas tłumaczenie na PJM.

A.J.: Osoby głuche odbierają muzykę w bardzo różny sposób, zależy to głównie od stopnia utraty słuchu. Punktem wspólnym jest odczuwanie rytmu.

M.W.: To kwestia indywidualna. Niektórzy noszą aparaty słuchowe, inni odczuwają wibrację, rytm. Wszystko zależy od tego, o czym jest utwór. Jeśli jest smutny, to tłumaczenie utrzymane będzie w nastroju poważnym, stonowanym. Jeśli radosny, to będzie wesołe i pełne energii. ●

Nowy globalny hit Netflixa

Satyra podlana winem

„Kobieta z domu naprzeciwko dziewczyny w oknie” to satyra na thrillery psychologiczne o samotnych kobietach, które są świadkami morderstwa, ale nikt im nie wierzy. Rozbawi tych, którzy nowego serialu serwisu Netflix nie wezmą zbyt serio.

Marta Górna

Kobieta z domu naprzeciwko dziewczyny w oknie” to przydługi tytuł, który skłania do dłuższych rozważań, zupełnie jak niektóre nagłówki serwisu Pudelek. Nowy serial Netflixa nie dłuży się tylko tym, którzy nie traktują go poważnie. A tytuł – jak widać – intryguje niemal wszystkich: serial od premiery 28 stycznia jest jedną z najpopularniejszych produkcji platformy – w USA i w Polsce od kilku dni jest na drugim miejscu najchętniej oglądanych produkcji serwisu.

Serial z Kristen Bell – głos Anny z „Krainy lodu” i tytułowa „Veronica Mars” z popularnego serialu i kinowego filmu – w głównej roli to satyra na popularne psychologiczne thrillery opowiadające o zgubnych skutkach podglądactwa: „Kobietę w oknie” A.J. Finna, „Dziewczynę z pociągu” Pauli Hawkins czy „Kobietę z sąsiedztwa” Sue Watson. I to satyra bardzo błyskotliwa – złasz-



• Rozrywką dla Anny (Kristen Bell) staje się obserwowanie sąsiadów, które zmienia się w nachalne podglądactwo FOT. COLLEEN E. HAYES / NETFLIX

dactwo – i w końcu dzieje się to, co w książkowych pozycjach z „dziewczyną” i „oknem” w tytule stać się musi: Anna jest świadkiem morderstwa. W oknie domu naprzeciwko widzi, jak z podciętym gardłem umiera kobieta. Czy rzeczywiście to widziała? A może to efekt halucynacji wywołanych mieszaniem tabletek nasennych i alkoholu?

KRISTEN BELL JAK LESLIE NIELSEN

Każda scena w „Kobiecie z domu naprzeciwko dziewczyny w oknie” wyśmiewa znane z nowych thrillerów psychologicznych klisze. Nawet narracja prowadzona przez Annę z kadru to satyra na banały wygłaszane przez bohaterki pisanych w pierwszej osobie powieści. – Zapiekanki są jak ludzie, mają warstwy – zauważa Anna ze śmiertelną powagą. – Miałam tak wiele koszmarów, że zapomniałam, jak to jest śnić – dodaje w innej scenie.

Ta powaga sprawia zresztą, że „Kobieta z domu naprzeciwko dziewczyny w oknie” jest jeszcze zabawniejsza. Bell gra Annę z urokiem i na serio, jak Leslie Nielsen w serii „Naga broń”: przyjmuje największe fabularne nonsensy bez mrugnienia powieką, dając się porwać komicznemu klimatowi serialu i zawiłemu śledztwu, które pchnie jej bohaterkę w ramiona zbudowanego jak Adonis striptizera oraz oczywiście w objęcia niebezpieczeństwa.

„Kobieta z domu naprzeciwko dziewczyny w oknie” liczy osiem odcinków, z których każdy trwa nieco ponad 20 minut. Akcja gna tu niczym pociąg, z którego pewna dziewczyna widziała morderstwo, zwroty akcji występują co kilka minut, a Anna regularnie otwiera fachocho kolejne butelki czerwonego wina. Wymęczone schematy fabularne wiodą do emocjonującego finału, w którym zgodnie z prawidłami gatunku mordercą okazuje się najmniej podejrzewana przez widza osoba.

To wszystko idzie na szczęście w parze z absurdalnym humorem, o który zadbali twórcy produkcji – komiczka Rachel Ramras, twórca „Robot Chicken” Hugh Davidson oraz scenarzysta Larry Dorf. Choć postać Anny ze swoją traumą i problemami traktowana jest tu raczej serio, na drugim planie nie brak dziwacznych postaci, które wprowadzają do fabuły element komediowy.

Jest więc złota rączka Buell, który od lat naprawia Annie skrzynkę na listy, a w jednej ze scen zapowiada, że z martwego szopa znalezionego w krzakach zrobi lampę (prezentuje od razu prototyp z upiornie rozświetlonymi oczami), usztynwiona sąsiadka w ramach największej obelgi mówi Annie, że „już się za nią nie modli”, a główny podejrzany o morderstwo ma wstydlivy sekret: jako brzuchomówca występuje na podrzędnych open micach.

AKTORKA ZNIKA

Serial z Bell na pewno zawiedzie widzów spodziewających się wartkiego thrilleru z zaskakującym finałem. Elementy kryminału oczywiście tutaj są, ale są nazbyt starte od użytkowania, by traktować je z powagą. To pozycja raczej dla wielbicieli gatunku, którzy mają ochotę pośmiać się z jego wad razem z Kristen Bell, która śmieje się z niego z wyjątkowym wdziękiem.

Dla pozostałych widzów „Kobieta z domu naprzeciwko dziewczyny w oknie” może być równie śmieszna jak żart opowiedziany od środka, z pominięciem puenty.

Ostatnie sceny produkcji – łącznie z wystrzałowym kilkusekundowym występem wielokrotnie nominowanej do Oscara aktorki, który jest zapowiedzią kolejnej zagadki – nie pozostawia złudzeń: będzie kolejny sezon. Tym razem wyśmiewający klisze z thrillerów o tajemniczych zniknięciach, m.in. „Plan lotu” z Jodie Foster czy zekranizowaną wielokrotnie książkę „Starsza pani znika”. ●

Każda scena w serialu wyśmiewa znane z nowych thrillerów psychologicznych klisze. Nawet narracja prowadzona przez Annę z kadru to satyra na banały wygłaszane przez bohaterki pisanych w pierwszej osobie powieści

cza dla tych, którzy te książki czytali i w wyświechtanych schematach sięgających „Okna na podwórze” dostrzegą grę z widzami.

NACHALNE PODGLĄDACTWO

Bell gra tu Annę – atrakcyjną rozwódkę z zamożnych przedmieść nieznanego miasta w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak bohaterka „Dziewczyny w oknie” Anna rozmawia ze swoją zmarłą kilka lat wcześniej córką Elizabeth (ta zginęła tragicznie w czasie wycieczki do pracy ojca, profilerka FBI, zjedzona przez seryjnego mordercę), ma problem z alkoholem (po domu przechadza się z gigantycznym kieliszkiem, w którym w cudowny sposób mieści się cała butelka czerwonego wina), jest dramatycznie samotna i cierpi na ombrofobię, czyli strach przed deszczem. Bo w najgorszym dniu jej życia padalo.

W ramach rozrywki zaczyna obserwować sąsiadów z naprzeciwka – przystojnego Neila (znany z serialu „Nierealne” Tom Riley) i jego uroczą córeczkę Emmę, w której Anna widzi oczywiście swoją ukochaną Elizabeth.

Dyskretne podpatrywanie szybko zamienia się w nachalne podgląd-

wyborcza.pl

• Więcej wiadomości kulturalnych na Wyborcza.pl/kultura

Świat czeka demograficzna implozja?

CHINY
SIĘ KURCZĄ

Po wielu dekadach wzrostu populacja Chin zacznie się w tym roku zmniejszać. Tak wynika z danych opublikowanych przez chińskie Narodowe Biuro Statystyczne.

Piotr Cieśliński, Tomasz Ulanowski

W roku 2021 wskaźnik urodzeń w Chinach spadł piąty rok z rzędu do rekordowo niskiego poziomu 7,52 na 1000 osób (w Polsce wynosi ok. 9). Na tej podstawie demografowie szacują, że całkowity współczynnik dzietności w Chinach – średnia liczba dzieci, które kobieta urodzi w ciągu swojego życia – spadł do ok. 1,15, jednego z najniższych na świecie. Znacznie poniżej 2,1,

czyli wartości zapewniającej zastępowalność pokoleń.

To najniższy wskaźnik od czasu powstania Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 r. – Chiny odtąd szybko zaczną się kurczyć – mówi w „Science” Yong Cai, demograf z University of North Carolina.

CHINKI NIE CHCĄ RODZIĆ

Spadek populacji Chin jest nieuchronny, choć władze kraju już kilka lat temu zdały sobie z tego sprawę i próbują go teraz powstrzymać. W październiku 2015 r. doko-

nały historycznego zwrotu i odeszły od polityki jednego dziecka, a w maju 2021 r. Pekin dał nawet zgodę na trzecie dziecko.

Państwowa propaganda od tej pory zachęca do rodzenia, wydłużane są urlopy macierzyńskie, w niektórych rejonach kraju są nawet dodatki na drugie i trzecie dziecko, a jednocześnie ograniczane jest prawo do aborcji. To wprost rewolucyjna zmiana, biorąc pod uwagę to, że jeszcze nie tak dawno temu za „nadprogramowe” ciążę groziły najróżniejsze kary: grzywny, utrata pracy, przymusowe aborcje.

Chińskie władze odступują od kontroli populacji z powodu obaw, że kurczące się i starzejące społeczeństwo doprowadzi do załamania gospodarczego i bankructwa systemu emerytalnego.

Mimo to Chinki nie chcą mieć dzieci i współczynnik dzietności z roku na rok spada.

Z danych biura statystycznego wynika, że Chiny stają się coraz bardziej zurbanizowane – prawie 65 proc. populacji mieszka obecnie na obszarach miejskich, co stanowi wzrost o 0,8 pkt proc. w porównaniu z 2020 r. – Ciasne mieszkania, wysokie koszty utrzymania i spore wydatki na edukację zmniejszają chęć posiadania drugiego dziecka, nie mówiąc już o trzecim – mówi Wei Guo, demograf z Uniwersytetu Nanjing.

POLSKA TEŻ SIĘ KURCZY

Chiny, obecnie najludniejszy kraj świata, są odbiciem globalnych tendencji. W połowie 2020 roku w piśmie „The Lancet” ukazała się prognoza naukowców z Uniwersytetu Waszyngtońskiego w Seattle, z której wynika, że obecny wzrost nie jest już eksponencjalny, ostro wyhamowuje, a w drugiej połowie tego stulecia ludzkość zacznie się kurczyć. Bomba demograficzna się wypaliła.

Obecnie na Ziemi żyje nieco ponad 7,9 mld ludzi. Ludzkość osiągnie populacyjny szczyt w 2064 r. – będzie nas wtedy 9,7 mld, a potem zacznie się zjazd. Na koniec wieku na świecie będzie żyć 8,8 mld ludzi. Obecnie światowy współczynnik

dzietności wynosi 2,37. W 2100 r. spadnie do 1,66.

Jedynym kontynentem, którego populacja w drugiej połowie XXI w. urośnie, będzie Afryka. Szczególnie zwiększy się liczba mieszkańców Afryki Subsaharyjskiej – z przeszło miliarda obecnie do 2,2 mld w 2050 r. i ponad 3 mld pod koniec wieku. Ale wszędzie populacje będą się kurczyć.

W 2100 r. najbardziej ludnym krajem będą Indie, liczące ok. miliarda mieszkańców (blisko 1,4 mld dziś). Na drugim miejscu znajdzie się Nigeria z 791 mln ludzi (206 mln obecnie). Dopiero na trzecim miejscu będą Chiny z 732 mln mieszkańców (teraz z 1,4 mld ludzi zajmują miejsce pierwsze).

Polska – podobnie jak Chiny – straci połowę populacji, a nawet więcej. Zdaniem amerykańskich demografów w 2100 roku będzie nas ledwie 15 mln.

Zmieni się struktura wiekowa populacji świata. Dziś przypomina piramidę – najwięcej jest dzieci i młodych, ale pod koniec wieku podstawa tej piramidy się zawęzi (liczba młodych zmaleje), a góra wybrzuszy (liczba starszych wzrośnie).

Trend jest doskonałe widoczny – im bardziej zurbanizowany i technologicznie rozwinięty kraj, tym mniejsze rodziny. Wyższy standard życia nieodłącznie wiąże się z mniejszą liczbą dzieci.

Świat będzie się starzał, młode pokolenie będzie coraz mniej liczne.

Ile nas jest?

7,9

MLD LUDZI

• żyje obecnie na Ziemi. Ludzkość osiągnie populacyjny szczyt w 2064 r. – będzie nas wtedy 9,7 mld, a potem zacznie się zjazd

Historia wielkości naszych czworonogów

Dlaczego psy tak bardzo się różnią wielkością?

Za tak dużą zmiennością stoi prawdopodobnie gen IGF1, który pochodzi od starożytnych wilków.

Margit Kossobudzka

Gen IGF1 (kodujący insulinopodobny czynnik wzrostu) został już 15 lat temu uznany przez naukowców za jeden z kluczowych w zmiennej wielkości psów domowych. Wytypowano go, ponieważ białko, które powstaje na jego podstawie, jest silnym hormonem wzrostu. IGF1 był zresztą pierwszym z około 20 takich genów, do których zaliczono także te regulujące przetwarzanie insuliny, metabolizm kwasów tłuszczowych, sygnalizację TGF-beta czy tworzenie szkieletu. Jednak próby określenia, który to dokładnie wariant genu IGF1 odpowiada za tak

duży rozrzut w wielkości psów, jak dotąd speliły na niczym.

– IGF1 był cierniem w oku – mówi prof. Elaine Ostrander, genetyczka z amerykańskiego Narodowego Instytutu Badań Genomowych w Bethesda w stanie Maryland. To ona kierowała badaniem z 2007 r., które po raz pierwszy zidentyfikowało rolę IGF1 w wielkości psa. Dziś przedstawia nową pracę opublikowaną w piśmie „Current Biology”.

Obecne ekstremalne różnice – największe rasy psów są do 40 razy większe od najmniejszych – pojawiły się w ciągu ostatnich 200 lat.

Prof. Ostrander i jej współpracownicy przeanalizowali genomy ponad 1400 psowatych.

Kiedy porównali zmienność regionu wokół genu IGF1 z wielkością ciała u psów i dzikich psowatych, wyróżnił się jeden wa-

riant. Znajduje się on w odcinku DNA, który koduje cząsteczkę zwaną długim niekodującym RNA. Bierze ona udział w kontrolowaniu poziomu białka IGF1.

Naukowcy znaleźli dwie wersje tego wariantu. Odkryli też, że rasy psów z dwiema kopiami jednej z wersji wariantu ważyły mniej niż 15 kilogramów (nazwano go roboczo małym wariantem), podczas gdy dwie kopie drugiej wersji (dużego wariantu) były czę-

Starożytne psy zostały udomowione z wilków w ciągu ostatnich 30 tys. lat. Do pewnego stopnia już wtedy różniły się między sobą wielkością

sze u psów ważących ponad 25 kilogramów. Zaś psy z jedną kopią każdego wariantu były zazwyczaj średniej wielkości.

Psy z dwiema kopiami dużego wariantu miały również wyższy poziom białka IGF1 we krwi w porównaniu z psami z dwiema kopiami małego wariantu.

Kiedy naukowcy przyjrzyli się genomom innych psowatych, odkryli podobną zależność. – To była opowieść o wilku, lisach, kojocie i całej reszcie psowatych – mówi prof. Ostrander.

Naukowcy uważają, że mały wariant jest ewolucyjnie znacznie starszy niż duża wersja genu regulatorowego. Kojoty, szakale, lisy i większość innych psowatych, których DNA przeanalizowali genetycy, miały dwie kopie małej wersji, co sugeruje, że była ona obecna u wspólnego przodka tych zwierząt.

Nie jest jasne, kiedy pojawił się wariant duży.

Amerykanie uważają, że mały wariant ciała psowatych prawie zniknął u wilków plejstocenских, a odrodził się przypadkowo w wyniku narzuconej przez człowieka selekcji.

Naukowcy mówią, że historia wielkości psa jest jeszcze daleka od zakończenia. Dr Plassais chce teraz zbadać, w jaki sposób wariant mały i duży wpływają na poziomy białka IGF1. Białko to nie jest też jedynym wyznacznikiem wielkości u psów: sam gen IGF1 odpowiada za około 15 proc. zmienności między rasami.

– Nie mówimy o mutacji, która sprawia, że z wilka można zrobić chihuahue – wyjaśnia Elinor Karlsson. – To tylko jedna z wielu zmian genetycznych, które powodują, że dany osobnik jest nieco mniejszy. ●



Kto wie, czy po osiągnięciu szczytu populacji nie nastąpi równie niekontrolowany zjazd w dół, jak poprzedni wzrost.

ARMIA STARCÓW

W tej sytuacji niektórzy demografowie rysują dość dramatyczny obraz drugiej połowy wieku: coraz doskonalsza technologia, wspaniała medycyna, która wydłuży ludzkie życie, miliony robotów i dojmujący brak młodych ludzi do pracy. A także kurczący się rynek dóbr i usług, rosnąca armia zniedołężniałych starców, którymi trzeba się zaopiekować. Nigdy w nowoczesnej historii tego nie było, więc nie jesteśmy na to przygotowani, nie mamy żadnych wzorców, bo dotąd równolegle do postępu zawsze rosła liczba korzystających z jego dobrodziejstw ludzi.

Z drugiej strony dotychczasowy wybuchowy wzrost był możliwy dzięki rabunkowemu korzystaniu z zasobów planety, które wszak nie są nieskończone. Już teraz doszliśmy do kresu eksploatacji biosfery Ziemi. Nie wiadomo, czy rozbrojenie bomby demograficznej nie następuje za późno.

Jedno jest pewne: już niedługo demografia świata będzie zupełnie inna niż dzisiejsza i kompletnie niedopasowana do modelu życia i ekonomii, jaki znamy. Trzeba nasz świat wymyślić na nowo. ●

◀ **Chińskie władze odstępują od kontroli populacji z powodu obaw, że kurczące się i starzejące społeczeństwo doprowadzi do załamania gospodarczego i bankructwa systemu emerytalnego**

FOT. ANDY WONG / AP

Co możemy zrobić dla naszej planety?

Dieta dla klimatu

Z szacunków przedstawionych przez naukowców wynika, że rezygnacja z mięsa i nabiału obniżyłaby emisję gazów cieplarnianych aż o połowę. Nie musimy przechodzić na weganizm – wystarczy mocno ograniczyć hodowlę przede wszystkim bydła.

Tomasz Ulanowski

Jak wyliczali we wrześniu ub. roku uczeni, rolnictwo odpowiada za ponad jedną trzecią całej antropogenicznej emisji gazów cieplarnianych.

To 17,3 mld ton tzw. ekwiwalentu dwutlenku węgla rocznie. Cała nasza cywilizacja pompuje co roku w powietrze blisko 50 mld ton CO₂e – czyli różnych gazów cieplarnianych przeliczonych na „moc grzewczą” dwutlenku węgla. Przy czym aż 57 proc. emisji rolniczej pochodzi z hodowli zwierząt.

Tak wielki udział hodowli zwierząt w rolniczej emisji gazów cieplarnianych staje się jasny, kiedy spojrzymy na to, jak gospodarujemy gruntami rolnymi.

Choć rośliny jadalne zapewniają nam aż 82 proc. kalorii i 63 proc. białka, to 77 proc. powierzchni ziemi uprawnej wykorzystujemy do hodowli zwierząt na mięso i nabiał.

W efekcie hodowla ma ogromny udział w emisji dwutlenku węgla, podtlenku azotu i metanu.

Dodatkowo pastwiska i uprawy pasz zajmują grunty, które kiedyś należały do dzikiej przyrody. A naturalne ekosystemy o wiele skuteczniej magazynują węgiel niż uprawy,



Z badań naukowych wiadomo, że wręcz śmiertelnie niezdrowe jest częste jedzenie czerwonego mięsa



• **Aż 71 proc. cieplarnianych zysków wynikających z całkowitego porzucenia hodowli miałyby się wziąć z rezygnacji z hodowli bydła**

FOT. HANS PENNINK / AP / AP

z których węgiel w ciągu maksymalnie kilku lat wchodzi z powrotem do obiegu w przyrodzie, w tym ulatuje do atmosfery.

Biorąc to wszystko pod uwagę, naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley i Stanfordu wyliczają w najnowszym wydaniu pisma „PLOS Climate”, że rezygnacja z hodowli zwierząt pozwoliłaby szybko obciąć emisję gazów cieplarnianych netto aż o 25 mld ton CO₂e rocznie. To łączna liczba redukcji naszych emisji do atmosfery i węgla ściągniętego z niej przez odżywiającą dziczą.

Dzięki temu o wiele łatwiej udaloby się ograniczyć globalne ocieplenie do końca XXI w. do w miarę bezpiecznego 1,5 st. C.

Oczywiście, przede wszystkim trzeba zmienić źródła energii, którą ciągle w blisko 80 proc. uzyskujemy z węgla, ropy i gazu. Ale bez zmian w diecie się nie obejdzie.

Jednak, jak pokazują autorzy publikacji w „PLOS Climate”, nie musimy całkowicie zrezygnować z mięsa i nabiału. Wystarczy, że mocno ograniczymy ich spożycie.

Szczególnie jeśli mocno ograniczymy spożycie wołowiny oraz mleka i produktów z niego wytwarzanych.

Bo aż 71 proc. cieplarnianych zysków wynikających z całkowitego porzucenia hodowli miałyby się wziąć z rezygnacji z hodowli bydła.

Przy czym 47 proc. redukcji emisji gazów cieplarnianych osiągnęlibyśmy, gdybyśmy zrezygnowali z wołowiny, a 24-procentowy zysk przyniosłoby porzucenie hodowli krów mlecznych.

Wycofanie się z hodowli wszystkich przeżuwaczy dałoby natomiast aż 90 proc. obniżenia emisji z hodowli.

Co ważne, zmiana diety przyniosłaby dość szybką redukcję emisji netto gazów cieplarnianych. Jest tak m.in. dlatego, że cząsteczki metanu – którego emisja odpowiada za 23 proc. globalnego ocieplenia i którego stężenie w atmosferze wzrosło od wybuchu rewolucji przemysłowej aż 2,5-krotnie – utrzymują się w powietrzu ledwie niecałe 10 lat. A także dlatego, że odraśająca dzicz szybko zaczęłaby ściągać nadmiar CO₂ z atmosfery (jego stężenie w powietrzu jest dziś o blisko połowę wyższe niż 272 lata temu).

Co równie ważne, ostre ograniczenie spożycia mięsa pomogłoby nie tylko całej przyrodzie i naszej cywilizacji, ale byłoby także dobre dla naszego zdrowia. ●

JUŻ W SPRZEDAŻY

CZULE O PRZYJAŹNI

Jak ją pielęgnować?

OPOWIEŚĆ O UCZUCIACH

Listy Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej

ZWIĄZKI PO ROZSTANIU

Czy przyjaźń z eks jest możliwa?

ZDROWIE

Jak wspierać w chorobie?

wysokie obcasy
extra

DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA



Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 119/20 toczy się postępowanie z wniosku PKO BP S.A. w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Puda** urodzonym w dn.17.11.1956 r. w m. Szczecinie, zmarłym dnia 13.06.2016r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156799.n

Sygn. akt XI Ns 730/20
OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie w XI Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Lech, c. Wojciecha i Józefy, zmarłej w dniu 21 czerwca 2020 r. w Rzeszowie, ostatnio stale przebywającej w Rzeszowie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156827.n

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Anatola Falińskiego sygn. akt I Ns 296/21 o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości o powierzchni 0,1444 ha, położonej w Siennie, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 1327.
Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Genowefy Burek, córki Franciszka i Wiktorii, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34156850.n

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 945/20 z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Tylak, synu Władysława i Teresy z domu Szubańska, zmarłym w dniu 27 grudnia 2018 r. w Bytomiu, ostatnio stale zamieszkałym w Bytomiu.
Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156874

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Podgórze w Krakowie, I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 661/21/P z wniosku Incomaxx Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Spółki komandytowej z siedzibą w Krakowie przy udziale Katarzyny Gruczoł o **stwierdzenie nabycia spadku po:**
– **Ewie Krystynie Majsterek z domu Grządziel**, córce Romana i Elżbiety z domu Gasiorek, zmarłej 22 stycznia 2021 r. w Krakowie.
Wzywa się wszystkich spadkobierców Ewy Majsterek, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34156505.n

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 353/19 z wniosku związków wyznaniowych Świadków Jehowy w Polsce
O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU
po Krystynie Markowskiej córce Adama i Marii, urodzonej 22 maja 1949 r. w Bytomiu, ostatnio stale zamieszkałej w Dębicy. Zmarła pozostawiła testament notarialny.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się przedmiotowego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Markowskiej.

34156507.n

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Podgórze w Krakowie do sygn. akt XII Ns 756/21/P toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków
o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneuszu Jureczko, zmarłym w dniu 13 listopada 2020 r. w Krakowie i ostatnio tam zamieszkałym przy ul. Zakopiańskiej 81A/17A.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156508.n

WÓJT GMINY CZERWONAK OGŁASZA* I USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY
• na oddanie w użytkowanie wieczyste na 40 lat nieruchomości przeznaczonej pod budowę przychodni podstawowej opieki zdrowotnej z poradniami specjalistycznymi i gabinetami rehabilitacyjnymi oraz laboratorium świadczące usługi prywatnie i na NFZ, stanowiącej własność Gminy Czerwonak położonej w Czerwonaku, oznaczonej geodezyjnie jak działki: **nr 18/18** pow. 0,0547 ha, **nr 18/17** pow. 0,0077 ha, obręb Czerwonak, arkusz mapy 13, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00210161/5;
• **nr 20/29** pow. 0,1431 ha, obręb Czerwonak, arkusz mapy 13, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00108918/9
• **o łącznej powierzchni 0,2055 ha**
• **cena wywoławcza brutto (w tym 23 % VAT) – 850 000,00 zł**
• **Ustala się wadium w wysokości 170 000,00 zł**
Wadium na wybraną działkę należy wpłacać w formie pieniężnej na konto Urzędu Gminy Czerwonak:
Powszechna Kasa Oszczędności Bank Polski S.A. nr 78 1020 4027 0000 1302 1636 7338 z dopiskiem „przetarg Przychodnia-Czerwonak – oddanie w uw” - najdalej do dnia 30 marca 2022 r.
Za dzień wpłaty wadium uznaje się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Gminy Czerwonak.
Przetarg odbędzie się 5 kwietnia 2022 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Czerwonak, ul. Źródłana 39, pok. 01.
Uwaga: Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy Czerwonak ul. Źródłana 39 - Wydział Regulacji i Obrotu Nieruchomościami, pok. 213, tel. 61/65-44-285, 61/65-44-254. Ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czerwonak (parter I II piętro), oraz opublikowano na: stronie internetowej Urzędu Gminy Czerwonak www.czerwonak.pl, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.czerwonak.pl/public>.
***Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym**

34156566.n

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 49/21 z wniosku Pawła Kordas w przedmiocie uregulowania własności nieruchomości w trybie ustawy z dnia 26 października 1971 r. o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych poprzez stwierdzenie, że Krystyna Kordas i Krzysztof Kordas nabyli z dniem 4 listopada 1971 r. z mocy samego prawa nieodpłatnie na podstawie przepisów wskazanej powyżej ustawy własność nieruchomości położonej w Rzeszowie, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie, obręb 221 Rzeszów – Słocina, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 1052, o pow. 0,2161 ha, która powstała w wyniku zmiany oznaczenia między innymi par. 631/2, pb 383, 632/1 oraz nieobjętej synchronizacją pgr 629/2 (która nadal figuruje w Księdze Wieczystej KW 1437/5), dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Rzeszowie VII Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta KW RZ1Z/00001437/5, gdzie jako właściciele wskazani są: Maria Siembruchowa w 2/14 części, Zofia Marut w 2/14 części, Dominik Dąbrowski w 2/14 części, Józefa Szyska c. Antoniego i Anieli w 2/14 części, Józefa Plonka w 1/14 części, Józefa Szyska c. Jana i Zofii w 2/14 części oraz Krystyna Kordas i Krzysztof Kordas w 2/14 części na zasadach wspólności ustawowej małżeńskiej.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych – właścicieli ww. nieruchomości – działek bądź ich następców prawnych oraz inne osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swoje prawa do tejże nieruchomości.
O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości zgodnie ze złożonym wnioskiem, o ile zostanie ono wykazane.

34156838.n

BURMISTRZ MIASTA SOCHACZEWA
ogłasza
I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości na podstawie Uchwały Rady Miejskiej w Sochaczewie Nr XXIV/269/21 z dnia 20.10.2021r.

Lp.	Nr ewidencyjny nieruchomości	Oznaczenie w księdze wieczystej KW Nr	Powierzchnia w ha	Położenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie miejscowym	Postąpienie na przetargu	Wadium	Cena wywoławcza (brutto)
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1.	2271/10	PL10 /00027357/6	0,2095	ul. 15 Sierpnia 106C	Działka gruntu zabudowana wielorodzinnym budynkiem mieszkaniowym i budynkiem gospodarczym	Brak planu	20 000,00zł	100 000,00zł	1 500 000,00zł

Przetarg odbędzie się w dniu 14.04.2022r. o godz.10⁰⁰ (sala konferencyjna, I piętro) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sochaczewie, ul. 1 Maja 16. Wadium należy wpłacić do dnia 11.04.2022r. na konto sum depozytowych Gminy Miasto Sochaczew: Bank Spółdzielczy w Sochaczewie Nr 51 9283 0006 0043 0197 2000 0100. Wadium ulega przepadkowii, gdy osoba która przetarg wygrała, uchyła się od podpisania aktu notarialnego. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z regulaminem oraz warunkami przetargu, o których informacji udziela Wydział Mienia i Nadzoru Właściwości. Gmina Miasto Sochaczew nie wykonuje prac związanych ze wskazaniem granic działek w terenie.

Burmistrz Miasta Sochaczew

34156685.n

PREZYDENT OLSZTYNA
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość niezabudowana, składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 77/7 , obręb 14 m. Olsztyna, położona przy ul. M. Zientary Malewskiej, zapisana w księdze wieczystej OL10/00185075/9
Powierzchnia nieruchomości	2057 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, na funkcje mieszkaniowo-usługowe
Cena wywoławcza	910 000,00 zł sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT
Termin i miejsce przetargu	08 kwietnia 2022 r. o godzinie 12:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez PKO Bank Polski SA – nr konta 81 1020 3541 0000 5602 0290 6683 do dnia 04 kwietnia 2022 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 04 kwietnia 2022 r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , infoipublikator.pl i infoinvestycje.pl , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15.

34156115

PREZYDENT OLSZTYNA
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 46/8 , obręb 134 m. Olsztyna, położona przy Al.Piłsudskiego, zapisana w księdze wieczystej OL10/00009219/4
Łączna powierzchnia nieruchomości	13,5510 ha
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod usługi przemysłu i składów oraz innej działalności gospodarczej
Cena wywoławcza	16 200 000,00 zł sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT
Termin i miejsce przetargu	08 kwietnia 2022 r. o godzinie 10:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna , Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez PKO Bank Polski SA – nr konta 81 1020 3541 0000 5602 0290 6683 do dnia 04 kwietnia 2022r. Wadium winno znajdować się w dniu 04 kwietnia 2022r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl na stronie internetowej infoipublikator.pl i infoinvestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela :	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

34156128

Polanica-Zdrój, dnia 4 lutego 2022 r.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Burmistrz Miasta Polanica-Zdrój
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż gminnej nieruchomości gruntowej położonej w Polanicy-Zdroju:

— przy ul. Dębowej w granicach niezabudowanej działki gruntu nr 210/8 (AM-5) o pow. 2 620 m², obręb Stary Zdrój, dla której Sąd Rejonowy w Kłodzku, V Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr SW1K/00061793/9.

Cena wywoławcza nieruchomości: 700 000,00 zł netto (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100) + podatek VAT w obowiązującej wysokości (aktualnie 23%, z zastrzeżeniem, że do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów).

Wysokość wadium: 140 000,00 zł (słownie: sto czterdzieści tysięcy złotych).

Termin przetargu: 11 kwietnia 2022 r., Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju przy ul. Dąbrowskiego nr 3 (sala posiedzeń – nr 3, parter) o godz.: 9:00.

Wnieśnienia ustalonego wadium w pieniądzu należy dokonać **do dnia 4 kwietnia 2022 r. włącznie** (liczy się data wpływu) na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju nr **34 1240 3464 1111 0010 3997 8269**, prowadzony w Banku PEKAO S.A. Oddział w Polanicy-Zdroju. W tytule przelewu należy wpisać „**Przetarg, działka nr ...**”. **Z tytułu przelewu powinno również wynikać, za kogo zostało wniesione wadium (należy podać imię i nazwisko albo nazwę lub firmę osoby, która wniosła wadium i będzie przystępowała do przetargu).**

Termin wywieszenia ogłoszenia: od dnia 4 lutego 2022r. do dnia 4 kwietnia 2022r.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: Urząd Miejski w Polanicy-Zdroju (tablica ogłoszeń, parter), tablice ogłoszeń na terenie miasta Polanica-Zdrój, www.bip.polanica.pl, www.polanica.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Polanicy-Zdroju (pok. nr 27, II piętro, tel. 74 86 80 626) – od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania.

34156866.n

Sąd Okręgowy w Kielcach, Wydział III Karny
zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych
w sprawie sygn. akt. III K 197/21 przeciwko:

Januszowi Dziubie oskarżonemu o przestępstwa z art. 284§2 k.k. w zw. z art. 294§1 k.k. i inne, iż rozprawa główna w niniejszej sprawie odbędzie się w dniu 1 marca 2022 r. o godzinie 9.30 w sali nr XXII w budynku Sądu Okręgowego mieszczącym się przy ulicy Seminaryjskiej 12a w Kielcach.

Jednocześnie zawiadamia się wszystkich pokrzywdzonych w sprawie, iż do chwili zakończenia pierwszego przesłuchania oskarżonego na rozprawie głównej może złożyć wniosek o wydanie wyroku skazującego i wymierzenie mu określonej kary lub środka karnego, orzeczenie przepadku lub środka kompensacyjnego bez przeprowadzania postępowania dowodowego. Wniosek może również dotyczyć wydania określonego rozstrzygnięcia w przedmiocie poniesienia kosztów procesu. Sąd może uwzględnić wniosek, gdy okoliczności czynu nie budzą wątpliwości i zostaną w ten sposób osiągnięte cele postępowania oraz gdy nie sprzeciwii się temu prokurator i pokrzywdzeni należycie powiadomieni o terminie rozprawy oraz pouczeni o możliwości zgłoszenia przez oskarżonego takiego wniosku (art. 38V§1 i §2 kpk).

Pokrzywdzeni mogą aż do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego, na rozprawie głównej, złożyć oświadczenie, że będą działać w charakterze oskarżyciela posiłkowego (art. 54§ 1 kpk).

Pokrzywdzeni mogą także aż do zamknięcia przewodu sądowego na rozprawie głównej złożyć wniosek o naprawienie szkody wyrządzonej przestępstwem (art. 49a kpk w zw. z art. 46§1 kk).

34156515.n

OBWIESZCZENIE NR 7/2022

Burmistrz Miasta Giżycka

ogłasza I przetarg na sprzedaż nieruchomości w formie przetargu pisemnego nieograniczonego przeprowadzonego z zastosowaniem przepisów ustawy o rozliczeniu ceny lokali lub budynków w cenie nieruchomości zbywanych z gminnego zasobu nieruchomości

Nieruchomość położona w Giżycku składająca się z działek oznaczonych (obręb 2-Giżycko) nr: 695/47 o pow. 0,8474 ha (KW nr OL1G/00050730/6), 695/57 o pow. 0,1461 ha (KW nr OL1G/00050729/6, 695/53 o pow. 0,0050 ha (KW nr OL1G/00021156/6). Nieruchomość jest objęta zapisami Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (uchwała Rady Miejskiej w Giżycku nr XXVII/107/2016 z 28.09.2016 r. (Dz.U. Woj.Warm – Maz z dn. 4.01.2017 r., poz. 82) i znajduje się na obszarze 1 MW/U – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej.

Wynikające z uchwały Rady Miejskiej w Giżycku XLIV/58/2021 wymagania w odniesieniu do lokali, które inwestor zobowiązany jest przekazać Gminie Miejskiej Giżycko w ramach rozliczenia w cenie nabywanych nieruchomości:

- minimalna liczba lokali – 25, maksymalna – 29,
- minimalna pow. użytkowa lokali – 45 m², maksymalna pow. – 50 m²
- przeznaczenie– wyłącznie lokale mieszkalne,
- minimalny standard – zgodnie z treścią Obwieszczenia 7/2022,
- lokale mogą pochodzić wyłącznie z inwestycji realizowanej na nieruchomościach stanowiących przedmiot Obwieszczenia 7/2022,
- cena 1 m² pow. użytkowej lokalu – 3 326,79 zł netto,
- termin przekazania lokali: 36 mc od dnia przeniesienia na inwestora własności nieruchomości.

Cena wywoławcza: 12 000 000,00 zł netto; - do ceny ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.) zostanie doliczony podatek 23% VAT.

Wadium – 1 000 000,00 zł – płatne do dnia 1.04.2022 r. (włącznie) na konto Urzędu PEKAO S.A. 42 1240 5787 1111 0010 5856 4508. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków na rachunek Urzędu Miejskiego w Giżycku.

Termin składania ofert: Pisemne oferty składa się w zamkniętych kopertach z dopiskiem: Przetarg - „*Lokal za grunt*” w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Giżycku, w pokoju 104, w terminie do dnia 1.04.2022 r. do godz. 15:00. Wymogi dot. oferty zawarte są w Obwieszczeniu 7/2022

Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej: Część jawna: 6.04.2022 r., godz. 11:00, Urząd Miejski w Giżycku. Podczas części jawnej oferty zostaną zawiadomieni o terminie i miejscu części niejawnej przetargu.

Uwagi: Bliższe informacje na temat przetargu udziela Wydział Mienia Urzędu Miejskiego w Giżycku, pok. 121, tel.87 732 41 11 ww. 5, e-mail: jacek.markowski@gizycko.pl. Pełna treść Obwieszczenia nr 7/2022 zawierającego warunki przetargu została opublikowana na stronie www.bip.gizycko.pl w zakładce „Zbycie nieruchomości”.

34154959



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych we Wrocławiu przy:

ul. Preżyckiej;

obręb:

GPS

pow. Nieruchomości łącznie:

KW nr

Przeznaczenie w mpzp:

Cena wywoławcza:

Wadium:

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **5 kwietnia 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10.00 dnia 12 kwietnia 2022 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**



Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, **e-mail: wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34155631.n



Treść ogłoszenia w języku polskim znajduje się na stronie www.ksse.com.pl

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Spółka Akcyjna w Katowicach

40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42

tel. (+48 32) 2510-736

jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną

ogłasza pierwszy przetarg pisemny nieograniczony mający na celu:

- wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej.

1. Przedmiotem przetargu jest **prawo własności niezabudowanej nieruchomości położonej w Dąbrowie Górniczej przy ul. Innowacyjnej, objętej granicami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefy Sosnowiecko-Dąbrowskiej, obszar „Tucznawa”, o łącznej powierzchni 15,4178 ha**, dla której Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej – VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KA1D/00027120/7, składającą się z działek oznaczonych numerami geodezyjnymi:
 - 16/9, obręb 0016, Tucznawa, o powierzchni 2,7212 ha,
 - 16/11, obręb 0016, Tucznawa, o powierzchni 3,2789 ha,
 - 1129, obręb 0016, Tucznawa, o powierzchni 1,2521 ha,
 - 1101/5, obręb 0016, Tucznawa, o powierzchni 4,4111 ha,
 - 1101/6, obręb 0016, Tucznawa, o powierzchni 3,4271 ha,
 - 1101/7, obręb 0016, Tucznawa, o powierzchni 0,3274 ha.Zgodnie z wpisami zawartymi w ww. księdze wieczystej przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Dąbrowa Górnicza, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie jest przedmiotem zobowiązań.

2. Przedmiotowa nieruchomość jest niezabudowana i nieogrodzona, o nieregularnym kształcie i mocno zróżnicowanej rzeźbie terenu (o znacznej różnicy poziomów). Wskazane jest jej szczegółowe rozpoznanie geotechniczne. W północno-wschodniej części nieruchomości występują obszary wymagające szczegółowego rozpoznania geofizycznego i geotechnicznego. Teren jest wolny od większej ilości zadrzewień i zakrzewień, jedynie na fragmentach poszczególnych działek występują skupiska drzew.

Nieruchomość posiada dostęp do dróg publicznych – ul. Różyckiego i ul. Idzikowskiego – poprzez działki stanowiące własność Gminy Dąbrowa Górnicza o użytku drogowym (dr, Tp), ozn. nr geod.: 1128, 16/8 (obręb Tucznawa), 13/12 (obręb Tucznawa), 16/6, 16/10 (obręb Tucznawa), 1124 (obręb Tucznawa), 1105, 987/1, 984/1, 982/1, 981/1 (obręb Tucznawa), 2640/1, 2640/2 (obręb Żąbkowice), 15/10 (obręb Tucznawa).

W sąsiedztwie nieruchomości przebiega podstawowa infrastruktura techniczna. Szczegółowe warunki i miejsce podłączenia mediów określają właściciele infrastruktury technicznej poprzez wydanie na wniosek inwestora, wniosków technicznych przyłączenia do sieci.

3. Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów i budynków nieruchomość stanowi użytek oznaczony symbolem – Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane.
4. Gmina Dąbrowa Górnicza nie ponosi odpowiedzialności za sieci przebiegające przez przedmiotową nieruchomość, nieujawnione na istniejących mapach geodezyjnych i dokumentach.
5. Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu przeznaczona jest pod realizację inwestycji przemysłowo-usługowych w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej.
6. Zgodnie z obowiązującą „Zmianą miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Dąbrowy Górniczej, dla terenów położonych – obręb Tucznawa, karta mapy 1, 2, 3, 4, 5, 6” zatwierdzoną Uchwałą Nr L/887/2001 Rady Miejskiej w Dąbrowie Górniczej z dnia 19 grudnia 2001 r., opublikowaną w Dz. Urz. Woj. Śl. Nr 22 poz. 707 z dnia 8 kwietnia 2002 r., przedmiotowa nieruchomość położona jest na obszarze przemysłowo-usługowym oznaczonym symbolem PU – tereny o przeznaczeniu podstawowym pod wielofunkcyjną strefę przemysłowo-usługową, przeznaczeniu dopuszczalnym pod składy, garaże, urządzenia infrastruktury technicznej i komunikacji.

Szczegółowe warunki zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości (w tym nakazy i zakazy) są zamieszczone w ustaleniach ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, z którymi należy zapoznać się w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej lub w siedzibie zarządzającego.

7. Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu nie jest objęta Uproszczonym Planem Urządzenia Lasu miasta Dąbrowy Górniczej, obowiązującym na okres od 1 stycznia 2017 roku do 31 grudnia 2026 roku, a dla przedmiotowej nieruchomości nie została wydana decyzja, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy o lasach (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 1275).

8. Dla terenu inwestycyjnego, w skład którego wchodzi przedmiotowa nieruchomość została opracowana koncepcja pn. „Kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego Tucznawa B – Dąbrowska Strefa Aktywności Gospodarczej wraz z budową układu komunikacyjnego” oraz dokumentacja projektowa dla zadania pn. „Kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego w Tucznawie: etap IV”, z którymi można zapoznać się w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. Podstrefy Sosnowiecko-Dąbrowskiej w Sosnowcu przy ul. Żytniej 8.

9. **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 13.095.530,00 złotych netto** (słownie: trzynaście milionów dziewięćdziesiąt pięć tysięcy pięćset trzydzieści złotych).

Do zaofiarowanej przez oferenta ceny doliczony zostanie należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka ta wynosi 23 %).

10. **Warunkiem udziału w przetargu jest:**

1. Wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości 20 % ceny wywoławczej, tj. **2.619.106,00 zł** (słownie: dwa miliony sześćset dziewięćdziesiąt tysięcy sto sześć złotych) **na rachunek Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej Nr 57 1560 0013 2002 3620 7000 0049 w Getin Noble Bank S.A. O/Będzin w terminie do dnia 04.04.2022 r.** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej.
2. Pisemne zobowiązanie oferenta do partycypacji w kosztach rozbudowy infrastruktury drogowej i technicznej terenu inwestycyjnego „Tucznawa B” w wysokości 2.440.000,00 zł netto (dwa miliony czterysta czterdzieści tysięcy złotych) + należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dniu sprzedaży nieruchomości (aktualnie stawka ta wynosi 23 %) oraz zobowiązanie do uiszczenia tej kwoty najpóźniej na 3 dni przed ustalonym terminem zawarcia umowy notarialnej na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej Nr 20 1560 1010 0000 9480 0000 1082 w Getin Noble Bank S.A. O/Będzin

3. Złożenie pisemnej oferty sporządzonej zgodnie z wymaganiami zawartymi w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, w terminie **do dnia 04.04.2022 r.** do godziny 16.00 (**ostateczna data wpływu**) **w siedzibie organizatora przetargu w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie wraz ze wskazaniem danych umożliwiających korespondencję z napisem:

„Oferta na przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej na terenie inwestycyjnym Tucznawa – nie otwierać”, do której należy przypiąć dowód wniesienia wadium.

11. **Oferta powinna zawierać m.in.**

- **imię, nazwisko i adres oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,**
- **datę sporządzenia oferty,**
- **oświadczenie, iż oferent zapoznał się z:**
warunkami przetargu i specyfikacją i przyjmuje je bez zastrzeżeń, jak również, że zapoznał się z powołaną w ogłoszeniu koncepcją, dokumentacją projektową i treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a także stanem prawnym i faktycznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu.
- **oferowaną cenę i sposób jej zapłaty,**
- **koncepcję zagospodarowania nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu,**
- **proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,**
- **przedstawiciele osób prawnych, spółek cywilnych, jednostek organizacyjnych, o których mowa w art. 331 §1 ustawy z dnia 23.04.1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. 2020 r., poz. 1740 z późn. zm.), odpowiedni dokument, upoważniający je do składania oświadczeń woli w imieniu tych osób /wspólników/,**
- **w przypadku, gdy uczestnika przetargu będzie reprezentował pełnomocnik, wymagane jest pełnomocnictwo notarialne, w zakresie wymaganym do uczestnictwa w przetargu.**

12. **Część jawna pierwszego przetargu pisemnego nieograniczonego na sprzedaż prawa własności nieruchomości odbędzie się w dniu 08.04.2022 r. o godz. 10.00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**

Dodatkowe warunki przetargu, kryteria oceny oferty pod kątem przedsięwzięcia gospodarczego planowanego na terenie Strefy, opis nieruchomości, informacje o dostępnej infrastrukturze, warunki jakie powinien spełnić oferent zawarto w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, którą należy nabyć w siedzibie zarządzającego Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, w godz. 9.00 – 16.00, od poniedziałku do piątku do dnia **28.02.2022 r.** Cena specyfikacji wynosi **10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych) + 23 % VAT i płatna jest na rachunek: Santander Bank Polska S.A. 09 1910 1048 2501 9911 2936 0001.**

13. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone.

14. Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej w pisemnym zawiadomieniu powiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości, o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu – przy czym termin zawarcia umowy nie będzie późniejszy niż 30 dni od daty zamknięcia przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie wskazanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

15. Prezydent Miasta Dąbrowy Górniczej zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości.

16. Zastrzega się prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Damian Wiśniewski*

...wyprostowanej ręki z upadkiem

Zimą o upadek nietrudno. Sprzyjają temu oblodzone i śliskie chodniki. Skutki takiego urazu spowodowanego wywrotką można zminimalizować.

Na pewno lepiej są przed nimi chronione osoby wysportowane, bo mają silne mięśnie i mogą szybciej reagować. Także dolegliwości po upadku są wtedy zdecydowanie mniejsze.

Gdy czujemy, że upadek jest już nieuchronny, nie próbujemy amortyzować zderzenia z ziemią przy pomocy rąk. Ręce nie powinny być wyprostowane i zablokowane, tylko swobodne i lekko ugięte. Dzięki temu zmniejszamy ryzyko groźnych kontuzji. Przy rękach wyprostowanych ciało z impetem spada np. na nadgarstki, które przekazują obciążenia do obręczy barkowej. A złamanie głowy kości ramiennej to trzecie najczęstsze złamanie w obrębie układu szkieletowego u osób starszych.

Zanim wstaniemy, odczekajmy chwilę, żeby zorientować się, jakie odnieśliśmy obrażenia w wyniku upadku. Następnie radzę przekręcić się na bok, podeprzeć na rękach i spróbować powoli wstać z siadu kłębnego do góry. ● **Not. ET**

*fizjoterapeuta w klinice Carolina Medical Center w Warszawie



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Choroba nowotworowa odbiera apetyt?

Co piąta osoba chora na raka umiera nie z powodu postępu choroby, ale dlatego, że jest niedożywiona i nie wytrzymuje trudów leczenia. Towarzyszące nowotworowi procesy zapalne często powodują utratę łaknienia. Pacjent zaczyna cierpieć na jadłowstręt, co lekarze nazywają wtórną anoreksją.

Ochotę na jedzenie odbiera im też leczenie onkologiczne. W ciele dochodzi m.in. do uszkodzenia błony wyścielającej jelita, zaburzeń w procesie trawienia. Wielu chorych ma nudności i wymioty. Dlatego tak ważne jest, by posiłki chorego zawierały odpowiednią ilość kalorii i wartościowe substancje odżywcze.

Zagłodzony chory nie ma z czego produkować komórek krwi, brakuje mu enzymów, hormonów, tysięcy związków niezbędnych do życia. Żeby pozyskać energię, organizm „zjada” własne zapasy – tkankę tłuszczową i, co najgroźniejsze, tkankę mięśniową. Jeśli utrata apetytu ma charakter przewlekły i przekłada się na utratę kilogramów, to koniecznie trzeba się zwrócić o pomoc do specjalisty żywienia klinicznego.

90 proc. chorych jest niedożywionych – jedzą źle albo za mało. Dietetyk pyta o to, co pacjent zjada, w jakiej postaci, kiedy. Jest bardzo pomocny. ●

Trudny czas dla organizmu

Choroby, któ

Zima to nie tylko czas infekcji wirusowych.

O tej porze roku mocniej dają o sobie znać żołądek, stawy, skóra i serce.

Margit Kossobudzka

Gdy na zewnątrz spada temperatura, organizm dostosowuje się, aby chronić ważne narządy i oszczędzać ciepło. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy rzadko wychodzimy z domu.

Nasze ciała są zaprogramowane tak, by utrzymywać stałą temperaturę w zmieniającym się środowisku. To jednak wymaga wydatkowania energii – organizm musi pracować ciężiej, by zapewnić nam wewnętrzną homeostazę. Zmiany w nasłonecznieniu, temperaturze, ciśnieniu atmosferycznym i wilgotności mogą wywołać kaskadę efektów, które powodują pogorszenie wielu wcześniej istniejących dolegliwości.

Niskie temperatury i zimowe ciemności nie pozostają bez wpływu na to, jak się czujemy. Jakie schorzenia mogą się nasilić lub pojawić właśnie zimą?

SEZONOWA DEPRESJA

To rodzaj zaburzenia zwykle przypisywany brakowi światła dziennego. Sprawę komplikuje fakt, że niektóre osoby, zwłaszcza starsze, mogą obawiać się opuszczenia domu podczas niepogody, co zwiększa ich poczucie izolacji i dostęp do naturalnego światła. O depresji mówimy wtedy, kiedy okres złego samopoczucia trwa co najmniej dwa tygodnie przez większość czasu prawie każdego dnia. Objawy to nie tylko smutek, zniechęcenie, brak energii do działania, ale także pogorszenie funkcji poznawczych, poczucie mniejszej wartości i zaburzenia snu. W depresji sezonowej wcale nie musi to być bezsenność, czasem jest to nadmierna senność.

Pojawiają się też pesymistyczne myśli, niechęć do życia, myśli rezygnacyjne, tendencja do zamartwiania się, zmniejszenie apetytu albo jego wzmożenie, brak zainteresowania życiem seksualnym. Rzadziej niż w „dużej” depresji występują myśli samobójcze, ale mogą się one pojawić.

Rytm światła jest bardzo ważnym czynnikiem, ale sezonowość w samopoczuciu psychicznym może wynikać też z innych przyczyn, np. ze spadku aktywności, zmiany rytmu funkcjonowania człowieka. Brak światła powoduje, że zmienia się okołodobowy rytm wydzielania hormonów, w tym wydzielania melatoniny, zmienia się też praca układu autonomicznego, ponieważ rytm okołodobowy silnie wpływa na aktywność współczulną układu nerwowego. Efekt jest taki, że spada nam poziom energii, zmienia się rytm i długość snu – w obu kierunkach, to z kolei przekłada się na naszą aktywność. Cała ta kaskada czynników może prowadzić do zmiany samopoczucia psychicznego i sezonowej depresji – tłumaczy prof. Adam Wichniak, psychiatra, specjalista medycyny snu w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.



● **Brak energii do działania, pogorszenie funkcji poznawczych, poczucie mniejszej wartości, zaburzenia snu to mogą być objawy depresji sezonowej** FOT. SHUTTERSTOCK

U większości osób depresję sezonową można leczyć behawioralnie – przez zmianę nawyków i stylu życia. Jeśli to nie wystarczy, bardzo dobrą formą leczenia jest fototerapia. A jeśli i to za mało, stosuje się krótkotrwałą farmakoterapię.

Aby poczuć się lepiej, warto trzymać się rutyny, która obejmuje codzienne wychodzenie na zewnątrz (zwłaszcza rano) lub siedzenie przy oknie, aby jak najwięcej wystawiać się na naturalne światło.

ŁUSZCZYCA I ATOPOWE ZAPALENIE SKÓRY

Spadek temperatury i ogrzewanie pomieszczeń może mieć wpływ na skórę. Zmiana zarówno temperatury, jak i wilgotności powietrza sprawia, że osoby z przewlekłymi chorobami skóry, takimi jak łuszczyca czy atopowe zapalenie skóry, często widzą u siebie zaostrzenie dolegliwości. Zimno może wysuszać skórę, która znacznie łatwiej ulega podrażnieniu. W przypadku atopowego zapalenia skóry kluczowe jest odpowiednie nawilżenie (zarówno od wewnątrz poprzez picie wystarczającej ilości wody) jak z zewnątrz poprzez zwiększenie wilgotności powietrza.

Liczba

61

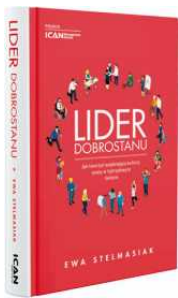
PROC.

● **Polaków negatywnie ocenia dostępność do lekarzy w czasie pandemii**

– wynika z raportu firmy doradczej Pro-content Communication

Książka

● **JAK CZUĆ SIĘ DOBRZE W PRACY. Szefowie firm powinni dbać o zdrowie i samopoczucie pracowników, szanując ich czas wolny czy wspierając w kryzysie psychicznym. Jak wprowadzać te normy? Menedżerka programów wellness dla firm Ewa Stelmasiak napisała o tym poradnik pt. „Lider dobrostanu. Jak tworzyć wspierającą kulturę pracy w hybrydowym świecie”, wydawnictwo ICAN.**



TYLKO ZDROWIE

re zaostrzają się zimą



By wilgoć nie uciekała ze skóry, trzeba stale pilnować szczelności bariery lipidowej skóry. Kluczowe tu jest regularne smarowanie jej emolientami, które zaklejają powstające w skórze dziurki. Osobom chorym na łuszczycę zimą mogą pomóc odpowiednie sesje naświetlań. Jednak powinien zlecić je lekarz.

PRZEWLEKŁA OBTURACYJNA CHOROBA PŁUC

Ponieważ zima sprzyja wirusom i wszelkiego rodzaju infekcjom układu oddechowego,

*Niższa temperatura
wpływa na zwężenie tętni,
przez co zwiększa się
ciśnienie krwi,
co obciąża serce*

wego, przekłada się to również na zaostrzenie chorób układu oddechowego, takich jak astma czy przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP). Zimno samo w sobie również zwiększa obciążenie układu oddechowego. Osoby chore na astmę czy POChP powinny zimą pilnie przestrzegać regularnego stosowania leków i zgłaszać się do lekarza, gdy tylko poczują nieznaczne pogorszenie choroby. Warto też unikać ekstremalnie niskich temperatur (nie wychodzić na zewnątrz, gdy jest duży mróz), ponieważ przejście z bardzo zimnego powietrza w ciepłe domowe może prowadzić do gwałtownego skurczu oskrzeli. Jeśli wychodzimy na zewnątrz, używajmy szalika lub maski na twarz zakrywającej nos i usta i pilnujmy, by oddychać przez nos, aby ogrzać powietrze, zanim dostanie się do płuc.

Zimne, suche powietrze w zimie może dodatkowo podrażniać drogi oddechowe i powodować, że stają się one bardziej wrażliwe i reaktywne.

REUMATOIDALNE ZAPALENIE STAWÓW

Chociaż nie ma wystarczających dowodów, by wyjaśnić związek między niższymi temperaturami otoczenia a nawrotami stanów zapalnych stawów, badania pokazują, że takie osoby częściej odczuwają dyskomfort, gdy temperatura spada. Odpowiedź może leżeć w zmianach ciśnienia barometrycznego. Niektórzy mówią, że charakterystyczne zimą zmiany pogody czują w stawach. Porównują to uczucie do balonu rosnącego w małej, ograniczonej przestrzeni między stawami. Kiedy ciśnienie powietrza spada, ciśnienie w stawie wzrasta, co może prowadzić do obrzęku i sztywności. Kiedy tak się dzieje, stawy bołą, ograniczanie ruchu tylko pogarsza sytuację.

Zimą zaostrzają się również wszelkie przewlekłe choroby stawów, jak np. reumatoidalne zapalenie stawów (rzS). Bardzo ważne jest, by nie zwlekać z wizytą u reumatologa, a jeśli jeszcze się nie leczylimy – rozpocząć terapię, bo szkody wywołane przez chorobę mogą być nieodwracalne. Pacjent dostaje leki przeciwbólowe i przeciwzapalne oraz nowoczesne leki modyfikujące przebieg choroby. Mogą one spowolnić, a nawet zahamować proces niszczenia stawu.

Oprócz leków niezbędna jest codzienna rehabilitacja (fizjoterapeuta pokaże ćwiczenia do wykonywania w domu), aktywność fizyczna (np. basen), masaże czy krioterapia.

Poza tym wiele osób popada w lekką depresję w miesiącach zimowych, co może sprawić, że będą odczuwać ból bardziej dotkliwie.

PROBLEMY Z SERCEM

Zimą zaostrzają się choroby układu krążenia, takie jak np. nadciśnienie, co powoduje, że częściej występują zawały serca czy udary mózgu. Może to być spowodowane tym, że niższa temperatura powoduje zwężenie tętnic, przez co zwiększa się ciśnienie krwi, a to obciąża serce, które musi ciężiej pracować, aby utrzymać ciepło ciała. Niska temperatura przyczynia się do zwiększenia lepkości krwi – stan ten sprzyja powstaniu zakrzepu, który może doprowadzić do zawału mięśnia sercowego. Prawdopodobieństwo zawału rośnie przy dużej wilgotności powietrza. Choć nie powinniśmy zimą zaprzestać aktywności fizycznej, uważajmy na intensywny wysiłek, np. odśnieżanie czy noszenie ciężkich przedmiotów. Jeśli mamy problemy z sercem, energiczne ruchy mogą stanowić poważne zagrożenie.

Sercu sprzyja umiarkowane ciepło. W pomieszczeniach powinno być co najmniej 18 stopni. Łóżko dobrze jest ogrzać termoforem. Wychodząc na dwór, powinniśmy ubierać się na cebulkę, by zapobiec wychłodzeniu lub przegrzaniu.

Zdrowiu serca nie sprzyja również kaloryczna dieta. Błędy żywieniowe i niska aktywność ruchowa pogarszają naszą kondycję i sprawiamy, że nasz organizm funkcjonuje mniej sprawnie niż zwykle.

ZAKAŻENIE NOROWIRUSEM

Zimą mogą nas też dopaść kłopoty z układem pokarmowym, np. tzw. grypa żołądkowa. Nie jest to jednak żadna grypa, tylko zakażenie norowirusem – wyjątkowo zakaźnym wirusem żołądkowym. Może on nas atakować przez cały rok, ale częściej występuje zimą w miejscach takich, jak hotele, szpitale, domy opieki i szkoły. Choroba jest nieprzyjemna, powoduje silne wymioty i biegunkę, ale zwykle mija w ciągu kilku dni. Ważne jest, aby w jej trakcie pić dużo płynów, aby zapobiec odwodnieniu. Jest to szczególnie ważne w przypadku osób starszych i dzieci. Jedyną metodą zapobiegania zakażeniu norowirusem jest przestrzeganie higieny rąk i otoczenia. Wirus jest bardzo zakaźny, ale łatwo ginie pod wpływem wody i mydła oraz środków dezynfekujących na bazie alkoholu. ●

OTWARTE RAMIONA FUNDACJA SPŁOTU RAMIENNEGO

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznych Olafa i Oliwiera Felczyńskich.

Olaf podczas porodu przeszedł udar mózgu, który odcisnął trwałe piętno na jego zdrowiu. Doszło do Mózgowego Porażenia Dziecięcego i Olaf zmaga się z wieloma poważnymi wyzwaniami rozwojowymi. Konieczne stały się zajęcia pod okiem wielu specjalistów, m.in. neurologopedy, psychologa, neurologa, okulisty, laryngologa i kardiologa.



U **Oliwiera** zdiagnozowano autyzm, cierpi na całościowe zaburzenie rozwoju, jest całkowicie wycofany ze świata zewnętrznego. Nie potrafi mówić, słuchać, reagować. Potrzebuje specjalistycznej terapii oraz rehabilitacji. Każdy dzień dla chłopców i dla ich mamy to wyczerpująca walka o dalsze postępy i o lepsze jutro, niestety, wiąże się to z ogromnymi wydatkami, dlatego zwracamy się do Państwa z apelem o pomoc.

**Otwarte Ramiona
Fundacja Splotu Ramiennego**

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem:

Felczyński Olaf i Oliwier na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: lisyty@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezaopiniowanych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Skoki bez butów

Kamil Stoch o Stefanie Horngacherze mówi: „Donosi to się w przedszkolu...”. Adam Małysz dodaje: „Niemcom wolno więcej”. Polacy na 99,9 proc. nie wystąpią w Pekinie w butach, które chowali na olimpiadę przez rok.

Marek Deryło

– Chcieliśmy zaszokować rywali. Trochę – ale tylko trochę, o czym zaraz powiem – jak Simon Ammann na olimpiadzie w Vancouver w 2010 r., gdy przyjechał z nowymi wiązaniami i zdobył dwa złota – przyznał Adam Małysz, który w Kanadzie zdobył dwa srebra. – Choć pamiętam, że ja mówiłem trenerom w ostatnich miesiącach: może wyciągnijmy te buty wcześniej?

Według Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) buty są nowe, a zatem powinny być do niej zgłoszone w odpowiednim czasie. No i dają Polakom przewagę aerodynamiczną. Małysz zapewnia: „Są tylko zmodyfikowane!”. I dodaje: – Wiązania Ammanna były wielką nowością, my pokazujemy jedynie małe ulepszenia.

Polacy walczą o buty, FIS nie odpisuje

Polacy wyciągnęli przygotowane buty na zawody w Willingen, tuż przed igrzyskami. I rzeczywiście zaszokowali (obecny ich sezon jest bardzo marny): Kamil Stoch wygrał prolog, łącznie czterech Polaków weszło do pierwszej dziesiątki.

Dzień później trener Niemców zgłosił protest. Zdyskwalifikowano Piotra Żyłę i Stefana Hulę, Polacy usłyszeli, że w takich butach skakać w Pekinie nie będą. Nasza reprezentacja zapowiedziała odwołania, a nawet własne protesty, lecz tuż przed igrzyskami wydaje się, że sprawa jest zamknięta. – Jeszcze wysyłamy pisma na samą górę FIS-u, ale oni nie odpowiadają. Odpowiedział tylko Sandro Pertile [dyrektor Pucharu Świata], że skakać w tych butach nie możemy – tłumaczył nam Małysz.

Po stronie Horngachera stanął trener Norwegów Andreas Stoeckl, który portalowi Sport.pl

powiedział: „Nie tym razem, moi polscy przyjaciele!” Tłumaczył: „W regulaminie jest to konkretnie wyjaśnione: buty nie mogą być tak usprawnione, żeby zapewniać zawodnikom przewagę w kwestii aerodynamiki (...). [Horngacher] Postąpił słusznie i fakt, że zdecydował się na ten krok, zupełnie mnie nie dziwi, bo zmiana w butach była bardzo oczywista”.

Kamil Stoch powiedział o zachowaniu Horngachera (z którym kilka lat temu tworzył tandem będący w skokach odpowiednikiem duetu Leo Messi – Pep Guardiola): „To było dziecinne. Donosi się w przedszkolu, a nie między dorosłymi ludźmi”. Piotr Żyła w TVP stwierdził, iż „nie chciał mu się jechać [do Pekinu]” po informacji, że nie będzie mógł skakać w nowych/ulepszonych butach. „Zawodnicy rozgoryczeni, aż się ulewa” – napisał z Chin korespondent TVP Michał Chmielewski.

Adam Małysz o podwójnych standardach

Małysza nie zdziwiła reakcja Horngachera. – Gdy był trenerem Polski, to też patrzył pilnie na to, w czym skaczą przeciwnicy – powiedział „Orzeł z Wisły”. – Mnie zdziwiło to, że FIS tak od razu przychylił się do skargi. Tak jakby przestraszyli się Stefana i jakby w ogóle bali się niemieckiej reprezentacji. Przecież niedawno zabroniono Słoweńcom używać właściwie tych samych wiązań, których cały czas używają Niemcy. My prawie takie same wiązania testowaliśmy dwa lata temu i nie pozwolono nam ich wprowadzić. Niemcy w nich skaczą i mają lepsze prędkości na rozbiegu skoczni – tłumaczył Małysz.

Przyznał, że „doskonale rozumiem” rozgoryczenie skoczków, bo Horngacher uderzył mocno i w niewrażliwym momencie. Wydusił jednak z siebie trochę optymizmu na koniec: – Nadzie-



▲ Adam Małysz i Stefan Horngacher podczas zawodów w Wiśle, listopad 2017 r.

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdy [Stefan Horngacher] był trenerem Polski, to też patrzył pilnie na to, w czym skaczą przeciwnicy. Mnie zdziwiło to, że FIS tak od razu przychylił się do skargi. Tak jakby przestraszyli się Stefana i jakby w ogóle bali się niemieckiej reprezentacji

ADAM MAŁYSZ

ję oczywiście trzeba mieć, Stoch na pewno zyskał sportową świeżość, gdy w styczniu przez kontuzję nie mógł skakać.

I Stoch kilka godzin później na pierwszym treningu w Chinach pobił rekord niedawno oddanej do użytku skoczni. Nieoficjalnie, bo na treningu. Przegrał tylko z Austriakiem Manuelem Fettnerem, Piotr Żyła był na tym treningu siódmy. W drugim Żyła zajął dziewiąte miejsce, a Stoch – 15 („stracił” też rekord). 12. był Dawid Kubacki. Wygrał Norweg Halvor Egner Granerud. W trzecim – loteryjnym – treningu najlepszy był Rosjanin Jewgienij Klimow. Szóste miejsce zajął Kubacki, a 11. – Stoch. ●

Kwalifikacje do męskiego konkursu na skoczni normalnej rozpoczną się w sobotę o 7.20 polskiego czasu. Tego dnia, o 11.45, konkurs kobiet. Pierwsze skoki mężczyzn o medale w niedzielę o 12. Transmisja w TVP i Eurosporcie.



Koszmar Maliszewskiej się nie kończy

Natalia Maliszewska jest największą polską nadzieją medalową w Pekinie, a tymczasem tuż przed jej pierwszym startem PKOl staje na głowie, by łyżwiarka zdażyła do soboty opuścić izolatkę.

Wygrała w PŚ w tym sezonie short-track na 500 m właśnie w Pekinie, od kilku lat jest czołową zawodniczką na świecie. Jest największą polską nadzieją medalową nawet teraz, gdy nie jest pewne, czy wystartuje. W niedzielę otrzymała pozytywny wynik koronawirusowego testu i potrzebowała dwóch negatywnych, by wydostać się z izolacji.

Pierwszy dostała w środę, trzy dni przed eliminacjami do finału na jej koronnym dystansie 500 m.

Polscy kibice mogli odetchnąć, wszystko wskazywało na to, że 26-letnia Polka albo ekspresowo pozbywa się wirusa, albo otrzymała w niedzielę wynik fałszywie dodatni.

Mówiła w niedzielę w TVP: „Jestem okazem zdrowia, czuję się tak, jakbym została oszukana”. Do izolacji zabrała walizkę na zawody, wyjaśniając: „Jakby mnie wypuścili nawet godzinę przed startem, to muszę zmienić tylko kurtkę i buty. Jestem gotowa, żeby jechać od razu na lodowisko”. Mimo koszmarnego wiadomości rozprawiła w swoim stylu: jest zadziorna, pewna siebie i elokwent-

na. Mówiła, że stres obniża odporność, więc nie będzie się stresować.

W Pekinie wciąż może – jeśli covidowy galimatias uda się pokonać – nie tylko zdobyć medal, ale też zostać gwiazdą polskiego sportu (a nie zawsze jedno pociąga za sobą drugie), mimo że short-track na razie jest nad Wisłą mało popularny. Maliszewska zresztą zachęcała do niego swego czasu w mało subtelny, acz przekonujący sposób: „Fajne laski (i fajni faceci) w obcisłych strojach”.

W obcisłych strojach suną po lodzie i ostrych wirażach z prędkością 40 km na godz., jedna obok drugiej. Janusz Bielawski, „twórca” short-tracku w Polsce, mówił kiedyś, że potrzebne w tej dyscyplinie są od-

waga i komputer w głowie. – Komputer, bo wszystko dzieje się błyskawicznie, wyprzedza się na centymetry. Odwaga, bo każdy czasem upada. Kontuzje zdarzają się regularnie mimo kasków i ochraniaczy na szyję.

– Nie jadę z nadziejami na medal, jadę z planem na medal – powiedziała Maliszewska przed wylotem do Chin.

Czwartkowy test miał być formalnością. Ale dał wynik pozytywny. Eliminacje do finału na dystansie 500 m już w sobotę, a Maliszewska potrzebuje dwóch negatywnych rezultatów z rzędu, po testach wykonanych dzień po dniu.

Reprezentacja Polski złożyła bliżej niesprecyzowane odwołanie w sprawie łyżwiarki. Konrad Niedź-

wiedzki, szef polskiej misji olimpijskiej, napisał na Twitterze o „zgłoszeniu do Medycznego Panelu Ekspertckiego z prośbą/żądaniem o warunkowe zwolnienie”.

Później dziennikarza Sport.pl Łukasz Jachimiała Niedźwiedzki poinformował, że Maliszewska ma „wyniki na granicy pozytywnego i negatywnego”. Dodał: „Jest szansa, że przy kolejnym takim jutro [w piątek] wyjdzie. A panel [medyczny] może ją zwolnić jeszcze szybciej”.

Niedźwiedzki powiedział Interii: – Argumentowałem [panelowi medycznemu], że skoro wyniki są graniczne, to jest możliwe, że Natalia nie stanowi już zagrożenia dla innych zawodniczek. ● Marek Deryło